

5348/77

Dwudziesty ósmy rok pracy

Zjednoczenia Zawodowego Polskiego

Okres jego pracy
z ostatnich trzech lat

LIPIEC 1930

NAKŁADEM ZARZĄDU CENTRALNEGO ZJEDN. ZAWOD. POLSKIEGO
W POZNANIU

DRUKARNIA „POLONIA“ BR. GRONAU, POZNAŃ, UL. PÓŁWIEJSKA 20

*Własność
Pana G. G. G.
z gromadki
gromady Głask*

S 3 b 5

E 3 a 2 a 2.

21721 [1927-29]

11

X-53291
21721 II

1927-29

K-71/5348

9.4. 30 -



[3,7]



W dziele wydanem na czas dwudziestopięciolecia pracy Z. Z. P. omówiliśmy wszelkie znaczniejsze i ważniejsze szczegóły i zajęcia w pracy organizacji naszej zaznaczając je datami i miejscami tej pracy. Zebraliśmy to z wielkim trudem i mozolem, boć z powodu zmian częstych siedzib Zarządu Centralnego ZZP., z powodu trudności przechowania wobec wroga niektórych akt, a także z powodu rewolucji w Niemczech, akta pracy tej trzeba było przewozić z miejsca na miejsce, tak, że zabranie w całości i wpisanie znaczniejszych i ważniejszych szczegółów tej wielkiej pracy do jednego dzieła — było naprawdę wielkiem zadaniem.

Dokonano jednak tego dzieła, że dziś — chcąc znaleźć ważniejsze momenty — uchwałę, datę i miejsce tej uchwały, ich treść i obecność osób — można to uczynić z łatwością, biorąc to dzieło dwudziestopięciolecia ZZP. do ręki.

Naprawdę, że potomstwo nasze, nasi przyszli pionierzy i działacze ZZP., będą mogli z łatwością brać wzór z tej mrówczej pracy, ale i z łatwością będą mogli napisać dalsze dzieła po dwudziestopięcioleciu — pięćdziesięciolecia.

Aby dziś we wolnej i niepodległej Polsce, pracując już bez obaw — nie zatrzeć, czy przeoczyć jakiegoś ważniejszego zajęcia, uchwały, czy wydarzenia — dajemy to sprawozdanie dalszej pracy naszej trzechletniej całego ZZP. w jego całym składzie i przynależności do niego jego wszystkich związków.

Pracę tę dzielimy na trzy części i to w stosunku do stanu gospodarczego kraju w okresie tej pracy, działalności ZZP. na zewnątrz i wewnątrz, jego składu w stosunku do innych instancji państwowych, cywilnych i zagranicznych.

Jest to konieczne, aby pozostawić potomności wyraźny stan gospodarczy w czasie, w jakim musiało walczyć ZZP., a także przeszkody ze strony przeróżnych instytucji i instancji państwowych, samorządowych i prywatnych.

W sprawach pracy wewnętrznej ZZP. trzeba podnieść ważne momenty, a nawet błędy czy uchybienia, aby tychże nie popełniono w przyszłości, ale tem łatwiej je pomijano dla dobra rzesz pracy w kraju.

Autorzy.

Stan gospodarczy w kraju.

Ogólny zarys.

Stan gospodarczy kraju uwydatnia się najlepiej w sile obiegu w nim środków płatniczych. Od tego stanu bowiem uzależnione jest całe życie, jak: ruch budowlany, handel, przemysł, rolnictwo i całe życie gospodarki krajowej.

Jakakolwiek jednak czyta się statystykę, czy rynku pieniężnego, rynku akcyjnego i emisyjnego, weksli protestowanych, wszędzie się uwydatnia wielki rys w gmachu państwa.

Obraz kapitalizacji w Polsce w przeciwstawieniu do innych państw jest nie tylko błady, ale wprost boleśnie opłakany.

Polska obraca wszystkimi rodzajami wkładów przeciętnie na głowę obywatela 80,2 złote, a mała Finlandja 751,1 wkładów bankowych wogóle. Połowę od nas zaś mniejsza Czechosłowacja wkłada do samych banków 2 miliardy dolarów, tj. 8 razy więcej od nas.

Sprawozdania Banku Polskiego za lata 1927 i 1928 informują nas, że mieliśmy przed wojną wkładów wogóle na ziemiach Polski około 3 miliardy franków w złocie, tj. z górą 5 miliardów złotych, a dziś mamy nie całe pół tyle (2,4 miliardy 30. 9. 1928 r.) Przed wojną jednakże mieściło się w tej ogólnej sumie wkładów z górą 80% właściwych oszczędności, gdy dziś zaledwie 25%, ale 25% od sumy 2,4 miliardów, tj. 641 milionów zł włożonych w kasach oszczędności i spółdzielniach.

Oto przyczyny drogiego kredytu w Polsce.

Pan Dewey zestawia kredyt nasz na ziemiach polskich przed wojną na 13 miliardów, podczas gdy 1 lipca 1928 roku wynosił on we wolnej Polsce 5 miliardów.

Największy spadek zauważono w kredycie długoterminowym (emisyjnym i gotówkowym) bo z 8 na niecałe 2 miliardy złotych.

Nic więc dziwnego, że kredyt w Polsce jest tak drogi. Mimo to, gdy się weźmie pod rozwagę wszystkie przyczyny tego zła, to jednak podkreślić trzeba powolny rozwój tej gospodarki, co spostrzegają nawet obcy, a nawet nam nieprzychylni obserwatorzy.

Mówią o tem zresztą wyraźnie cyfry zasadniczych naszych gałęzi produkcji górniczych.

Przeciętna produkcja miesięczna w Polsce węgla kamiennego, surowca żelaza i stali wynosiła przed wojną i w ubiegłych czterech latach:

	T y s i ą c t o n n				
	1913	1925	1926	1927	1928
Węgiel kam.	3,393	2,420	2,980	3,174	3,399,1
Surowiec żelaza	87,9	26,2	27,3	51,3	57,0
i stali	134,9	60,0	65,7	103,7	118,0

Wprawdzie nie dosięgliśmy jeszcze cyfr przedwojennych, ale powoli zbliżamy się do nich, a o ile chodzi o węgiel kamienny, to prawie że ją już osiągnęliśmy.

Postęp, choć nie taki, daje się zauważyć w intensywności ruchu kolejowego, w wzroście innej produkcji, w wzroście choć powolnym wkładów bankowych, które wynosiły z końcem roku 1927 — 1903 miliony złotych, a 30. 9. 1928 r. 2 450 miljonów złotych.

Na ogół jednak wzięwszy w rachubę gwałtowny i stały spadek wykupionych świadectw przemysłowych przez przedsiębiorstwa handlowe I, II i III kategorii, przy równomiernym wzroście patentów IV kategorii a prawie stałym spadku naszego eksportu wyrobów przemysłowych, który wynosił w 1924 roku 550 milionów złotych, w roku zaś 1928 — 319 milionów złotych wobec bierności w bilansu handlowego w latach 1924, 1925, 1927 i 1928 (z jednym wyjątkiem 1926 r.) — ubóstwo w Polsce jest faktem widocznym, że jedno gospodarstwo największe w Polsce jest w stanie kwitnącym, które żyje inaczej od gospodarstw indywidualnych czyli prywatnych.

Istnieje bowiem wielka rozbieżność pomiędzy tymi dwoma jakoby światami, że podczas gdy stan gospodarstwa państwowego jest w tym sensie kwitnący, zrównoważony i zaopatrzony w znaczne rezerwy gotówkowe, które wynoszą 600 milj. zł, tj. prawie połowę kwoty emisji biletów Banku Polskiego, to stan gospodarstw prywatnych jest mizerny, jak już zaznaczyliśmy powyżej.

Aby mieć pogląd na gospodarkę jedną i drugą, to trzeba znać ich stan.

Jak przedstawiają się wydatki państwa w ostatnich sześciu latach:

	W milionach złotych					
	1924	1925	1926	1927	1928	1929/30
Suma wydatków budżetowych w tem:	1,539	1,801	1,842	2,523	2,491	2,765
1. Administracja	1,376	1,594	1,509	2,092	2,093	2,262,9
2. Emerytury i renty inw	95	166	188	244	234	248,7
3. Długi państwa	11	41	145	186	222	247,3
4. Przedsiębiorstwa z jednostronnym czynnikiem kasowym	57	—	—	—	—	—

Wzrost wydatków uwydatnia się bardzo jaskrawo. Wzrosły wydatki na administrację o 100%, co tłumaczy się wzrostem emerytowania zdrowych sił administracyjnych, które mogłyby jeszcze spełniać pracę ku pożytkowi państwa, sił, które w tych dziesięciu latach nie straciły zdrowia dla Polski, ale dla państw obcych.

Jaka różnica pomiędzy tem, a robotnikami, o czem napiszemy na innem miejscu.

	W milionach złotych					
	1924	1925	1926	1927	1928	1929/30
Ogółem dochody budż.	1,349,7	1,576,1	1,895,2	2,723,5	2,625,6	2,993,1
a) W tem daniny publ. i monopolowe	1,182,4	1,328,3	1,582,3	2,291,6	2,184	2 506,2
b) dochody z przedsiębiorstw po potrąceniu dopłat	—	22,3	99,6	160,8	179,7	14,27
c) dochody administracyjne	167,3	225,5	213,3	276,1	261,9	284,2

Dochód ten opiera się w 85% na dochodach z podatków bezpośrednich, to z monopolu i podatków pośrednich, dotyczących w pierwszym rządzie szerokie rzesze ludności uboższej.

Nie tak przedstawia się gospodarka prywatna, która aczkolwiek nie uchybia naszej godności, bo wzrosła ona bardzo w czasie naszego bytu niepodległego na wartości. Nie wystarcza to jednak, bo braki jej wielkie uwydatniają się w eksporcie setek tysięcy zdrowych i młodych robotników do cudzych krajów.

Braki rozwoju całej gospodarki prywatnej kraju ujawniają się także w wielkiem bezrobociu i małej konsumpcji krajowej.

Rolnictwo.

Jeśli w sprawozdaniu naszym mówić będziemy szerzej o rolnictwie w Polsce, to uczynimy to z dwóch ważnych przyczyn. Pierwszą przyczyną jest wzięcie pod uwagę rozwojowych perspektyw naszego rolnictwa i drugą, aby organizacja nasza zająć mogła tem jaśniejsze stanowisko w ogólnych radach nad zmianą dzisiejszego ustroju rolnego w Polsce.

Bowiem rolnictwo w Polsce, to gałąź rodzimego przemysłu, z którego utrzymuje się $\frac{2}{3}$ ogółu ludności, a pozatem eksport produktów i przetworów rolniczych, stanowi obok eksportu produktów kopalnianych najpoważniejszą pozycję w bilansie naszego handlu zagranicznego.

Wprawdzie jeśli chodzi o handel zbożem samem, to dotychczas traciliśmy dość grubo na wywozie tego produktu. Bilans handlowy zbożem poczynszy od roku 1922 przedstawia się następująco:

W roku 1922 wywieźliśmy zboża za 14 743 000 zł. Sprowadziliśmy natomiast za 15 495 000 zł mąki. Niedoboru zatem w roku bilansowym zbożem mieliśmy 752 000 zł.

W roku 1923 zboża wywieźliśmy za 17 618 000 zł. Przywieźliśmy mąki za 23 067 000 zł. Niedobór 5 449 000 zł.

W roku 1924 wywieźliśmy zboża za 60 411 000 zł. Przywieźliśmy za 68 149 000 zł. Niedobór bilansowy 7 758 000 zł.

W roku 1925 wywieźliśmy zboża za 121 099 000 zł. Przywieźliśmy mąki za 241 940 000 zł. Niedobór bilans. 120 841 000 złotych.

W roku 1926 wywóz wynosił sumę 195 230 000 zł. Przywóz 41 911 000 zł. W tym roku nadwyżki bilansowej mieliśmy 153 319 000 złotych.

W roku 1927 wywóz za 64 677 000 zł. Przywóz za 334 152 tys. zł. Niedobór bilansowy 269 475 000 zł.

W roku 1928 wywieźliśmy zboża za 103 482 000 zł. Przywieźliśmy mąki za 283 650 000 zł. Niedobór bilansowy wynosił 180 168 000 zł.

Powyższe cyfry pouczają nas, że dla zabezpieczenia naszego państwa przed wielkimi stratami nie zaleca się przy obecnej produkcji prowadzić nam handlu zagranicznego zbożem jako

surowcem, gdyż na tem grubo tracimy, a raczej jeśli w przyszłości nadmiar produkcji umożliwi nam szeroko zakrojony handel produkcją zbożową, to wysyłać nam trzeba przetwory zbożowe jak mąkę, różne wypieki suchych ciast, jak biszkoptów itd.

Faktycznie, aż do wzmożenia produkcji zbożowej, o handlu zagranicznym tym produktem mowy być nie powinno, gdyż jeśli chodzi o zasadę samą, to zaczynając od zbóż chlebowych, stwierdzić należy, że produkcja pszenicy w latach średnich nie wystarcza całkowicie na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Produkcja żyta, które jest podstawowym artykułem żywnościowym ludności wiejskiej, jest wystarczająca. W latach urodzaji przeciętnych lub nawet mniej przeciętnych, produkcja żyta ledwo że zaspokoi potrzeby wewnętrzne.

Jeśli chodzi o eksport produktów rolniczych, to ze zbóż mamy nadmiar najwięcej jęczmienia, który tej wysyłamy i jęczmień jest stałym naszym artykułem wywozowym, poszukiwanym przez browary państw zachodnich.

Ważną i również stałą pozycję eksportową stanowią nasiona. Są one eksportowane w poważnych ilościach. W tej grupie należy wymienić nasiona roślin pastewnych i traw, głównie łubin, seradeli i koniczyn. Drugą grupę eksportową stanowią nasiona oleiste, głównie rzepaku i lnu. Trzecie, nasiona buraków cukrowych, których eksport wzrasta stale. W latach dobrych urodzaji eksportujemy także większą ilość kartofli, co też nie powinno leżeć w sferze naszych poczynań, gdyż faktycznie produkt ten, o ile go wywozimy, sprzedajemy poprostu za bezcen. Inną bowiem jest rzeczą eksportować nasiona, inną znów nieprzerobione kartofle. Zasadą naszą powinno być wogóle jaknajmniej wysyłania surowego produktu kartoflanego, choćby w latach najlepszych urodzaji. Trzeba nam dla naszych interesów gospodarczych nadmiar produktów ziemniaczanych, wysyłać w przetworach jak: krochmalu, płatków itd.

Jeśli natomiast chodzi o perspektywy handlowe produktów rolniczych w przyszłości, to posiadają one pod względem tym szerokie możliwości, naturalnie może to się stać dopiero po doprowadzeniu naszego rolnictwa we wszystkich dzielnicach Polski na poziom odpowiadający dzisiejszemu stanowi rzeczy w dzielnicach zachodnich.

Jaskrawym dowodem szerokich możliwości polskiego rolnictwa jest porównanie wysokości zbiorów z jednostki powierzchni osiąganych w różnych prowincjach państwa polskiego. Dla charakterystyki jak wogóle przedstawia się statystycznie stan naszej produkcji rolniczej w stosunku do innych państw i w Polsce samej.

W tym celu przytaczamy poniżej tabelę, w której osiągane z jednostki powierzchni dla czterech głównych zbóż w okresie od roku 1924 do 1926 przeciętnie w całej Polsce, w poszczegól-

nych prowincjach Polski, oraz dla porównania, we Francji, Czechosłowacji, Włoszech i Niemczech.

Zestawienie to wykazuje, że w całości naszej produkcji rolnej dzieli nas dość daleko przestrzeń w stosunku do państw o wysokiej kulturze rolnej. Równamy się raczej w produkcji rolnej z państwami nieposiadającymi wysokiej kultury rolnej, z jaką to na przykład spotykamy się w Niemczech lub Czechosłowacji.

Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę plony osiągnięte w prowincjach zachodnich Polski, stojących na najwyższym poziomie rozwoju rolniczego, to stwierdzić nam wypada, że plony te są wyższe nie tylko od plonów osiągniętych we Francji, ale przewyższają nawet plony osiągnięte w Czechosłowacji i w Niemczech.

Plony z jednego hektara w podwójnych centnarach.

K R A J	pszenica 1924-1926	żyto 1924-1926	jęczmień 1924-1926	owies 1924-1926
Niemcy	17,8	14,7	16,6	16,8
Czechosłowacja	15,6	15,0	21,8	15,4
Francja	14,0	11,4	14,6	13,8
Węgry	12,4	10,7	11,5	11,3
Włochy	12,1	13,2	10,1	12,3
Polska	11,5	10,7	12,7	11,3
Wojew. Centralne	13,1	11,0	13,0	12,5
„ Wschodnie	9,8	8,1	8,9	7,8
„ Zachodnie	18,8	14,6	18,9	18,2
„ Południowe	8,7	9,2	9,9	9,8

Wielka różnica, jaka zachodzi pomiędzy wysokością plonów w różnych dzielnicach Polski nie jest bynajmniej wyrazem jakichś naturalnych niezmiennych warunków. Warunki gleby też nie stanowią różnicy. Owszem gleba w województwach zachodnich pod względem jakości ustępuje w bardzo wielu wypadkach tej z wojew. wschodnich. Przyczyna tego zjawiska tkwi w różnym poziomie kultury rolniczej w poszczególnych województwach — bardzo wysokim w województwach zachodnich a niskim i pierwotnym w województwach wschodnich. Kultura rolnicza podobnie jak wogóle kultura we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej jest jednak niczem innym niż wytworem pracy, energii i wysiłków człowieka.

Ta różnica produkcji w rolnictwie mimowoli nasuwa myśl o tworzeniu jak najgęściej sieci szkół zawodowych, w których każdy według zawodu pomnażać będzie swą wiedzę fachową.

Na wdzięczność obywatelstwa zasłużą sobie te czynniki, które sprawę zawodowego kształcenia obywateli postawić będą na pierwszym planie swego działania.

Przed niedawnym czasem jeszcze, gdzieś odbiło się nam o uszy twierdzenie pewnego dygnitarza sejmowego o podpory dzisiejszego ustroju, że „Polska, chcąc być państwem jednolicie myślącym, że chcąc, aby zdania obywateli różnych dzielnic nie stały w tak rażącej, jak to obecnie notujemy, sprzeczności, to trzeba wstrzymać pochód kultury w zachodnich dzielnicach Polski tak długo, dopóki poziom kultury nie zostanie zrównanym na jednolity w całym państwie”.

Takie załatwienie najżywniejszych spraw państwowych — jak proponuje ów dygnitarz — byłoby świadectwem szkodzeniem naszej państwowości i zrywaniem sieci naszej niezawisłości gospodarczej. Wszystko powinniśmy uczynić, aby kulturę dzielnic wschodnich Polski doprowadzić w jaknajkrótszym czasie do poziomu kultury rolnej, na jakim ona opiera się w dzielnicach zachodnich.

Osiągnięcie kultury rolniczej we wschodnich województwach Polski do poziomu ziem zachodnich, doprowadzi do bardzo wysokiego wzrostu produkcji. Tak więc, jeżeli w przeciągu 3 lat ostatnich przeciętny zbiór czterech zbóż w Polsce w okresie od 1924-1927 r. wynosił 107 milj. kw. (podwójny ctr.) to przy doprowadzeniu plonów do poziomu w prowincjach zachodnich, zbiór wynosiłby 159 milionów kwintali, a więc 41 procent więcej. Według twierdzeń rzeczoznawców, podniesienie plonów rolnych do poziomu wyżej opisanego, będzie to kwestja kilka lat. Jednak podniesienie plonów o 10 procent jest możliwem do osiągnięcia w stosunkowo niedługim czasie. Zwiększenie 10% naszej produkcji dawałoby nadwyżkę w wysokości 1 miliona tonn, co przy dzisiejszych cenach za zboże na rynku wewnętrznym polskim reprezentuje wartość 350 milionów złotych.

Dla powiększenia naszej produkcji rolnej nieodzownem będzie przeprowadzenie pewnych inwestycji rolnych, jak przede-wszystkiem odpowiednie przeprowadzenie meljoracji rolnych, pod któremi rozumiemy uregulowanie stosunków wilgotności gleby, bądź to przez odwodnianie gruntów za pomocą dren, czy też rowów odkrytych, bądź też przez nawodnienie itd.

W stosunku do zagadnień powyżej poruszanych, organizacja nasza odnosiła się zawsze i odnosi jako do spraw wagi żywotnej w życiu gospodarczem naszego państwa.

Przy każdej sposobności dawała temu wyraz i czy w Sejmie przez swoich posłów, czy to w samorządach przez swych przedstawicieli, sprawa regulowania gruntów doznawała szerokiego poparcia. Dwa są bowiem cele, które jako organizację zmuszają nas do zajmowania podobnego stanowiska. Przeprowadzeniem meljoracji gruntów, winno społeczeństwo interesować się ze względów podniesienia produkcji, a także ze względów zatrudnienia przy tych pracach naszych mas bezrobotnych.

Meljoracje rolne w szerszym zakresie przeprowadzone zostały jedynie w województwach zachodnich, choć jeszcze i tu znajdują się duże obszary ziemi, dotąd jeszcze nie uregulowane. W pewnym, lecz znacznie silniejszym stopniu przeprowadzono meljoracje w województwach centralnych i południowych. Na wschodzie Polski pozostaje jeszcze prawie wszystko do zrobienia. Posiadamy więc jeszcze bardzo wiele użytków rolnych, wgl. nieużytków, które to dzięki meljoracji mogą być zniesione na użytki. Gruntów, które dziś leżą odłogiem jako nieużytki, a można je użyć wskutek przeprowadzenia meljoracji — jak obliczają specjaliści — posiadamy w Polsce 18 milionów hektarów. Po użyczeniu tych wielkich obszarów ziemi nie tylko, że chleb i pracę znaleźliby nasi nieszczęśliwcy bezrobotni, lecz jesteśmy tego świadomi, że Polska nie potrzebowałaby szukać miejsc w krajach zamorskich dla upustu swej ludności.

O tem, jak dalece przeprowadzenie meljoracji może wpłynąć na podniesienie samej produkcji — nie mówiąc już o użyczeniu nieużytków — można sądzić z tego, że meljoracje podnoszą plony ziemiopłodów od 40—80%, a produktywność lasów, według badań przeprowadzonych na Polesiu, wzrosła o całe 100 procent.

Drugim czynnikiem, który będzie wpływał na wzrost produkcji, jest zastosowanie sztucznych nawozów. Przed wojną zużywano w Polsce około 1 500 000 tonn nawozów sztucznych rocznie. Po wojnie zużycie nawozów wskutek wysokich ich cen, znacznie się zmniejszyło. Obecnie wzrasta ono bardzo nieznacznie i w roku 1928 zużyto ich 800 000 tonn.

Sytuacja gospodarcza, jaka się wytworzyła w rolnictwie wskutek taniości zboża a drożyzny sztucznych nawozów, hamuje w wielkim stopniu ich zużywanie. Drożyzna sztucznych nawozów jest nie ze wszystkim zrozumiała, tem więcej, że produkujemy ich już wystarczająco w Polsce. Jako organizacja zawodowa pracobiorców, nie jesteśmy powołani bezpośrednio do tego, aby na tę anomalję wskazywać, lecz pośrednio sprawą tą siłą faktów interesować się powinniśmy, albowiem z losom rolnictwa związany jest los wszystkich obywateli, pomiędzy nimi tysiące robotników i członków naszej organizacji. Niema bowiem potęgi naszego państwa na zewnątrz, bez wewnętrznej potęgi gospodarczej. Niema ogólnego dobrobytu w naszym państwie, bez dobrobytu rolnictwa, jak niema też rentowności w naszym handlu, bez należytego w nim udziału rolnictwa.

Mówiąc o całokształcie naszej gospodarki rolnej, podnieść z konieczności musimy, że nie ze wszystkim są jej potrzeby czynnikiem miarodajnym zrozumiałe. Weźmy chociażby przeprowadzenie reformy rolnej w zachodnich dzielnicach Polski, lub likwidację osad poniemieckich. W reformie rolnej lub likwidacji osad poniemieckich w wielkiej części przyznaje się ziemię roda-

kom z innych dzielnic Polski. To samo czyniono przy likwidacji osad. Notujemy takie zdarzenia, że przy parcelacji majątku uwzględniano wnioski dziewięciu rodzin Wielkopolskich, a wnioski 18-tu rodzin Wielkopolskich — które na danym majątku pracowały — odrzucono. Na miejsce ich sprowadzono 18 rodzin z poza tutejszej dzielnicy. Tutejsi robotnicy rolni wydziedziczeni z swych warsztatów pracy, w zamian za to nie otrzymali kawałka ziemi, aby stworzyć na niej swój własny warsztat pracy. Początkowo pomnażali szeregi bezrobotnych na bruku miejskim. Później, tracąc wszelką nadzieję, na uzyskanie jakiegokolwiek zatrudnienia, wyemigrowali za pracę do Francji.

Przeciwko takiej polityce organizacja nasza wypowiedzieć się musi z konieczności, albowiem polityka ta nie przynosi państwu najmniejszych korzyści, a tylko straty. Możliwyby było sprowadzenie do dzielnicy Wielkopolskiej rodaków z innych dzielnic, aby tu zapoznali się z kulturą rolną i stali się dla państwa jeszcze pożyteczniejszymi. Równolegle jednak z osiedleniem rodaków z wschodniej dzielnicy Polski w dzielnicach zachodnich, powinien się odbywać proces osiedlania rodaków z dzielnicy zachodniej na wschodnich rubieżach Polski, aby tem przez nich budzić uśpione wartości gospodarcze tamtejszego ludu.

Jeśli będziemy chcieli, aby kultura rolna na wschodzie wzmagala się szybciej niż dotąd tempem, do tej przejść metody działania, że falangi naszych robotników rolnych z Wielkopolski i Pomorza, zamiast kierować na emigrację do Francji, skierować je tamtędy — na wschód Polski.

Dla umotywowania naszych twierdzeń, że odpływ naszej ludności z dzielnic zachodnich nie powinien się w tej mierze, jak obecnie, odbywać do Francji a więcej wzrok nasz skierowany winien być na wschód Polski, upoważnia nas dalszy fakt, że dzielnice wschodnie są naogół bardzo mało zaludnione.

Statystyki ostatnie, sporządzone w Polsce, mówią: na każdym kilometrze kwadratowym spotykamy na Śląsku 265,9 mieszkańców, w województwach południowych 94,6 mieszkańców, w województwach zachodnich (Poznańskie i Pomorze) 81,4 mieszkańców, w województwach środkowych (należą do nich wielkie miasta jak: Warszawa, Łódź itd.) 67,7 mieszkańców i wreszcie wschodnie 33,2.

To też jeśli weźmiemy pod uwagę strukturę ludności to Polska wykazuje bardzo słabe zróżniczkowanie zawodowe społeczeństwa, zbliżając się pod tym względem do Francji. Odsetek ludności rolniczej wynosi w Belgji około 17,8%, Czechosłowacji 39,1%, Danji 31,75%, Francji 55,57%, w Niemczech 23,0%, Szwajcarii 26,15%, Polsce 64,2%.

Będąc więc prawie w trzech piątych państwem rolniczym, powinniśmy szukać faktycznego oparcia naszej gospodarki na

rolnictwie. Przechodzimy jednak rewolucję pojęć pod tym względem, gdyż u nas jeszcze przeważa zdanie, że zjawiska naszego niedomagania gospodarczego szukać trzeba w braku własnego przemysłu. Jednak mniemanie to nie powinno zostać nagminem, gdyż chociażby przykład Danji wskazuje, że gęstość zaludnienia i nie uprzemysłowienie kraju nie stoją same przez się na przeszkodzie osiągnięcia wysokiej skali dobrobytu.

Sił roboczych mamy aż nadto wiele. Chodzi tylko o ich wyzyskanie. Jak już wspomnieliśmy — posiadamy przeszło 18 milionów hektarów nieużytków — trzeba ziemię tą użyźnić i przez to tym tysiącom milionów pracowitych rąk dać pracę. A w gospodarce rolnej poza tem nie samą rolą odgrywa ilość pracowników, lecz przede wszystkim ich jakość stanowi o wynikach zabiegów ludzkich o większem lub mniejszem powodzeniu ich warsztatów pracy. To też tem więcej zdanie nasze, że odpływ pracowników rolnych zachodnich dzielnic Polski winien skierowany być na wschód Polski, znajduje swoje uzasadnienie.

Przechodząc do ostatniego etapu naszej repliki o gospodarce rolnej, podkreślić nam jeszcze wypada nasze zapatrywanie co do ustroju agrarnego w Polsce.

Już od samego początku naszego niepodległego bytu wyrażaliśmy zdanie, że nie ma wewnątrz kraju zadowolenia wśród rzesz pracujących na roli bez sprawiedliwie przeprowadzonej reformy rolnej. Sprawiedliwe przeprowadzenie reformy rolnej w Polsce uważamy za jedną z dróg, która przez wewnętrzną spójność obywatelstwa powiedzie państwo nasze do narodowej potęgi. Trzeba przez sprawiedliwą reformę rolną uczynić z robotnika rolnego — dotychczasowego tak zwanego półobywatela — obywatela w całym tego słowa znaczeniu, który ze swej strony — po nabyciu tego upragnionego kawałka ziemi — swoją osobą przyczyniać się będzie do podnoszenia moralności obywatelskiej przez gorące przywiązanie do państwa. Przywiązanie do państwa ma swoje podłoże w zadowoleniu. Przez sprawiedliwie przeprowadzoną reformę rolną, trzeba wreszcie doprowadzić do skutku owe wyzwolenie moralne, które robotnikowi rolnemu da więcej, niż dotąd godności i szlachetności jego trudów. Nic więc nas nie umie przekonać, że reforma rolna jest w Polsce nie na czasie. Nasze położenie geograficzne nawet tego wymaga, bo jeśli na wschodzie naszej Ojczyzny posiadamy sąsiada, który zarodki niezadowolenia społecznego stale sączy do kraju, jeśli zachodni nasz sąsiad czyha stale na odebranie nam odwiecznych ziem polskich, to najsukuteczniejszą obroną na zewnątrz kraju jest wewnętrzna potęga, ugruntowana na zadowoleniu obywatelstwa i sprawiedliwości społecznej. Robotnicy rolni znajdują swe zadowolenie w kawałku posiadanej na własność ziemi

Górnictwo — Węgiel.

Druga z rzędu, największa gałąź naszego przemysłu rodzimego jest górnictwo, które dopiero po wskrzeszeniu Państwa Polskiego weszło na drogi normalnego rozwoju.

Mimo, że Polska posiada bogate złoża węgla kamiennego, nie były one nigdy należycie wykorzystane, gdyż podczas naszej politycznej niewoli, państwa zaborcze rozwojowi górnictwa na ziemiach polskich nie poświęcały należytej uwagi.

Bogactwo bowiem górnicze w Polsce, położone na kresach państw zaborczych, zamieszkiwanych przez obcą im ludność, nie były nigdy uważane przez nich za źródło bogactwa narodowego i podwaliną mocarstwowego stanowiska tych państw.

Wszystkie z tych państw prowadziły politykę, idącą w kierunku wzmocnienia przemysłu górniczego w centrach swych państw i ogólnie ich uwagi zwrócone w stronę rozwoju górnictwa na terenach położonych wewnątrz swych krajów.

Nawet polityka państwa niemieckiego, które tłumilo każdą budzącą się myśl, że nadejdzie chwila, w której mogą oni utracić Górny Śląsk, tak samo szło po linii hamowania rozrostu przemysłu górniczego na Śląsku. Wprawdzie przemysł węglowy na Górnym Śląsku rozrastał się szybszym tempem, aniżeli to notowaliśmy w innych dzielnicach, lecz porównując go z przemysłem węglowym zagłębia rzeki Ruhry, to stwierdzić musimy, że ten ostatni rozwijał się z wiele większym rozmachem i o wiele większym tempem. Wielki przemysł Śląska wobec potężnego rozwoju przemysłu na zachodzie Niemiec tracił z roku na rok na znaczeniu. Punkt ciężkości życia gospodarczego Niemiec przesunął się coraz bardziej ze wschodu na zachód.

A także takie same zjawiska, jak w byłym zaborze pruskim co do traktowania przemysłu, spotykaliśmy w byłym zaborze rosyjskim. Struktura tariff rosyjskich sprawiła, że zagłębie Donieckie wypierało coraz bardziej węgiel Dąbrowiecki z obszarów położonych na wschód od Dniepru. Przecięcie ziem polskich liniami granicznymi, powodowało, że znaczne połacie nie były zupełnie w stanie korzystać z polskich płodów górniczych. Sali-

ny w Inowrocławiu i Wieliczce były odległe zaledwie o kilka kilometrów od kordonu rosyjskiego, cały zaś zabór rosyjski zapatrywał się w sól z odległych o tysiące kilometrów kopalń południa Rosji. Nafta Kaukaska, dowożona do Gdańska, odbywała wędrówkę naokoło Europy, skąd przeładowywana na statki rzeczne docierała Wisłą do Warszawy. Równocześnie produkty ropne Zagłębia Borysławskiego musiały szukać rynków zbytu poza granicami Austrii.

Fakty te są wymownym świadkiem tego, jak zaborcy traktowali rozwój przemysłu górniczego na ziemiach polskich, aczkolwiek podnieść tu trzeba, że znajdował się on, choćby na G. Śląsku, całkiem w rękach ich ludzi. Nie mieli tam Polacy dostępu.

Dopiero powstanie naszego państwa złości nowe drogi naturalnego rozwoju górnictwa, choć pierwsze lata z trudem to idzie dlatego, że przemysł cały przystosować trzeba do nowych warunków życia gospodarczego. Pozatem już choćby rozbudowa sieci kolejowej niesprzyała rozwojowi naszego przemysłu górniczego, gdyż weźmy przykład z byłej dzielnicy pruskiej, gdzie przecież tory kolejowe nie były budowane dla obsłużenia ziem polskich, lecz wskazywały one na Wrocław i Berlin oraz Lipsk. To samo zapewne dotyczy innych dzielnic Polski. Napewno, że pod tym względem i tam nie było lepiej, jeśli nie gorzej?

Do objęcia przemysłu górniczego przez Polskę i Polaków mieliśmy jeszcze jedną bardzo wielką trudność do zwalczania, pozostała jakby w spuściznie po wielkiej wojnie. Oto spadła wydajność pracy w górnictwie, co przeciwnicy zdobyczy pracowniczych skrzętnie wykorzystywali na to, że zmniejszenie wydajności pracy w górnictwie zagraża samemu rozwojowi przemysłu, a zmniejszenie samej wydajności pracy przypisywano 8-godzinnemu dniu pracy itp. Kto znał stosunki w przemyśle górniczym podczas wojny, ten wiedział, że prędzej czy później, decydujący czynnik w produkcji, to jest ciągłość sił roboczych, załamać się musi. Bowiem okres wojenny dał się szczególnie ciężko we znaki warstwom robotniczym. Skutki niedostatecznego dożywiania w ciągu szeregu lat przy ciężkich warunkach pracy dały się odczuć przedewszystkiem w górnictwie a dały się w całej pełni odczuć dopiero po zawarciu pokoju. Trzeba było znów długich lat zanim wycieńczonej głodem podczas wojny robotnik, nabrał nowych sił do pracy. Jeśli chodzi obecnie o wydajność pracy w górnictwie węglowym, to jest ona większa niż była w roku 1913, o czem niech zaświadczy poniżej podana tabela.

Ilość zatrudnionych robotników oraz wydajność pracy w przemyśle węglowym.

R O K	Ilość zatrudnionych robotników		Wydajność pracy
	w 1000	w %	w %
1913	123	100,0	100,0
1920	165	133,4	54,0
1921	194	157,5	49,3
1922	208	168,4	50,0
1923	219	177,5	50,5
1924	181	146,4	60,5
1925	123	99,4	82,1
1926	115	92,3	97,8
1927	1 5	99,1	104,0

Powyższa statystyka wykazuje nam jasno, że wydajność pracy wzrastała w miarę jak robotnicy przychodzili do sił przez dostateczniejsze odżywianie.

Nie dosięgnęliśmy atoli jeszcze skali zatrudnionych robotników z roku 1913.

Jeśli chodzi o złoża węglowe w Polsce, to zajmują one południowo - zachodnie połacie kraju, w których są położone cztery zagłębia węglowe, śląskie, dąbrowskie, krakowsko-chrzanowskie i cieszyńskie, ogólnej powierzchni około 3800 kilometrów kwadratowych.

Ogólnie oblicza się, że zapasy węgla kamiennego w Polsce wynoszą 62 miljardy tonn. Pod tym względem Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie. Niemcy obliczają swoje zapasy na 349 miliardów tonn a Anglja 189 miliardów tonn.

Wartość kaloryczna węgla polskiego jest różna. Zmienia się ona w różnych punktach zagłębia wahając się w granicach od 4 800 do 7 600 kalorii.

Względem produkcji węgla Polska zajmuje piąte miejsce w produkcji światowej, czwarte miejsce w produkcji europejskiej. Polska zajmuje trzecie miejsce wśród krajów eksportujących węgiel, pokrywając przeszło 12 proc. niedoboru węglowego Europy.

Produkcja węgla w Polsce przedstawia się według zagłębi węglowych następująco:

Rok	Śląsk	Zagłębie Dąbrowskie	Zagłębie Krakowskie	Razem	1913 w 100%
	w milionach tonn				
1913	32,2	6,8	2,0	41,9	100,00
1918	29,8	4,5	1,6	35,9	87,66
1919	19,4	4,6	1,3	25,3	61,81
1920	24,4	4,9	1,4	30,7	74,93
1921	22,5	5,8	1,7	29,9	72,96
1922	25,6	7,1	2,0	34,8	84,2
1923	26,6	7,4	2,0	36,1	88,10
1924	23,9	6,6	1,8	32,3	78,65
1925	21,7	5,7	1,7	29,1	70,98
1926	26,2	7,2	2,4	35,7	87,25
1927	28,0	7,6	2,4	38,1	92,95
1928	30,4	7,6	2,5	40,6	99,02

Z powyższej tabeli wynika, że produkcja węglowa od przyłączenia Górnego Śląska do Polski, tj. od roku 1922, wykazała najniższy stan w roku 1925 — to znaczy w czasie kiedy Niemcy wypowiedzieli Polsce wojnę celną. Wtenczas to Niemcy przestały być konsumentem polskiego węgla, którego odbierali po 500 tysięcy ton miesięcznie. Dla nas przejście to powinno być dostateczną nauką na daleką przyszłość, że powodzenie naszego przemysłu przedewszystkiem opierać potrzeba na własnych siłach konsumpcyjnych. Myśmy przeszli ciężki kryzys polskiego górnictwa w ubiegłych latach jedynie dlatego, że w stosunkowo większej części produkcję naszego kopalnictwa pasowaliśmy na eksport, zaniedbując całkiem zużycie krajowe tego produktu.

W Polsce zużycie węgla jest bardzo niskie. Według ogólnych statystyk sporządzonych w roku 1927, w zachodnich dzielnicach Polski zużycie węgla wynosi 3 i pół centnara przeciętnie na rok i głowę, na wschodnich rubieżach Polski zużycie węgla wynosi 80 funtów. W krajach o łagodniejszym klimacie jak Francja, zużycie węgla wynosi przeciętnie 12 ctr. na rok i głowę. (Liczy się tylko węgiel w użyciu prywatnem. Przemysł i kolejnictwo oraz marynarka nie wchodzi w rachubę w tej statystyce. Tak samo w Polsce do obliczenia powyżej podanego nie wchodzi przemysł a tylko domowe zużycie. Ogólne spożycie węgla podamy na innym miejscu). Tak niski stan konsumpcyjny węgla w Polsce tłumaczy się rozmaitemi względami. Na wschodzie Polski piece przystosowane więcej do palania drzewem, lecz jeśli chodzi o zachód, to małe zużycie węgla tłumaczy się jedynie jego drożyzną a w stosunku do drożyzny węgla, niskimi zarobkami pracowniczymi.

Pierwszem naszym zadaniem, aby zabezpieczyć należyty rozwój polskiemu przemysłowi węglowemu, potrzeba koniecznie wzmocnić konsumpcję krajową. Bowem najlepsze powodzenie

przemysłowi krajowemu dają konjunktury wewnętrzne. Owszem konjunktur zagranicznych lekceważyć nie można, lecz same poleganie na nich, może nas zawodzić w ogólnym rozwoju naszego przemysłu jak zawiodły nas one w Niemczech. Zresztą możemy być przygotowani na dalsze takie przejścia, gdyż przy dzisiejszym systemie dumpingowym, jakiego prowadzą różne państwa na światowym rynku handlowym, nie trudno o utratę naszych rynków zbytu.

Co się tyczy wojny celnej z Niemcami, to podnieść nam wypada, że przejściowo straciliśmy, lecz z zadowoleniem stwierdzić musimy, że znów takiego spustoszenia, jakiego chcieli nam wyrządzić Niemcy w przemyśle, wojna celna nie poczyniła. Cyfry produkcji wykazują bowiem od narzucenia nam tej wojny stały wzrost produkcji.

Wzrost w porównaniu z 1924-ym rokiem, w którym wwóz do Niemiec był wolny, wykazał już rok następny, po ogłoszeniu wojny celnej rok 1926. Produkcja zaś 1928 r. przekracza z górą o 25 proc. wydobycie z okresu poprzedzającego wojnę celną.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny polskim węglem, to bojkot niemiecki, ani też system dumpingowy Anglii jak i nawet Ameryki na europejskim rynku handlowym nie wiele nam dotąd szkodzą. Z następującego zestawienia wynika, że raczej popyt naszego węgla na ogólnym rynku handlowym stale wzrasta.

Dla orientacji podajemy tablicę główniejszych rynków zbytu węgla polskiego w latach 1923—1928.

	Wywóz w 1000 tonn					
	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Ogółem	12,560.—	11,532.—	8,230.—	14,707.—	11,580.—	2,944.—
w tem						
Austria	2,790.—	2,857.—	2,290.—	2,591.—	2,730.—	711.—
Węgry	375.—	686.—	721.—	604.—	660.—	—
Szwecja	25.—	—	344.—	2,268.—	2,505.—	2,814.—
Dania	18.—	9.—	221.—	942.—	9,372.—	1,605.—
Czechosłow.	742.—	555.—	636.—	555.—	499.—	1,001.—
Gdańsk	240.—	338.—	407.—	480.—	376.—	310.—
Jugosławia	21.—	60.—	126.—	222.—	365.—	262.—
Łotwa	3.—	14.—	99.—	327.—	370.—	465.—
Włochy	6.—	14.—	87.—	999.—	1,166.—	503.—
Rumunia	121.—	138.—	79.—	140.—	149.—	180.—
Szwajcaria	154.—	61.—	48.—	232.—	96.—	140.—
Francja	—	—	12.—	326.—	190.—	396.—
Finlandja	—	—	8.—	239.—	239.—	551.—
Norwegja	1.—	—	1.—	163.—	230.—	590.—
Anglia	—	—	—	2,985.—	1.—	—
Rosja	—	—	—	466.—	35.—	16.—
Węgiel okret.	—	—	—	967.—	229.—	521.—
Niemcy	8,043.—	6,777.—	2,709.—	38.—	13.—	99.—
Inne kraje	25.—	30.—	43.—	125.—	167.—	—

Wyżej sformowana tablica określa handel zewnętrzny węglem polskim w latach od roku 1923—1928. Rok 1929 przyniósł w eksporcie pewne zmiany Importują polskiego węgla mniej niż dawniej: Włochy i państwa Skandynawskie. Jak daleko odbiło się to na niższym eksporcie węglowym, wykażą to statystyki z roku 1929, których narazie jeszcze brak.

Jak już jednak wyżej zaznaczyliśmy, nasz przemysł węglowy nie może opierać się jedynie na rynkach zewnętrznych, a faktycznego oparcia szukać winien przede wszystkim na rynku wewnętrznym, gdyż z nim związany jest nie tylko pomyślny jego rozwój, lecz zarazem byt tysięcy górników polskich. Na G. Śląsku mamy wielką ilość bezrobotnych zawodowych górników. Należy przyczynę tego złożyć na zbyt mały popyt węgla na wewnętrznym rynku handlowym.

Przytoczona niżej tabela charakteryzuje rozwój spożycia wewnętrznego i eksportu węgla.

Bilans przemysłu węglowego w Polsce
w latach 1923—1928.

	w 1000 tonn					
	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Wydobycie	36 098.—	32 280.—	29 081.—	35 747.—	38 084.—	40 599.—
Przywóz	134.—	151.—	89.—	41.—	50.—	50.—
Razem :	36 232.—	32 431.—	29 171.—	35 789.—	38 134.—	40 641.—
Wywóz	82 560.—	11 532.—	8 230.—	14 707.—	11 579.—	13 407.—
Spoż. wew.	23 627.—	20 899.—	20 941.—	21 082.—	26 555.—	27 242.—

Jak z powyższej tabelki wynika, 50 prawie proc. wydobytego w Polsce węgla idzie na eksport. Warto byłoby taką rzecz pochwalić, lecz dopiero wtenczas, gdy będziemy więcej niż dotąd węgla wydobywać. Nic bowiem nie charakteryzuje tak dokładnie stanu ekonomicznego kraju oraz stopnia jego rozwoju gospodarczego jak właśnie zużycie węgla.

Jeśli na innem miejscu podnosimy małe zużycie węgla w po-
trebach domowych (nie włączając przemysłu) to i razem z przemysłem wzięwszy, cyfry zużycia węgla w Polsce nie są wysokie, kiedy w Polsce ogólne razem z przemysłem zużycie węgla wynosi 800 klg. na rok i głowę, to w Niemczech cyfra zużycia węgla wynosi 2 400 klg., w Anglii 4 000 klg.

O ile chodzi o przyszłość polskiego przemysłu węglowego, to koniecznie rozwój jego oprzeć będziemy musieli na wzmożonej konsumpcji wewnętrznej. Aby jednak konsumpcję wewnę-

trzną podnieść, miarodajnym warunkiem tego jest przeprowadzenie rewizji w stosunku do cen za węgiel oraz zarobków szerokich warstw pracujących.

Dziś pod względem tym prowadzi się system nienormalny. Węgiel w stosunku do zarobków a także i do zboża jest w cenie za wysoki, co jest właśnie hamulcem do powszechnie wzmożonej konsumpcji. Wskutek małej konsumpcji nie tylko, że cierpi przemysł, lecz także i warstwy pracujące, gdyż na skutek niskiego zużycia jest bardzo małe zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym, a znów niskie zapotrzebowanie pociąga za sobą bezrobocie.

Jako organizacja zawodowa, na przyszłość pod szczególną uwagę wziąć będziemy musieli sprawy wyżej omawiane, gdyż jak dotąd miarodajne czynniki od Warszawy poczynszy sprawom tym bardzo mało uwagi poświęcają, a jak widzimy z podanych wyżej statystyk, liczba zatrudnionych górników w kopalnictwie węglowym, nie dosięgła jeszcze skali z roku 1913.

Przechodząc do zakończenia naszej repliki o górnictwie węglowym w Polsce, nie możemy nie omówić choćby pokrótce spraw robotniczych w kopalnictwie węgla. Nie potrzeba nam tutaj osobno udowadniać, że praca w górnictwie należy do rzędu najcięższych i najniebezpieczniejszych, przeto też cieszyć się ona powinna szczególną opieką władz państwowych jak i cywilnych. Ustawodawstwo socjalne w górnictwie nie może nas ze wszystkim zadowolnić. Wyteżyć nam będzie potrzeba wszelkie siły, aby zostało ono przystosowane do potrzeb i życia człowieka pracującego w tych podziemnych galeriach, w warunkach zabijających życie robotników. Ubezpieczenie górników powinno ulec zmianie na lepsze. Stopa rentowa koniecznie musi być zwiększona i skrócony winien być czas opłacania ilości lat.

Pełna renta górnicza winna być osiągalna po 20-tu przepracowanych latach. Stopa renty urazowej winna być także uregulowana korzystniej dla górników. Przechodząc do długości dnia pracy w górnictwie, podnieść nam wypada, że praca Zjednoczenia Zawodowego Polskiego winna potoczyć się w kierunku do stopniowego wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie. Jesteśmy tego świadomi, że 6-godzinne dnia pracy w górnictwie nie może odsobnienie sama Polska wprowadzać, podczas kiedy państwa eksploatujące węgiel pracowaćby miały 8 godzin.

Wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie musi być powszechne. Trzeba więc z tą sprawą pójść na teren międzynarodowy. Istnieje dla regulowania zagadnień pracy Międzynarodowe Biuro Pracy przy Lidze Narodów w Genewie. Na sesjach Międzynarodowego Biura Pracy udział bierze z reguły przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Międzyna-

rodowe Biuro Pracy — jak w roku 1919 w Waszyngtonie w naradach swych nad międzynarodowem uregulowaniem dnia pracy — będzie i tym razem tym czynnikiem, który omawianą sprawą zająć się musi. Chcąc sprawie tej zapewnić widoki powodzenia, potrzeba wpierv osiągnąć pewne porozumienie Zw. Zawodowych. Jeśli chodzi o Zjednoczenie Zawodowe Polskie, to zajmuje ono w powyższej kwestji stanowisko jasne. Aczkolwiek nie z wszystkimi zagranicznymi Związkami zawodowymi łączą nas węzły programowe ani też posiadamy zadzierżgniętą bliższą przyjaźń, jednak tak ważne zagadnienia jak uregulowanie dnia pracy w górnictwie na całym świecie, musi wszystkie górnicze związki zawodowe Europy, Ameryki itd. zgromadzić około jednego stołu.

Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego od czterech już lat należy do Międzynarodówki Chrześcijańskiej (L'Internationale Syndicale Chretienne) mającą swą siedzibę w Utrechcie (Holandja). Związek nasz z pożytkiem pracuje tam dla całokształtu zagadnień górniczych świata, czemu dają niejednokrotnie wyraz w organie tej Międzynarodówki „Revue Mensuelle” (Przegląd Miesięczny). Jesteśmy świadomi zadania, jakie odegrać ma ZZP. w ogólnym dążeniu do upowszechnienia 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie. Wiemy, że przeprowadzenie tej kwestji, nastroczać będzie wiele, bardzo wiele trudności i uporów. Jesteśmy jednak świadomi, że cały świat zrozumie żądania górników i wnioski znajdują poparcie wszystkich cywilizowanych narodów.

W dziedzinie ochrony życia górników ostatnie wydarzenia w kopalnictwie świata nastroczają nam dużo wniosków. Różne państwa dają nam niezliczone dowody, że dla ochrony życia pracowników górniczych nie wiele się czyni. Ostatnie katastrofy w Belgji, Francji, Niemczech, Anglii, Ameryce, Australji, są tego jasnym dowodem. A także Polska nie jest pod względem tym odcosobnicza. Bardzo częste nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się w górnictwie polskiem, zmuszają nasze czynniki organizacyjne do występowania z energicznem żądaniem, aby w górnictwie inwestowano najnowsze wynalazki, które więcej niż dotąd chronić będą zdrowie i życie pracowników górniczych. Proces wprowadzenia takich urządzeń, nie może atoli się odbyć kosztem materialnym górników. Należy to do gólnego postępu narodu cywilizowanego. Nasz przemysł węglowy, jego urządzenia muszą być godne narodu a nie jego hańbą. Masowe narażanie górników na śmierć lub utratę zdrowia na skutek karygodnego niedbalst. byłoby hańbą narodową, dlatego też wszystkie wyteżyc nam potrzeba siły i zabiegi, aby tę straszną plagę odwrócić od naszego świata pracy, wykuwającego dobrobyt narodu w podziemnych czeluściach.

Rudy żelazne.

W rudę żelazną kraj nasz nie jest zbyt obficie wyposażony przez naturę. Zapasy rudy żelaznej obliczone są u nas na około 200 milionów tonn. Stanowi to zaledwie 0,2% zapasów światowych. Zapasy rudy na Górnym Śląsku są już niemal doszczętnie wyczerpane. W Małopolsce rudy znajduje się bardzo mało i bardzo niskiego gatunku. Pozostają tylko zapasy rudy w b. Królestwie Kongresowem, które dziś w Polsce posiadają pewien walor.

Największe złoża rudy żelaznej pod nazwą złóż „Częstochowskich” lub „Częstochowsko - Wieluńskich” pod Częstochową. Eksploatowane są one systemem dość prymitywnym t. zw. „duklowym”, polegającym na odbudowie niewielkich pól kopalnianych przy pomocy małych szybików.

Rudy żelaznej nie posiadamy wystarczająco. Musimy jej sprowadzać większe ilości z zagranicy. Mniejsza więc też ilość zatrudnia się pracowników w tej dziedzinie górnictwa. Robotnicy zatrudnieni w kopalniach, podlegają temu samemu prawodawstwu, jakiemu podlegają robotnicy kopalnictwa węglowego. Pracownicy w kopalnictwie rudy — aczkolwiek nie są narażeni na wybuchy gazów podziemnych wskutek nagromadzenia się ich, lub zapalenia się pyłu węglowego, to jednak pracę tę otaczają różne inne niebezpieczeństwa a przytem jest ona mozolna i trudna. I tam trzeba będzie mówić o 6-godzinnyim dniu pracy.

Wydobywanie rudy żelaznej w Polsce wzrosło bardzo znacznie do czasów przedwojennych. Charakteryzuje to niżej podana tabela.

Wydobycie rudy żelaznej w tonnach.

Rok	Na Górnym Śląsku	W byłej Kongresówce	Ogółem w Rzp. Polskiej
1913	163062	311228	474290
1919	61335	93322	154807
1920	62598	121061	183659
1921	65098	240572	305670
1922	81855	228340	410225
1923	52579	402168	454947
1924	28044	264977	293021
1925	18578	195484	214062
1926	8038	313809	316847
1927	4873	535321	540204
1928	14100	676000	690100

Wynika z powyższej tabelki, że wydobycie rudy żelaznej w roku 1928 przekroczyło wydobycie r. 1913. Nasza produkcja rudy żelaznej w porównaniu do produkcji światowej wynosi 0,6%. Cyfra ta świadczy o nikłej roli, jaką Polska w tym dziale produkcji odgrywa.

Rudy wydobywane w kraju zawierają średnio 38—40% żelaza. To też wysoko procentową rudę sprowadzać jesteśmy zniewoleni, którą ściągamy przeważnie z Rosji.

Poniższa tabela wykazuje jaką ilość wysoko procentowej rudy ściągamy.

Przywóz rud z zagranicy.
w 1000 tonach

Rok	Nisko procentowe	Wysoko procentowe
1924	206	29
1925	147	112
1926	15	189
1927	11	557
1928	7,7	367

Tak więc przedstawia się kopalnictwo rudy żelaznej w Polsce.

Rudy cynkowe.

O ile jesteśmy biedni w rudę żelazną, o tyle znów Polska odgrywa bardzo poważną rolę w światowej produkcji rudy cynkowej. W chwili obecnej na Polskę przypada 10% wydobycia światowego rudy cynkowej.

Złoża rudy cynkowej posiadamy: na Górnym Śląsku (chliczone na 9 milionów tonn na terenie byłej Kongresówki i w województwie krakowskim. W dwóch ostatnich połaciach zapasy rudy nie są jeszcze dokładnie znane. Na terenach tych prowadzi się jeszcze poszukiwania, których wyniki mogą zwiększyć w znacznym stopniu złoża tych minerałów.

Kopalnictwo rudy cynkowej w Polsce znajduje się w bardzo dogodnych warunkach, gdyż złoża jej leżą w wielu wypadkach bezpośrednio nad pokładami węgla, co pomniejsza koszty eksploatacji.

Wydobycie rudy cynkowej w Polsce.
w 1000 tonach

Rok	Galwan	Blenda	Ogółem:
1913	154 095	34 773	501 668
1922	66 658	198 108	264 766
1923	79 296	200 515	279 811
1924	68 991	222 595	291 586
1925	101 122	274 191	375 313
1926	131 293	273 115	405 007
1927	96 289	241 585	337 337
1928	91 790	217 399	309 319

W produkcji rudy cynkowej nie osiągnęliśmy jeszcze norm przedwojennych. Obecnie produkujemy mniejwięcej 70% tego, co na ziemiach obecnej Rzplitej produkowane było w r. 1913.

Rudy ołowiane.

Rudy ołowiane w Polsce, są wydobywane przeważnie razem z rudą cynkową. Przymieszka rud ołowianych wynosi około 5%. W roku 1925 wydobyto w Polsce 20 678 tonn błyszczu ołowiu, co stanowi w przeliczeniu na metal około 14 000 tonn ołowiu. Cyfra ta pozwala nam zająć czwarte miejsce wśród państw Europy i dziesiąte wśród państw świata.

Ruda cynkowa jak i ołowiana, wydobywana w Polsce, zawierają, na Śląsku 18% cynku i 2% ołowiu, w powiecie olkuskim 9% cynku i 3% ołowiu, w województwie krakowskiem 3% cynku i 10% ołowiu.

Sole.

Sól jadalna. Polska posiada duże zapasy soli i występują one pod różnemi postaciami: 1) w złożach soli krystalicznej, 2) w złożach iłów solonośnych o zawartości 30—85% czystej soli, 3) źródeł solankowych, zawierających roztwór soli od 1—25%.

Olszarami solnemi będącemi eksploatowanemi są złoża następujące: a) podkarpacie-zachodnie, b) podkarpackie-wschodnie, c) kujawsko-wielkopolskie.

Złoża solne w województwie krakowskiem, czyli podkarpacko-zachodnie zajmuje pas około 40 klm. długi, a 1200 mtr. szeroki.

Produkcja soli wynosi: W Wieliczce 180 000 tonn soli kamiennej różnych gatunków, w Bochni 35 000 tonn.

Obszar solny podkarpacko-wschodni ciągnie się od Przemyśla aż do granicy rumuńskiej. Długość jego wynosi 235 klm. a szerokość do 30 klm.

Dalej następują kopalnie soli na obszarze kujawsko-wielkopolskim.

Ogólny rozwój przemysłu solnego w Polsce w latach ostatnich w porównaniu z okresem przedwojennym uwidaczniają następujące zestawienia:

Produkcja soli w Polsce w 1000 tonach

Rok	Sól Kamienna	Warzonka	Solanka	Ogółem
1913	118,2	82,6	—	200,8
1922	210,9	84,5	72,8	368,2
1923	254,5	108,8	79,0	442,3
1924	191,3	83,9	94,6	369,9
1925	220,2	109,8	94,7	424,7
1926	218,9	120,5	117,4	457,8
1927	243,5	131,6	164,1	539,2
1928	270,1	130,7	147,4	548,3

Statystyka powyższa wykazuje, że dopiero z chwilą powstania państwa naszego kopalnictwo soli wzięło rozwojowy obrót. Pod zaborami kopalnictwo soli szczególnie ucierpiało wskutek wypierania produktu z naszych ziem przez produkty rosyjskie.

Pomyślnie się też obecnie rozwija wywóz soli.

Wywóz soli w latach 1924 - 1928.

Rok	tys. ton
1924	22,2
1925	13,3
1926	18,4
1927	21,5
1928	44,5

W wywozie soli notujemy wciąż tendencję zwyżkową.

Nafta.

Naftowy przemysł w Polsce założony został w roku 1853. Jednak do roku 1884 rozwój jego był bardzo powolnym i w ogólnej produkcji światowej odgrywał rolę stosunkowo bardzo minimalną. Od roku 1884 poczynsz nasz przemysł naftowy wchodzi na należyte drogi rozwojowe i w roku 1909 produkcja ropy dosięga punktu kulminacyjnego. Wyniosła ona wtenczas 2 053 150 tonn, co stanowiło 4% produkcji światowej. Ówczesna Austria w 40% zaopatrywała się ropą z polskich terenów.

Jednak od roku 1910 — wskutek tak zwanej „Einkreisungspolitik“, do której na propozycję Niemiec przystąpiły: Austria i Rosja datuje się stały spadek produkcji. W roku 1914 produkcja nafty spadła do 878 020 tonn, czyli stanowiła już tylko 43% produkcja z roku 1909. Lata wojny — respektywnie dla jej prowadzenia usiłują wpływać, jak Niemcy tak i Austria na wzmożenie produkcji nafty, lecz była to gospodarka nawskroś

rabunkowa, gdyż bardzo intensywnie eksploatowanie odkryto złoża a jednak nie wiercono ani poszukiwano nowych złóż, to też kiedy po powstaniu naszego Państwa otrzymaliśmy kopalnie ropy, były już prawie w stanie upadku. Państwo Polskie kopalnie naftowe otrzymało w roku 1919 gdyż ostatnie już miesiące po skończonej wojnie z Rosją, obszary na których kopalnie te się znajdują, zajęte były przez Ukraińców.

W czasie najazdu ukraińskiego w kopalniach panował zupełny zastój, o regularnej pracy w przemyśle naftowym nie było mowy. Dalej wojna z Rosją bolszewicką w roku 1920, kiedy nasze kopalnie były ciągle zagrożone najazdem wojsk bolszewickich, również nie sprzyjała rozwojowi przemysłu.

Dopiero w r. 1921 zaczęły się stosunki stabilizować. Zastój jednak lat poprzednich wpłynął na to, że wytwórczość ropy ciągle spadała i w roku 1922 była najmniejsza.

Poniżej podajemy tablicę ogólnej produkcji ropy począwszy od roku 1919 — w tysiącach tonn.

Rok	tonn
1919	831 700
1920	765 020
1921	704 870
1922	713 100
1923	737 180
1924	770 790
1925	811 910
1926	796 087
1927	722 596
1928	367 762

Jak widzimy z powyższej tabelki proces wzrostu produkcji naftowej odbywa się w tempie nie bardzo znacznym. Cośkolwiek wzrasta w okresie inflacji, znów upada w czasie stabilizacji naszej waluty i następnie podczas załamania się złotego.

Za czasów istnienia państwa polskiego nie trudzono się też niestety na poszukiwanie nowych złóż naftowych, co dla całokształtu naszej gospodarki wewnętrznej, a także dla handlu zagranicznego odbija się bardzo ujemnie.

Ograniczamy się do eksploatacji dawniej odkrytych terenów, lub terenów położonych w pobliżu istniejących kopalń. Ta abstynencja w poszukiwaniu i odkrywaniu nowych złóż naftowych nie tylko odbija się ujemnie na samym rozwoju produkcji naftowej, lecz przecież w bardzo wymownych cyfrach kurczy nasz rynek pracy, gdyż samo przez siebie rozumie się, iż przy kurczeniu się przemysłu, kurczy się cyfra zatrudnionych robotników. Cngis przemysł naftowy zatrudniał wielką ilość robotników małopolskich, którzy dziś wskutek niemożliwości zarobko-

wania wyjeżdżają w poszukiwaniu za pracą do Kanady, Brazylii a siły fachowe do Rumunii.

Może być, że do tej całej desorganizacji przemysłu naftowego przyczynia się w wielkiej mierze obcy kapitał, który jest na terenach tego przemysłu zorganizowany. Już i to się może zgadzać — jak to mamy doświadczenia na innych polach przemysłu, że kapitał ten świadomie prowadzi rabunkową eksploatację, nie czyniąc świadomie nowych inwestycji. Bo jeśli zważymy fakt, jak się przedstawia kapitał inwestycyjny i fakt, że dominuje w nim kapitał francuski, to będziemy bliscy punktu naszych twierdzeń. Kapitał francuski reprezentuje dzisiaj około 60% naszej produkcji, kapitał austriacki (wiedeński) około 14 proc., kapitał amerykański 8%, około 6% stanowi kapitał belgijski, włoski, niemiecki, czechosłowacki — na wkłady krajowe przypada w obecnej chwili 12—13%.

Z powyższego wynika, że wogóle państwo jak i społeczeństwo samym przemysłem naftowym szczerzej niż dotąd zainteresować się powinno i potrzebnem będzie przeprowadzić tam pewną rewizję organizacji, bo nie na to przemysł posiadamy, aby on służył innym, lecz na to, aby czerpał z niego kraj i społeczeństwo.

Kopalnie nafty w Polsce rozproszone są wzdłuż podnóża Gór Karpackich lub na ich stokach na przestrzeni blisko 400 km. od Pisarzowej na zachodzie Małopolski (powiat nowosandeki) do Kosmacza i Słabody Rungórskiej (powiat kołomyjski) we wschodniej części Małopolski ciągną się prawie do granicy rumuńskiej.

W blisko stu gminach na tej przestrzeni istnieją kopalnie naftowe, z których znaczniejsze są: Poo, Krościanko, Wankowa, Borysław, Tustanowice, Mrażnica, Schodnia, Rypsze.

Metalurgja.

Zaczątki naszego przemysłu metalowego nie sprzyjały jego rozwojowi. Bowiem w chwili, w której genialny wynalazca James Watt ujarzmił energję ciepłą pary wodnej i oddał ją na usługi ludzkości, Polska znajdowała się pod jarzmem zaborczem. Niewola wyczerpywała siłę narodu i opóźniła rozwój ekonomiczny Polski.

Jako tako rozwijał się przemysł metalurgiczny w byłem Królestwie Kongresowem. Sprzyjał mu wtenczas rynek Rosji, na której terenie przemysłu metalurgicznego było brak.

Natomiast w dwóch pozostałych zaborach — niemieckim i austriackim, rozwój przemysłu polskiego odbywał się wolniej. Austria upośledzała polski przemysł metalurgiczny na skutek wprowadzenia celi ochronnych dla przemysłu wewnątrz swego kraju przed tak zwanym przemysłem galicyjskim. Niemcy znów upośledzali na naszych ziemiach przemysł metalurgiczny a więcej uwagi zwracali rolnictwu.

Przemysłem metalurgicznym w b. Królestwie Kongresowem zainteresowali się więcej cudzoziemcy a szczególnie Anglicy i oni pierwsze zakładali tam fabryki. W dwóch pozostałych zaborach przemysł metalurgiczny tworzyli Polacy. Mimo, że zaborcy nie szczególnie odnosili się do rozrastającego się przemysłu metalurgicznego, rozrastał on się na ziemiach polskich w dość żywym tempie i w roku 1910 — przedsiębiorstwa metalowe tylko te, które liczyły powyżej 10 robotników — zatrudniały razem przeszło 170 000 robotników i tak:

w b. Królestwie Polskiem Kongresowem	97 275
w b. dzielnicy pruskiej	52 733
w b. dzielnicy austriackiej	21 047

O ile przemysł metalurgiczny na ziemiach naszych w czasie naszej niewoli krępowany był w swym rozwoju przez zaborców, mimo wszystkiego rozwijał się prawie, że normalnie, o tyle załojczą okazała się wojna.

Wielka wojna, tocząca się w znacznej części na ziemiach Polski przyniosła na nich znajdującymi się przemysłowi metalurgicznemu, prawie całkowitą zagładę.

Zaborca rosyjski, uchodząc z kraju pod naciskiem Niemców, ewakuował przymusowo w głąb Rosji fabryki polskie, mające znaczenie dla przemysłu wojennego, czego zaś nie mógł zabrać, to starał się zniszczyć. Niektóre fabryki były wysadzone w powietrze i spalone, w innych maszyny porozbijane, lub pozbawione głównych części.

Okupant niemiecki, zdając sobie dokładnie sprawę ze znaczenia przemysłu metalowego dla obrony kraju, skierował swoją planową i metodyczną grabież wszystkich zasobów i narzędzi wytwórczych w Polsce, szczególnie zaś fabryki metalowe, a słynna „Mischinenbeschlagnahmekommission“ ogołociła je doszczętnie z obrabiarek i zapasów surowców dla przemysłu metalowego, które zostały wywiezione do Niemiec. Wydzierano nawet miedziane kable elektryczne w miastach z pod ziemi i dachy miedziane z kościołów, naczynia kuchenne miedziane, młkowe, aluminiowe ludziom prywatnym, klamki do drzwi, wanny kąpielowe itd. W przededniu powstania Państwa Polskiego przemysł metalowy, jako przemysł fabryczny, przestał faktycznie istnieć.

W Polsce Niepodległej przemysł metalowy zaczynać prawie musieliśmy od nowa. Od spustoszenia uchroniony był jedynie w pewnym stopniu b. zabór pruski.

Dziesięć lat wytężonej pracy w przemyśle metalowym i stosunkowo dużego nakładu finansowego nie zdołały jeszcze postawić naszego przemysłu na stopie przedwojennej.

Rozwój stopniowy po wojnie i stan obecny polskiego przemysłu charakteryzują liczby zawarte w Rocznikach Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, który jest organizacją zawodową tego przemysłu, powstałą w roku 1906 w Polsce Kongresowej. Po wojnie organizacja ta na zasadzie nowego statutu objęła całą Rzeczpospolitą wraz z Gdańskiem. Zrzeczenie to, do którego należą większe fabryki, licząc ponad 30 robotników, daje nam następujące dane o stanie przemysłu:

Lata	Ilość fabryk	Ilość w zakł. robotników:
1921	281	27 548
1922	315	45 754
1923	301	51 764
1924	319	56 197
1925	333	30 993
1926	313	53 076
1927	288	64 076

Jak widać z powyższej tabelki, dalecy jesteśmy od zatrudnienia takiej liczby robotników w przemyśle metalowym w Polsce, jak to było przed wojną, gdyż dawniejszej liczbie zatrud-

nionych robotników, 170 000 przedstawia się skromna liczba, nie całe 65 000.

Owe 64 076 robotników zatrudnionych jest w zakładach prywatnych. Dochodzi jeszcze do tego wprowadzie około 15 000 robotników, zatrudnionych w państwowych zakładach, przetwarzających metal. Razem więc byłoby około 80 000 robotników, zatrudnionych w metalurgii.

O wielkości polskich fabryk metalowych można wnioskować z następujących liczb. Z 288 zakładów, zatrudniających ponad 30 robotników — 118 zakładów, czyli około 40% liczy po 100 i więcej robotników, a mianowicie:

46	fabryk	zatrudnia	po	100—	200	robotników
21	"	"	"	200—	300	"
18	"	"	"	300—	400	"
8	"	"	"	400—	500	"
3	"	"	"	500—	600	"
5	"	"	"	600—	800	"
6	"	"	"	800—	1000	"
6	"	"	"	1000—	1500	"
1	"	"	"	1500—	2000	"
3	"	"	"	powyżej	2500	"

Produkcja wszystkich wyżej zaznaczonych fabryk wynosiła:

w roku 1926	328 601 tonn
w roku 1927	469 115 tonn

Wartość tej produkcji w złotych wynosiła:

w roku 1926	414 130 000 zł
w roku 1927	638 240 000 zł

co stanowi w roku 1927 około 10 000 zł na robotnika rocznie, czyli około 5 800 franków złotych.

Przemysł metalowy w Polsce, w stosunku do górnictwa, nie jest naogół przemysłem eksportowym. Po wojnie utraciliśmy teren rosyjski jako główny rynek odbiorczy, to też lata powojenne ograniczają się do wewnętrznego rynku krajowego.

Eksport przemysłu metalowego przetwórczego w ostatnich dwóch latach, dla których mamy zakończoną statystykę Głównego Urzędu Statystycznego, wynosił:

	Ilość w tonnach	Wartość w złotych
w r. 1926	98 340 tonn	72 061 000 zł
w. r. 1927	177 340 tonn	113 079 000 zł

Ostatnia statystyka mówi nam dość wyraźnie, że nie wielką ilość wytworów metalowych eksportujemy, gdyż jak już wspo-

mnieliśmy, odpadł nam główny rynek zbytu dla tych wytworów, jakim była Rosja. Poza tem nasze wytwory metalowe posiadają silną konkurencję w wytworach silnego przemysłu niemieckiego, ponieważ Niemcy pod względem produkcji metalowej przewyższają nas o kilkanaście razy.

W tym samym okresie sprawozdawczym i o którego opieramy naszą replikę, niemiecki przemysł metalowy liczył 2 204 zakładów, zatrudniających przeszło 500 000 robotników. Jest więc zrozumiałem, że konkurencja z takim kolosem jest trudna.

Wychodząc z zasady, że nie sam handel zagraniczny danym wytworem stanowi o powodzeniu przemysłu, podkreślić z konieczności musimy, iż dla powodzenia przemysłu metalowego nie czynimy dosyć wysiłków w kraju. Wprawdzie, że rząd od czasu do czasu pomaga przemysłowi metalowemu w postaci udzielonych pożyczek inwestycyjnych na dogodnych warunkach, lecz nie same udzielanie pożyczek może gwarantować rozwój przemysłowi. O jego rozwoju i potędze zdecydować może jedynie konsumpcja krajowa. Tymczasem w Polsce tej stronie medalu zwraca się bardzo mało uwagi. Ostatnio wskutek wadliwego naszego systemu gospodarczego zmniejszyła się konsumpcja naszych wytworów metalowych. Ceny wytworów przemysłu metalowego stoją w rażącej sprzeczności z cenami produkcji rolniczej i dlatego też wieś przestała być konsumentem wytworów metalowych. W Polsce, jako państwie rolniczem, miernik cen na wszystkie wytwory powinno być zboże. Od tej reguły odbiegliśmy bardzo znacznie i niech o tem zaświadcza następujące cyfry.

Ceny produktów rolnych stopniowo obniżyły się i wskaźnik wynosi:

w r. 1914	w r. 1929	w r. 1930
100%	116,8%	90,4%

Nie w takim stopniu postępuje spadek cen artykułów fabrycznych, co pokazuje przemysłowy wskaźnik cen hurtownych:

w r. 1914	w r. 1929	w r. 1930
100%	111,1%	110,1%

Z powyższych zestawień widać, że gdy wskaźnik rolny cen hurtownych w 1930 jest o 9,6 punktów niższy od wskaźnika z r. 1914, to wskaźnik przemysłowy w 1930 r. o 10,1 punktów wyższy od wskaźnika z 1914 r. Oznacza to, że rolnik otrzymuje obecnie za swoje płody rolne o 9,6% mniej, aniżeli w 1914 r., a musi płać za artykuły przemysłowe o 10,1% więcej, aniżeli w r. 1914. Różnica w cenach wyraża się w 19,7%.

W tem tkwi nasza tragedia gospodarcza, tu trzeba szukać przyczyny spadku zdolności konsumcyjnych wsi, co w rezultacie spowodowało zmniejszenie się produkcji przemysłowej i olbrzymi wzrost bezrobocia.

Jeszcze jaskrawiej ujawnia się rozpiętość cen między artykułami przemysłowymi a płodami rolnymi, jeśli je przyrównamy do cen z 1927 r. Wskaźniki hurtowe w poszczególnych latach przedstawiają się następująco:

	w 1927 r.	2. 1929.	12. 1929.	1. 1930.	2. 1930.
Rolny	100	92,3	80,2	74,8	69,3
Przemysł	100	103,9	101,1	99,1	98,2

Wskaźnik rolny spadł od 1927 r. o 30,7 a wskaźnik przemysłowy tylko 0,8 punktów. Pogłębiło to jeszcze bardziej przepaść między cenami artykułów przemysłowych a płodów rolnych. Przysłówowe nożyce rozwarły się w ostatnich dwu latach szeroko.

Co to wszystko oznacza?

Od 1927 roku odbywa się spadek cen płodów rolnych, a za nim idzie, lub jeśli podąża, to zółwim krokiem spadek cen artykułów przemysłowych. Bije to rolnika, ale również przemysł i handel. Rolnik otrzymuje mniej za swoje płody rolne, przemysłowiec musi mniej produkować, kupiec mniej sprzedaje, a robotnik traci pracę.

Ale jest i drugie nienormalne i niemniej jaskrawe zjawisko. Oto za gwałtowną zniżką cen hurtowych płodów rolnych nie postępuje w takim samym tempie co zniżka cen detalicznych miastach. Gdy wskaźnik hurtowy płodów rolnych wynosi obecnie (w stosunku do 1927 r.) 69,9, to wskaźnik detaliczny w stolicy 92,5 czyli o 23,2 punktów jest większy od hurtowego. Oznacza to, że zanim płody rolne dojdą od rolnika do konsumenta w mieście, drożeją ogromnie po drodze. Te nadmierne zyski zagarniają do kieszeni pośrednicy. Ludność miejska bardzo mało korzysta z olbrzymiej zniżki cen płodów rolnych.

Czy można liczyć na szybkie wyrównanie się cen płodów rolnych i artykułów przemysłowych?

Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna. Przede wszystkim nie wiadomo, jak się ukształtują ceny zbóż w najbliższej przyszłości, a w szczególności po zniwach. Wzrost ich zmniejszyłby rozwarłość nożyc. Co się tyczy nadziei na zniżkę produktów przemysłowych, to za ich zniżką przemawia: 1) ścieśnienie się na rynku zbytu; 2) potanieńnię żywności i surowców oraz 3) zniżka stopy dyskontowej. Płace robotnicze stoją na miejscu (a winny ulec podwyżce, choćby już ze względów kon-

sumpcyjnych). A większość czynników produkcji usprawiedliwia i przemawia za niższą cen produktów przemysłowych.

Czy się przemysłowcy na to zdecydują?

Pewne objawy za tem przemawiają. Zauważono niżkę cen w wyrobach tekstylnych, galanterji, obuwia i skórach. Może pod wpływem kurczenia się rynku zbytu i nagromadzonych zapasów wejdą na tę drogę i inne przemysły. Może zresztą przyjść chwila, że będą musiały to zrobić.

Jeszcze jedno zauważyliśmy nie pożądane zjawisko ani dla samego przemysłu metalowego, ani też dla warstw robotniczych, a wręcz szkodliwe dla naszej gospodarki państwowej. Mianowicie: Posiadamy w Polsce trzy fabryki lokomotyw. Są one: „Pierwsza Polska Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie pod Krakowem“, „Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów w Warszawie“ i „H. Cegielski w Poznaniu“.

Jak nas miarodajne źródła informują, trzy te fabryki produkować mogą lokomotywy nie tylko wystarczająco dla zaspokojenia potrzeb krajowych, lecz mogą nawet przyjmować poza tem zamówienie zagraniczne. Lecz jak się zdaje i nasze władze nie ze wszystkiem doceniają rozwój rodzimego przemysłu, gdyż mimo tego, że pod względem budowy lokomotyw jesteśmy samowystarczalni, to zamawia się jeszcze lokomotywy zagraniczne. Przemysłowi krajowemu nie daje się zamówień. Jest to anomalja gospodarcza, gdy w obecnie panującym kryzysie powinniśmy starać się jak najmniej sprowadzać do kraju wytworów zagranicznych, w dodatku takich, które wytwarzać możemy u siebie.

Pozatem pod uwagę wziąć trzeba, że ściągając wytwory zagraniczne, płacimy nie tylko za sam obiekt, lecz płacimy także robociznę robotników zagranicznych, które w cenie danego obiektu siłą faktu musi być wliczona.

A trzeba przyznać, że przy racjonalnej kalkulacji wytwory naszego przemysłu powinny być o jakie 20% tańsze, aniżeli wytwory zagraniczne. Według sprawozdań ankietowych, koszty robocizny w metalurgji, wynoszą 7—14% ogólnych obrotów pieniężnych. Tymczasem metalurgja zagranicą, kalkuluje koszty robocizny 36—40% ogólnych obrotów pieniężnych. Zatem zamawiając nie potrzebne wytwory przemysłowe zagranicą, nie tylko, że narażamy Państwo na straty, lecz niewymowną krzywdę wyrządzamy polskim robotnikom, gdyż wskutek zamówień zagranicznych, przyczyniamy się do kurczenia naszego przemysłu, przez co wywołuje się rozmyślnie klęskę bezrobocia.

To samo dotyczy wagonów — jak wogóle całego taboru kolejowego. Dziś, kiedy posiadamy własne fabryki, ani jedna lokomotywa, ani jeden wagon do Państwa naszego nie powinien sprowadzany być z zagranicy, bo tylko to państwo staje się po-

tęą gospodarczą, które zdolne jest do wytwarzania, ale i kóre zdolne jest konsumować.

Jednocześnie zaznaczyć nam wypada, że w czasach ostatnich na przetargu międzynarodowym Firma H. Cegielski w Poznaniu otrzymała zamówienie na 12 lokomotyw dla kolei bułgarskich. Jest to pierwszy eksport taboru kolejowego z Polski.

Inicjatywa wysyłania polskich lokomotyw zagranicę, powinna znaleźć poparcie rządu i społeczeństwa. Trzy nasze fabryki lokomotyw w jednym miesiącu wytwarzają 12 lokomotyw. Jest to już faktycznie nasz dorobek, osiągnięty w czasie naszej niepodległości i trzeba — miast go pomijać z zamówieniami — pielegnować, rozbudowywać, ulepszać, aby przez to czynić nas gospodarczo niezawisłymi od zagranicy.

Hutnictwo.

Przemysł hutniczy w Polsce jest dość rozwinięty. Posiadamy przemysł hutniczy i żelazny, cynkowy i ołowiany. W swej większej części przemysł hutniczy znajduje się na Górnym Śląsku, to też rozwój jego jako jednej z gałęzi naszego przemysłu krajowego, możemy rozpatrywać w okresie czasu dopiero od roku 1922 tj. od chwili kiedy Górny Śląsk, na którym znajduje się 66% produkcji stali zlewnej, 86% produkcji cynku i 100% produkcji ołowiu, został złączony z Macierzą.

Jeśli chodzi o huty żelazne w całości jako przemysł, to znajdują się one w trzech województwach: śląskim, kieleckim, i krakowskim. W całości posiadamy 24 huty. Na Górnym Śląsku jest jedenaście i województwie kieleckim 12-cie w tem jedna od roku 1925 nieczynna, w województwie krakowskim jedna.

Huty polskie jako przedsiębiorstwa zaliczają się do rzędu większych. Przeciętna liczba zatrudnionych w jednym przedsiębiorstwie przekracza 1500 osób. Ogólna liczba robotników zatrudniona w hutach żelaznych wynosi przeszło 50000.

Produkcja hutnictwa, żelaznego opiera się na przetopie głównie zagranicznych rud, której dla zaspokojenia naszych potrzeb krajowych musimy ściągać 80% z zagranicy — oraz złomu, którego dla ogólnych naszych potrzeb ściągamy w 75%.

Byt swój i rozwój hutnictwa opiera na wewnętrznym rynku, na którym hutnictwo zbywa 80% swej produkcji.

Różne konjunktury gospodarcze, jakie kraj nasz w czasie swego niepodległego bytu przechodził, nie ze wszystkiem dodatnio wpływały na rozwój polskiego hutnictwa. Inflacja, kryzys gospodarczy w roku 1924-tym po wprowadzeniu stałej waluty, wojna celna z Niemcami, załamanie się kursu złotego, a co najgorsza — zastój w budownictwie itp., a dalej najcięższy kryzys gospodarczy, jakiego Polska przechodzi już od końca r. 1927-go, a który trwa aż po dziś dzień — wszystko to odbijało się i odbija bardzo silnie na uzależnionem od rynku wewnętrznego hutnictwie.

Wobec więc wyżej wymienionych przeszkód rozwojowych ogólnej naszej gospodarki państwowej — na szczególną uwagę zasługuje twierdzenie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, że gospodarka ta opartą być musi na stałych i uregulowanych pod-

walinach wewnętrznej konsumpcji, której znów nie uregulujemy w myśl dążeń dzisiejszych, a które wyrażają się w zasadzie niskich zarobków za pracę a wysokimi cenami za wytwory i produkty.

Polityka wysokich cen za wytwory i produkty z jednej a niskich zarobków pracowniczych z drugiej strony, nie może żadną miarą przyczynić się do ekonomicznego rozwoju kraju, ani też do rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu. Chcąc więc, aby i hutnictwo polskie weszło na normalne drogi rozwojowe, potrzeba postarać się o szersze dla niego rynki zbytu. Jednym takim rynkiem zbawiennym już nie dla samego hutnictwa, lecz dla całego przemysłu i kraju, byłby szeroko zakrojony ruch budowlany, od którego przecież rozwoju zależy wewnętrzny rynek pracy. (Omówimy kwestję tą na innem miejscu).

W dziedzinie technicznej naszego hutnictwa zrobiło się u nas dość dużo. Przypadło w Polsce odbudować nieomal całe hutnictwo województwa kieleckiego zniszczonego zupełnie podczas wojny. Jak daleko zniszczone zostały huty województwa kieleckiego, daje nam obraz następująca tabela.

Wytwórczość województwa kieleckiego
w tysiącach tonn.

Rok	surówka żelaza	stal zlewna	wyroby walcowane
1913	417,9	602,9	436,8
1919	15,2	17,2	16,4
1920	42,6	68,9	49,0
1921	60,4	122,7	98,3
1922	79,4	179,4	149,9

Jak widzimy z powyższej tabelki, to produkcja hutnicza w województwie kieleckiem po ukończonej wojnie prawie, że zupełnie zanikła. Działo się to na skutek doszczętnego zniszczenia hut podczas wojny przez okupantów. Stopniowo produkcja się wzmacnia, lecz dalecy jesteśmy jeszcze od tego, aby dorównać produkcji przedwojennej.

A także i huty śląskie nie osiągnęły w roku 1928 poziomu produkcji z roku 1913.

Sprawa omawiana — nas jako organizację zawodową — interesuje z dwóch względów, pierwszy to ogólny rozwój gospodarczy naszego państwa, drugi to rynek pracy. Największą naszą bolączką — to armia bezrobotnych, składająca się z blisko 300 000 bezrobotnych (patrz dział bezrobocia). Trzeba więc nam wyteżyc wszystkie siły, aby złagodzić ten ból, który dokucza Narodowi i Państwu.

Złagodzić ten ból można jedynie przez wzmożenie konsumpcji przede wszystkim, gdyż nie o wzmocnienie produkcji

starać się potrzeba. Wzrost produkcji stanie się możliwym nawet bez granic, o ile konsumpcja będzie.

Jesteśmy przy omawianiu hutnictwa jego dróg rozwojowych, to też siłą faktów mówić musimy o konsumpcji produkcji hutniczej.

Porównując konsumpcję żelaza w Polsce z innemi państwami — stwierdzić nam wypada, że stoimy na szarym końcu. W spożyciu żelaza na głowę ludności i rok w Polsce wynosi zaledwie 30 klg., podczas kiedy zagranicą wynosi: W Belgii 283 klg., w Stanach Zjednoczonych Ameryki 233 klg., w Niemczech 198 klg., w Anglii 196 klg., we Francji 87 klg.

Widoki rozwojowe naszego hutnictwa są więc bardzo wielkie, gdyż potrzeby inwestycyjne, w których żelazo jest podstawowym materiałem, jest kolosalne. Rozwój sieci kolejowej, kanalizacji, wodociągów itp. inwestycje miejskie, ruch budowlany, są to dziedziny, których rola w ożywieniu przemysłu hutniczego prawie, że się jeszcze nie zaczęła.

W Niemczech na 1000 klm. kwadratowych przypada 123,1 klm. linii kolejowej, w Holandji 105 klm., we Francji 97,3, a w Polsce dopiero zaledwie 49,9 klm.

Rozbudowa linii kolejowych, która spożywa tak dużo żelaza, będzie musiała u nas, zarówno ze względów gospodarczych, jak i politycznych, intensywnie być prowadzona. A w jakim ona tempie prowadzona być powinna, niech będzie wolno wziąć za przykład choćby Japonię, która w przeciągu 12 lat (od r. 1913 do 1925) zwiększyła swą sieć kolejową o 90%, z 11 tysięcy klm. na 21,1 tysięcy klm.

Również rozwój gospodarczy wschodnich województw otworzy olbrzymi rynek zbytu dla naszego żelaza, rynek, który dzisiaj właściwie nie istnieje, do najbardziej gospodarczo zaniedbanych województw wschodnich, które przecież stanowią 49% obszaru całego państwa, huty wysłały w rok 1927 zaledwie 5% z ogólnej sumy zbytu w kraju.

Produkcja hut żelaznych w ich głównych działach fabrykacji przedstawia się następująco:

Wytwórczość w tonnach.

Rok	surówka żelazna	stal zlewna	wyroby walcowane
1922	480 125	1007 488	747 617
1923	516 761	1144 692	783 692
1924	332 954	678 381	472 162
1925	314 571	779 203	586 892
1926	327 471	778 078	562 068
1927	618 327	1243 691	918 226
1928	683 811	1437 048	1044 905

Jak z powyższej tabelki wynika, produkcja hut żelaznych w ostatnich latach się nieco wzmogła, jednak nie można uważać tego za dodatni postęp rozwojowy. Składają się na to poza trudnościami konsumpcyjnymi i inne, które połączone są z dopływem samego surowca.

Do produkcji stali zlewnej huty nasze używają około 30% surowki żelaznej, około 70% starego żelastwa i odpadków żelaznych. Wskutek, że przecież spożycie żelaza było u nas bardzo małe, to też obecnie nie posiadamy potrzebnych ilości starego żelastwa, to też w 75% sprowadzać je musimy z zagranicy.

Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, huty śląskie otrzymały jeszcze do 15 czerwca 1927 r. kontygent 235 000 tonn żelastwa z Niemiec na zasadzie konwencji Genewskiej, jednakże po tym terminie dowóz z Niemiec zupełnie ustał, a większość państw europejskich, jak Francja, Austria, Szwecja, Rumunia posiada zakazy wywożenia starego żelastwa, co bardzo uciążliwie wpłynęło na wwóz materjału. Ostatnio żelastwo sprowadzamy z Anglii, Ameryki, Francji, Szwecji i Danji.

Po wygaśnięciu postanowień, objętych konwencją Genewską, oraz jak i z nastaniem wojny celnej z Niemcami, wywóz produkcji hutniczej do Niemiec został prawie całkiem wstrzymany, gdyż Niemcy wprowadziły zakaz przywozu żelaza z Polski. Sytuacja stała się trudna, temwięcej, że rynek wewnętrzny — jak na wszystkich innych polach — nie jest nastawiony do tego, aby mógł wystarczyć dla zbytu naszej produkcji.

Poniżej podajemy zestawienie zbytu śląskich wyrobów walcowanych na rynku krajowym i zagranicą, przyczem należy nadmienić, że eksport w pierwszych latach kierowany był prawie wyłącznie do Niemiec.

Zbyt wyrobów walcowanych.

Rok	w kraju		zagranicą	
	w 1000 t.	%	w 1000 t.	%
1923	216,6	42,2	290,6	57,8
1924	168,8	48,8	177,0	51,2
1925	290,7	72,0	112,9	28,8
1926	239,4	69,6	104,8	30,4
1927	368,4	68,4	170,3	31,6
1928	510,3	79,3	133,5	20,7

A co się tyczy spożycia żelaznych wyrobów walcowanych przez rynek krajowy, obliczono na podstawie wytwórczości i danych Głównego Urzędu Statyst. o handlu granicznym przedstawia się w tysiącach tonn następująco:

	1924	1925	1926	1927	1928
Wytwórczość	472	587	562	918	1045
Przywóz	25	25	17	27	31
	497	612	579	945	1076
Wywóz	105	67	48	104	94
Spożycie krajowe	392	545	531	841	982

Handel zagraniczny wyrobami zagranicznymi przedstawiał się następująco:

Europa Centralna	9,35
Południowa i Wschodnia	66,44
Północna	14,61
Zachodnia	3,62
	94,02
Azja	3,72
Ameryka	1,00
Inne	1,22

Przechodząc do hutnictwa cynkowego stwierdzić nam wypada, że w przeciwieństwie do hut żelaza, huty cynkowe opierają byt swój wyłącznie na zbycie na rynkach zagranicznych, na których też odgrywają bardzo dużą rolę, gdyż należą do największych eksporterów. Współzawodniczą z Polską pod względem ilości wywożonego cynku tylko Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Również w produkcji huty nasze zajmują jedno z naczelných miejsc świata, gdyż stoją na trzecim miejscu po Stanach Zjednoczonych Ameryki (41% i Belgji 15%) — przemysł nasz wytwarza przeszło 11% ogólnej produkcji światowej.

Stanowisko nasze w światowej produkcji, obrazuje poniższa tabela, zestawiona na podstawie danych, zebranych przez „Metallbank und Metallurgische Gesellschaft A. G.” w Frankfurtie.

Wytwórczość cynku surowego w 1000 tonn metrycznych.

	1000 tonn	%
Produkcja światowa	1 334,3	100,0
Europa	638,8	48,0
Stany Zjednoczone	550,0	41,0
Belgja	202,0	15,0
Polska	150,3	11,2
Niemcy	84,1	6,3
Francja	82,6	6,2
Kanada	66,7	5,0
Australja	51,0	3,8
Anglja	50,4	3,7

Produkcja ołowiu w naszym hutnictwie, którą prowadzimy łącznie z hutnictwem cynkowym — nie odgrywa już takiej roli w gospodarce światowej jak cynk, tem nie mniej posiada ona dla nas duże znaczenie, gdyż opiera się na 50% krajowej rudzie i prawie połowę swej (45%) produkcji pokrywa nasze zapotrzebowanie wewnętrzne.

Obok cynku i ołowiu otrzymujemy jeszcze w hutach jako produkty uboczne: kwas siarkowy, wytwarzany z gazów, wydzielających się przy porażeniu rud cynkowych i ołowianych, oraz kadm przy produkcji cynku i srebro, przy produkcji ołowiu, nie wymieniając już o produkcji o mniejszym znaczeniu.

Według danych statystycznych Górnosląskiego Związku Przemysłowców Górniczo - Hutniczych wytwórczość ołowiu wynosiła w hutach śląskich:

Rok	w 1000 tonn
1922	170,34
1923	298,81
1924	196,80
1925	275,51
1926	270,89
1927	288,83
1928	363,73

Wytwórczość produktów ubocznych wyniosła:

Rok	Kwas siarkowy obliczony jako 50%		Kadm. klg.	Srebro klg.
	1000 tonn			
1922	197		24 777	2 955
1923	223		24 691	4 073
1924	174		10 258	10 569
1925	247		3 555	15 938
1926	210		5 250	8 410
1927	267		6 194	6 030
1928	308		4 213	6 938

Według danych znów Głównego Urzędu Statystycznego wywóz cynku i blachy cynkowej oraz ołowiu i blachy ołowianej przedstawia się następująco:

Rok	Cynk i pył		Blacha cynkowa		Razem		Ołów	
	tys. t.	tys. fr. zł.	tys. t.	tys. fr. zł.	tys. t.	tys. fr. zł.	tys. t.	tys. fr. zł.
1924	55	42 271	23,5	22 127	78,4	64 398	9,4	7 547
1925	69	63 865	24,8	25 106	93,8	89 001	14,6	13 171
1926	114	87 807	8,3	7 392	122,3	95 199	17,2	12 862
1927	126	94 628	12,0	10 920	140,0	105 548	15,8	10 453
1928	133	83 608	11,9	9 424	144,9	93 032	12,2	6 746

Jeżeli chodzi o techniczne urządzenie naszego hutnictwa, to stwierdzić z zadowoleniem wypada, że należy ono do najlepiej urządzonych w Europie.

A jeśli jednak mimo wszystkiego, mimo wielkiej konkurencji, mogło hutnictwo nasze z powodzeniem zdobywać rynki światowe, to w pierwszym rzędzie decydującym czynnikiem tego powodzenia jest wykwalifikowany robotnik. Robotnik polski w tej branży, jest uważany powszechnie za bardzo pracowitego i inteligentnego i jemu też rozwój przemysłu cynkowego mamy do zawdzięczenia. Poza tem pozostanie fakt, że robotnicy polscy pracują stosunkowo o wiele taniej, aniżeli robotnicy zagranicą. Ten fakt nie jest do przeoczenia, gdyż przecież tańsza produkcja, tańsza robocizna pozwala na dogodniejszą konkurencję. Wchodzi to jednak na korzyść przemysłu a ze szkodą dla robotników i ogólnie ze szkodą dla całokształtu naszej gospodarki, gdyż przez niską płacę za robociznę, odczuwamy brak konsumpcji, co ujemnie odbija się na rynku pracy.

Budownictwo.

Kwestja mieszkaniowa w Polsce.

Do najbardziej zaniedbanych gałęzi naszego przemysłu rodzimego należy niewątpliwie budownictwo.

Powinno ono w dzisiejszych czasach ciężkiego kryzysu gospodarczego na wszechświecie, a także wprost katastrofalnego kryzysu gospodarczego w Polsce — budownictwo powinno być tym balsamem, który łagodzić powinien nasze narodowe bolączki, a zarazem tym spichlerzem, który udzielałby chleba tysiącom robotników, wycieńczonym materialnie długotrwałem przesileniem ekonomicznem i katastrofą bezrobocia. Niestety, myśmy o tem ważnem zagadnieniu gospodarczem jakby zapomnieli. — Mniej temu zagadnieniu poświęciliśmy uwagi, niż inne państwa europejskie, choć ono u nas jest więcej palące i potrzebuje gruntowniejszego rozwiązania, aniżeli w innych państwach Europy.

Budownictwo w Polsce naogół zamarło i to do tego stopnia, że na tle mieszkaniowem dzieją się niejednokrotnie dziwy.

Stosunki mieszkaniowe w Polsce pozostawiają wiele do życzenia. Mieszkania nasze są złe w najmniejszym stopniu nie mogą zadowolić potrzeb mieszkańców. Mieszkania w większej części są ciasne, pozbawione niejednokrotnie urządzeń higienicznych, a co najgorsze są wielokrotnie fatalnie przeludnione.

Oprócz tych wad jakościowych, wynikłych z bądź to z samej istoty mieszkań, bądź też z form ich użytkowania, powstał u nas brak mieszkań, przechodzący w wielu miastach w ostry głód mieszkaniowy.

To anomalne zjawisko — głód mieszkaniowy i wogóle zastój w budownictwie nietylko, że jest wulkanem, który sieje klęskę bezrobocia, lecz także stawia tamy normalnemu rozwojowi ludności miast, stwarza szaloną drożynę lokali przyczynia się do stłoczenia ludności w ciasnych mieszkaniach, gdzie warunki bytowania urągają wprost zasadzie kultury oraz najprymitywniejszym potrzebom ludzkim.

Sprawa więc budownictwa mieszkaniowego jak i samych mieszkań stwarza zagadnienie społeczne, które głosem potężnym woła o jego należyte rozwiązanie, bo należy ono do najbardziej niedocenionych podstaw samego zagadnienia społecznego.

Zaogniona przez skutki wojny, przez nieszczęśliwy okres inflacji, w której polscy ciuface potracili swoje oszczędności, stoi przed nami otwarta w całej grozie sprawa budownictwa mieszkaniowego i domaga się wytężonej działalności na tem polu od państwa i społeczeństwa.

Sama sprawa mieszkaniowa różni się już sama w sobie w poszczególnych dzielnicach Polski do tego stopnia, że rzecz można, iż nasza sytuacja mieszkaniowa ma w każdej dzielnicy odrębny charakter. Podstaw tych odrębności szukać należy w odmiennych warunkach rozwoju gospodarczego, kulturalnego oraz w zależności od różnych organizacyj państwowych.

Jeśli chodzi o zagadnienie mieszkaniowe w poszczególnych dzielnicach, to mimo, że ona w byłym zaborze pruskim w chwili obecnej przedstawia się katastrofalnie, to jednak przed wojną wobec innych dzielnic przedstawiało się ono pomyślniej. Przyczyniały się do tego w większym stopniu większa zamożność i wyższy poziom kultury ludności, a także działalność samorządów i więcej uregulowane stosunki prawne.

W Małopolsce sytuacja mieszkaniowa była znacznie gorsza. Samorządy nie zwracały też uwagi budownictwu mieszkaniowemu. Wiek Małopolska wskutek wielkiego ubóstwa ludności miała warunki mieszkaniowe bardzo niepomyślne.

Najgorsze stosunki mieszkaniowe były jednak w b. Kongresówce. Tam obok pałacowych przepychów istniała potworna nędza mieszkaniowa, w której ludność przechodziła wprost udrękę. Rząd rosyjski nie przejawiał żadnej działalności w dziedzinie mieszkaniowej, samorządów w Kongresówce nie było, a społeczeństwo nie uświadamiało sobie dostatecznie kwestji mieszkaniowej.

Jeśli chodzi o przedwojenne spisy mieszkaniowe — a zacytować je nie będzie od rzeczy, aby przyjść prędzej do sedna rzeczy przy rozważaniu dzisiejszych stosunków mieszkaniowych — to pozwalają nam porównać ogólnie warunki zamieszkania w największych miastach naszych.

Przeciętnie na nieruchomość przypada w Warszawie 93,1 mieszkańców, w Poznaniu 51,9 mieszkańców, we Lwowie 38,5 mieszkańców, a w Krakowie 36,1 mieszkańców.

Na jedno mieszkanie w Warszawie przypadało 5 osób, w Krakowie 4,8 osób, we Lwowie 4,5 osób, a w Poznaniu 4,6 osób. Lwów ma tu przeciętną najniższą.

Ponieważ, jak wynika z tego co pisze E. Strasburger w „Gospodarce naszych wielkich miast“, mieszkania we Lwowie były przeciętnie znacznie mniejsze niż w Poznaniu, faktycznie Poznań miał warunki daleko korzystniejsze.

Przechodząc do kwestji mieszkaniowej po wojnie — do tej naszej tragedji społecznej — podnieść wypada, że wojna światowa, a następnie wojna z Rosją bolszewicką, bardzo ujemnie

odbiły się na sytuacji mieszkaniowej całej Polski. Olbrzymie połacie kraju uległy zniszczeniu. Tysiące budynków i mieszkań po wsiach i miastach obrócono w perzynę lub uszkodzone poważnie. Ogólna liczba zburzonych budynków sięgała 1 837 305, z tego 140 000 w miastach.

Skutkiem zubożenia ludności przez wojnę i inflację skutkiem drożyzny materiałów budowlanych a niskich zarobków, w całym kraju zamarł zupełnie ruch budowlany, przytem nie tylko nie budowano nowych domów, ale i nie remontowano starych.

Pierwszy ogólny spis mieszkań w całej Polsce przeprowadzono w roku 1921. Wyniki tego spisu podajemy w poniżej umieszczonej tabeli.

	Liczba miejscowości zamieszkania	Liczba nieruchomości	Liczba mieszkań	Liczba ludności	Przeciętna ludność nieruchomości	Przeciętna ludność na mieszkanie
Wszystkie miejscow.	85 144	3 297 046	4 863 519	25 376 175	7,7	5,8
Miasta	621	381 085	1 340 780	6 345 905	16,7	4,7
Wsie	84 523	2 915 960	3 522 739	19 030 270	6,5	5,4

Spis wykazał w Polsce 85 144 odrębnych miejscowości zamieszkanymi, a w tem 621 miast i miasteczek. Skupień miejskich, liczących powyżej 50 000 ludności, było na terenach objętych przez spis 11. Ludność miejska stanowiła 25,4% ogółu ludności kraju, przytem miasta powyżej 50 000 ludności skupiały 38,6% procent ludności miejskiej.

Na jedną nieruchomość w Polsce przypadało 7,7 osób. Na jedno mieszkanie 3,3 osoby. Przeciętnie dla miast i wsi różniły się między sobą bardzo znacznie, gdyż na 1 nieruchomość miejską przypadało 16,7 mieszkańców, na nieruchomość wiejską 6,5 mieszkańców. Obie liczby traktować należy jako bardzo wysokie. Liczby przeciętnego skupienia na nieruchomość wzrosną jeszcze bardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę wielkie miasta i ośrodki przemysłowe. Skupienie na domostwo będzie dochodziło wtedy do 93,3 osób, we większych miastach do 126,1 osób. Jest to liczba jedyna w całej Europie.

Wysoka przeciętna ludność na jednym w naszych gminach wpływa nie tylko ze znacznej liczebności rodzin, ale jest również skutkiem zamieszkiwania kilku rodzin w jednym domu, a czasem w jednym mieszkaniu. Według spisu 1921 r. 6,2% wszystkich mieszkań wiejskich, mieściło po 2 lub więcej gospodarstw domowych.

Szczupłym rozmiarom mieszkań towarzyszy u nas wysokie skupienie ludności, które osiąga szczytu w najmniejszych mieszkaniach.

Poniżej podana tabela charakteryzuje nam mieszkania według liczby izb.

	Razem	1 izba	2 izby	3 izby	4-5 izb	6-9 izb	10 i więcej	Niewiadome
Cała Polska	4 863 519	2 572 020	1 434 656	466 963	239 412	71 676	9 030	9 762
%	100	52	29	9,6	6,1	1,5	0,2	0,62
Miasta powyżej 20 000 mieszk.	749 318	275 470	208 206	130 617	104 833	28 277	1 147	813
%	100	36	27	17,4	14,0	3,8	0,1	0,1
Miasta poniżej 20 000 mieszk.	591 462	207 677	195 896	97 437	69 453	18 011	2 098	890
%	100	35,1	16,5	16,5	11,7	3,0	0,4	0,2
Wieś	3 522 739	2 088 873	1 030 554	238 909	125 126	25 438	5 765	8 054
%	100	59,3	29,2	6,8	3,6	0,7	0,2	0,2

Biorąc powyższą statystykę pod uwagę, rażąco uderza cyfra, która mówi, że blisko 53% ludności w Polsce gniecie się w mieszkaniu jednoizbowym.

Przeciętna bowiem dla mieszkań jednoizbowych w całym państwie sięga niemal pięciu osób, gdyż wynosi 4,8 osób na jedno mieszkanie. Porównując mieszkanie jednoizbowe z 10-cio izbowym, mamy co do zaludnienia różnicę faktycznie nie wielką, gdyż na dziesięć izb mieszkanie przypada 8,5 osób. Wykazuje nam to dokładnie poniżej podana tabela.

	Razem	1 izba	2 izby	3 izby	4-5 izb	6-9 izb	10 i więcej	Niewiadomych
Cała polska	5,2	4,8	5,5	5,7	6,0	6,6	8,5	5,0
Miasta powyżej 20 000 mieszk.	4,5	3,7	5,6	5,0	5,0	5,0	8,2	4,9
Miasta poniżej 20 000 mieszk.	4,7	4,0	4,8	5,1	5,6	6,3	7,4	4,9
Wieś	5,4	5,0	5,8	6,3	6,8	7,0	8,9	5,0

Widzimy z powyższej tabelki, że jak w miastach, tak i na wsi stosunki mieszkaniowe są wprost katastrofalne. Trzydzieści

przeszło procent mieszkań w miastach liczących powyżej 20 000 mieszkańców, mieści w sobie 2—3 rodzin.

Powyższa statystyka wykazuje nam, jak to przedstawia się kwestja mieszkaniowa w Polsce. Umieszczamy ją przedewszystkiem z tej przyczyny, aby tem jaskrawiej udowodnić jak wygląda sprawa mieszkaniowa w Polsce, a jak ją to czynniki miarodajne oraz społeczeństwo samo traktują.

Ruch budowlany zamarł zupełnie w okresie wojennym. W czasie powojennym ożywia się żółwim tempem. Prywatnie, prawie, że nikt nie buduje. Brak kapitałów. Wysokie procenty od pożyczki. Drożyzna materiałów budowlanych. Inflacja, która zjadła oszczędności ciuflaczy, oto główne przeszkody w rozpoczęciu budownictwa.

Nie odbudowaliśmy dotąd nawet jeszcze zniszczonych przez działania wojenne bundyków i tak:

do końca 1920 r. odbud.	405 673	bud. czyli 26%	zniszczone.
" " 1921 " "	674 037	" " 43%	" "
" " 1922 " "	881 600	" " 52%	" "
" " 1923 " "	1 099 046	" " 61%	" "
" " 1924 " "	1 212 516	" " 68%	" "
" " 1925 " "	1 318 645	" " 74%	" "
" " 1926 " "	1 426 841	" " 79%	" "
" " 1927 " "	1 500 576	" " 82,8	" "

To, co nam powyższa statystyka mówi, to tragedia naszego budownictwa, gdyż przecież stosunki mieszkaniowe — jak już wskazaliśmy — nigdy nie były idealne, a tu jeszcze na dobitkę nie potrafiliśmy się zdobyć na odbudowę zniszczonych.

Dodać należy, że w Polsce posiadamy silny przyrost ludności. Od zakończenia wojny naturalny przyrost ludności w Polsce wynosi przeszło 3 miliony. Dla przyrostu tego zupełny odczuwa się brak pomieszczeń. Jak obliczają urzędy statystyczne w Polsce brak ogółem przeszło 700 000 mieszkań, to znaczy tyle przynajmniej powinno powstać nowych mieszkań, aby zaspokoić z większego katastrofalny głód mieszkaniowy. A jak faktycznie postępuje budownictwo niech o tem mówi — choć częściowo — poniżej podana tabelka.

NOWE BUDOWLE.

	Rozpoczęte		Wykończone	
	Ogółem	Mieszkanie	Ogółem	Mieszkalne
Ogółem miasta liczące powyżej 2500 mieszk.				
1923	1 950	986	1 207	408
1924	2 435	1 239	1 910	868
1925	3 640	2 163	2 420	1 220
1926	3 959	2 555	2 757	1 635
1927	4 148	2 373	3 326	1 836
1923	4 673	2 961	3 235	1 119

w tem miasta liczące powyżej 100 000 mieszk.

1923	907	434	523	148
1924	870	417	523	310
1925	1 180	664	780	358
1926	1 268	809	811	454
1927	1 318	771	1 318	763
1928	1 331	934	796	496

Nie jest to wprawdzie w powyższej tabelce ujęty całokształt naszego budownictwa, gdyż jest to budownictwo prywatne i samorządów miejskich. Ogólnych statystyk budownictwa nie posiadamy. Lecz to, co powyżej podajemy, nie czyni to procentualnie ani jednej trzeciej budownictwa przedwojennego, mimo, że przed wojną też na naszych ziemiach budownictwo było nie wystarczające.

Ale cóż? Budownictwa u nas nie traktuje się tak na jakie ono traktowanie zasługuje. Nie będziemy szukali dowodów po całej Polsce. Weźmiemy jako przykład Warszawę, gdzie przecież rząd rosyjski hamował jej rozrost, a jednak rocznych pożyczek na budownictwo Warszawa otrzymała 45 milionów zł w złocie od rządowego Tow. Kredytowego. Obecnie na budownictwo w roku 1928 nie udzielono więcej niż 80 milionów złotych obiegowych w całości. To też miasta nie wiele z tej pomocy korzystają i na Warszawę prawdopodobnie nie przypadnie więcej niż 10-12 milionów zł.

To nie wystarczy i dążeniem naszym być musi, aby wszędzie gdzie staniemy propagować budownictwo, gdyż w chwili obecnej jest ono najżywotniejszą kwestją, którą rozstrzygnąć musimy i od której to rozstrzygnięcia zależeć będzie rozwiązanie obecnego kryzysu gospodarczego.

Zastój w budownictwie, to powody naszej klęski bezrobocia. O ile w budownictwie całym, na obecnych ziemiach Rzeczypospolitej w roku 1913 zatrudnionych było przeszło 900 000 robotników i rzemieślników, to cyfra zatrudnionych robotników i rzemieślników w budownictwie w obecnym czasokresie nie wynosi nawet 300 000. Z tej to ważnej przyczyny organizacja nasza, gdzie tylko się sposobność nadarzy, propagować będzie ruch budowlany. Możemy go ożywić wtedy, gdy rząd i społeczeństwo podejmą zgodną akcję w kierunku ożywienia budownictwa. Polskę powinno stać na tanie kredyty na budownictwo. — Władze nasze powinny umieć wystąpić z całą energią w kierunku zwalczania nieuzasadnionej drożyzny materiałów budowlanych. Jeśli to zdołamy w Polsce przeprowadzić, jesteśmy na pół drogi do zwycięstwa nad kryzysem gospodarczym.

Ponadto ożywienie ruchu budowlano - mieszkaniowego potrzebne jest także ze względów kulturalnych i zdrowotnych.

Gdzie bowiem w jednej izbie mieszka jedna, dwie lub trzy rodziny, tam nie może być mowy w moralności, tam nie postępuje kultura, tam przede wszystkim nie może być mowy o zdrowotności mieszkańców. Są to więc względy, z racji których budownictwo w Polsce zasługuje na szczególną opiekę władz i uwagę społeczeństwa.

Tylko ruch budowlany ożywić jest w stanie nasze opłakane stosunki gospodarcze.

Przemysł drzewny.

Nasz przemysł drzewny, aczkolwiek na nasze stosunki, nie zbyt rozwinięty, ani też prowadzony z tą precyzyjnością, na jaką zasługuje, sprawia nam niejedne niespodzianki, o czym poniżej mówić będziemy.

Nasamprzód — zanim omówimy całość przemysłu drzewnego — chcielibyśmy opisać istotę samego przemysłu drzewnego. Oparty on jest na drewnie jako surowcu i podzielić go można na kilka działów. Pierwszy to przemysł leśny, obejmujący ręczną obróbkę drewna w lesie, względnie ręczną obróbkę, które bezpośrednio stanowią przedmiot obrotu towarowego. Do tego gatunku drzewnego towaru obrotowego zaliczamy wyróbkę podkładów kolejowych, słupów telegraficznych, kopalniaków, papierówki, klepek, gontów, dranic i materiałów kantowanych i cięśanych.

Drugi dział obejmuje mechaniczną obróbkę drewna, a więc przedewszystkiem tartacznictwo, które produkuje materiały tarte budowlano - stolarskie, jak belki, bale, łaty, deski, listwy itp. mechaniczne stolarnie i parkieciarnie, jak drzwi, futryny drzwiowe i okienne, ramy okienne, okiennice, stery, żaluzje, fryzy surowe i obrobione, tafle posadzkowe, produkcje formierów i dykt oraz tkanin drzewnych.

Trzeci to meblarstwo drzewne — zaliczamy tutaj produkcję mebli gętych — a czwarty to chemiczny przemysł drzewny, obejmujący suchą destylację drewna, a więc pozyskiwanie terpentyny, kalafonji, octu drzewnego i innych produktów chemicznego rozkładu drewna kopalnie węgla drzewnego, kopcenie sadzy drzewnej i warzenie potażu.

W bezpośrednim Związku z wyrobem drzewnym — jako głównym i podstawnym surowcem znajduje się jeszcze przemysł papierniczy, który można objąć ogólną nazwą papiernictwa. Do tej gałęzi produkcji zaliczamy celulozę papier i tekturę.

Nieco na uboczu zdala od właściwego przemysłu drzewnego leży wikliniarstwo i związane z tem koszykarstwo.

Jeśliśmy kolejno omówić mieli na wstępie wymienione działy przemysłu drzewnego, to ze względu na to, że tartacznictwo zatrudnia bodaj największą ilość robotników, obchodzą-

cych bezpośrednio organizację naszą, przeto poświęcimy kilka luźnych uwag tej gałęzi przemysłu.

Tartacznictwo to już stara gałąź przemysłu w Polsce. Według danych statystyk, dotyczących wykupienia świadectw przemysłowych w roku 1927 reprezentowany on był przez 1687 tartaków, w czym wodnych 210, z napędem silnikowym 1300, reszta 177 nieczynnych.

Rozmieszczenie samych tartaków w Polsce nie należy wcale do szczęśliwych. Poważne skupienia tartaków tworzyły się niejednokrotnie tam, gdzie brak im było dostatecznej ilości własnego surowca.

Graficzne rozmieszczenie tartaków.

Województwa	1927 Liczba tartaków czynnych	Ogólna Pow lasu przypadająca na jeden tartak ha.
Centralne	412	6 217
Wschodnie	193	17 466
Zachodnie	457	2 257
Południowe	448	4 476
W całej Polsce	1 510	5 940

Sama rentowność przemysłu tartarniczego nie jest wcale zła, gdyż według sprawozdań z przeprowadzonych w roku 1928 badań spółki względnie towarzystwa akcyjne wypłacały ponad 10% dywidendy. Z małemi tylko wyjątkami wypłacano 8—10% dywidendy, a od 6—8% wypłacała tylko jedna spółka.

Ilość zatrudnionych robotników w przemyśle drzewnym łącznie z fabrykami mebli giętych, wynosiła 15. 12. 1928 r. na ogólną ilość 771 zakładów, objętych statystyką 48 406 osób, w tem 33 468 robotników zatrudnionych wyłącznie w 539 tartakach, a ponieważ tartaków jest trzy razy tyle, to nawet biorąc pod uwagę częściowe ich unieruchomienie, śmiało możemy obliczać, że tartaki zatrudniają około 50 000 robotników, zatrudnionych w przemyśle krajowym.

Co się tyczy samego przemysłu drzewnego, to podnieść nam wypada, że produkcja jego całkiem pokrywa potrzeby wewnętrzne. Wielka jeszcze ilość wyprodukowanych materiałów pozostaje na eksport.

Główniejszemi rynkami odbiorczemi są: Anglja, Stany Zjednoczone, Turcja, Holandja, Węgry, a mebli giętych Meksyk i Australia.

W całej Polsce posiadamy poza tem 19 fabryk fornierów i dyktów. Zatrudniają one około 4 000 robotników.

Część tych wyrobów przeznacza się na zapotrzebowanie wewnętrzne. Większa część na eksport. Państwami odbierającemi ten produkt są: Anglja, która importuje od nas 45% całego naszego eksportu, Holandja 17%, Belgja 14%, Niemcy 12%, Włochy 4%, Danja 3%, wreszcie Francja, Rumunja, Szwajcarja, Czechosłowacja i Austria.

Pod względem ilości i wartości eksportowanych fornierów i dykt przemysł Polski do rynku światowego zajmuje trzecie miejsce, ustępuje Finlandji i Japonji.

Biorąc pod uwagę wartość produkcji przemysłu drzewnego do ogólnej wartości produkcji przemysłowej w Polsce, to wynosiła ona w roku 1923 około 5%, co wynosiło ogólnej sumy 320 milj. zł. W roku 1924 wartość wzrosła 9% w sumie do 420 milj. złotych.

Spożycie wewnętrzne drzewa użytkowego wynosi w Polsce około 0,3 m. kub. na jednego mieszkańca, podczas kiedy we Francji spożycie wewnętrzne wynosi 0,25 m. kub., a w Niemczech 0,44 m. kub.

Wewnętrzna konsumpcja drzewna jest więc u nas w Polsce — aczkolwiek stosunkowo do innych wytworów przemysłowych i w stosunku do konsumpcji zagranicą dość wysoka — to jednak minimalna, czem tłumaczyć można ogólne zubożenie ludności.

Jeśli natomiast chodzi o całokształt eksportu płodów leśnych, to wykazuje on stały wzrost od chwili powstania państwa naszego. Stosunkowy udział wartości wywozu płodów leśnych w ogólnej wartości wywozu wyraża się w następujących odsetkach: w roku 1922 — 13,5%, w roku 1923 — 17,7%, w roku 1924 — 11,6%, w roku 1925 — 18%, w roku 1926 — 16,4%, w roku 1927 — 25,8%, w roku 1928 — 23,5%.

Mocznaby to uważać za objaw pożądany i korzystny. Jednakże i tu wchodzi w grę pewne ale. Niepożądanem zjawiskiem w naszym eksporcie drzewnym jest wysyłanie zagranicę okraglaków, co przecież z konieczności wpływać musi ujemnie na całokształt naszej gospodarki drzewnej, gdyż wysyłka okraglaków jako drzewnego surowca, nie przynosi nam takich zysków, jakie przynosi już wykończony produkt, przerobiony czy to w postaci wyrobionych mebli względnie przetworów chemicznych.

Bo jak przedstawia się w ogólnych zarysach nasz eksport drzewny?

Eksport materiałów drzewnych z Polski.

Grupa eksportu	1925	1926	1927	1928
Drewno okrągłe	1 583 48,5%	2 992 60,8%	4 031 62,8%	3 094 63,3%
Drewno na współobrobione	1 593 48,9%	1 909 38,4%	2 325 36,2%	1 723 35,2%
Wyroby gotowe	92 2,6%	69 1,4%	70 1,0%	71 1,5%
Ogółem	3 267 100,0%	4 970 100,0%	6 426 100,0%	4 888 100,0%

Tabelka powyższa mówi nam cyfrowo, że w ogólnym eksporcie drzewnym, bardzo niski odsetek wysyłamy gotowych wyrobów drzewnych, a za to prawie, że całe sto procent wysyłamy drzewa surowego względnie na wpół obrobionego. Tę procedurę zmienić będzie trzeba z konieczności, bo już nietylko, że ogółamy się z lasów, z których drzewo surowe wywozimy jak w dzisiejszych stosunkach prawie za bezcen, gdyż sprzedajemy je wielokrotnie bez należytego przeprowadzenia kalkulacji kupieckiej, a tylko dlatego, aby ściągnąć do kraju obce waluty. Z drugiej strony już ze samych względów zatrudnienia robotników, nie wolno nam tej procedury podtrzymywać. Posiadamy tartaki, posiadamy fabryki różnych wyrobów drzewnych, przede wszystkim trzeba nam iść w kierunku, aby one miały zatrudnienie, przez co zatrudnia się znów robotników i rzemieślników. My o tem wiemy, że czy to Anglja lub Niemcy chętniej ściągają surowiec drzewny, aniżeli gotowe wyroby, bo pozostało także faktem, że z polskiego drzewa wyrabiane zostają w Niemczech różne rzeźby, lub też chemiczne przetwory drzewne, które wędrują z powrotem do Polski, lecz niestety już nie jako surowiec, ale jak to już wyżej wspomnieliśmy, jako drogie wytwory chemiczne, za które płacimy im grube sumy. Taki proceder szkodzi ogólnie naszej gospodarce, ogółamy się z drzewostanu za bardzo niski ekwiwalent a zarazem samochcąc kurczymy nasz rynek pracy, za to tanim naszym surowcem zatrudniamy tysiące robotników zagranicznych. Myśmy powinni sobie umieć wyrobić zbyt wytworów drzewnych razem przy zbycie surowców. Anglii i Niemcom zawsze będzie brakowało drzewa. Tylko pod warunkiem powinniśmy im sprzedawać surowiec jeżeli taki a taki kontygent odbiera od nas już gotowych wytworów, inny dla nas handel drzewem nie powinien istnieć. Jeśli byśmy w podobny sposób postępowali, byłibyśmy o jeden krok bliżsi likwidacji tej bolączki narodowej, jakim jest bezrobocie.

Kolejnictwo.

Do najbardziej rozpaczliwych gałęzi naszej gospodarki państwowej w roku 1918 — wtenczas, kiedy odebraliśmy rządy już wolnej Polski — należało bezwątpienia kolejnictwo. Kolejnictwo nasze w roku objęcia go przez rząd polski przedstawiało się rozpaczliwie. Mosty kolejowe wysadzone w powietrze przez cofające się armje, linje zniszczone, budynki kolejowe, administracyjne i mieszkalne spalone, tabor zdekompletowany, różnorodny i w dużym procencie niezdatny do użytku. Wszędzie zgłiszcza i ruiny, tak, że pracę trzeba było rozpocząć od podstaw.

W roku 1918, kiedy staliśmy się gospodarzami własnego kraju, polskie władze kolejowe przystępując do pracy objęły koleje w stanie, który najlepiej uwydatnia cyfry następujące:

Z mostów kolejowych większych zniszczyła wojna 41 procent, zaś mniejszych 27 procent ogólnej ich ilości. Nie było prawie linji, na której wojna nie zniszczyła kilka mostów.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia 2380 zniszczonych mostów większych o łącznej długości 28 347 metrów, odbudowano do 1 kwietnia 1930 r. 449 mostów o łącznej długości 16 625 metrów. Mostów mniejszych odbudowano 67 procent z ogólnej ilości zniszczonych, a takich było aż nadto dużo, bo aż 2019.

Mieliśmy wprawdzie — jak z powyższego wynika — wielkie trudności do pokonania i dużo się zrobiło pod względem odbudowania sprawności naszego kolejnictwa, lecz dużo jest jeszcze do zrobienia. O ile jako tako zabraliśmy się do odbudowy mostów, to jednak nie poświęciliśmy uwagi budowy nowym linjom kolejowym w tej mierze, na jakie one zasługują, choćby ze względów gospodarczych kraju.

Wiadomo, że zaborcy nie budowali na ziemiach Polski dróg kolejowych, dlatego, aby one w całej mierze służyły potrzebom gospodarczym kraju, lecz w większości wypadkach, dla zaspokojenia potrzeb strategicznych.

Najlepiej przez koleje obsługiwany był zabór pruski a jednak nie był on nastawiony na to, aby obsłużyć ziemie polskie a nastawiony był więcej do obsługi Wrocławia. W b. Kongresówce pod względem tym jeszcze gorzej było i dziś jeszcze na kresach mamy prawie wszystko do zrobienia. Że na

wschodnich kresach Polski pod względem budowy kolejnictwa nie wiele się czyni, to już tego posłużyć może fakt zbyt niskiej konsumpcji żelaza na kresach, bo kresy wschodnie zapotrzebowały nie całe 5 procent żelaza naszego wewnętrznego zapotrzebowania. Bez należytego rozwoju kolejnictwa na kresach wschodnich, nie ma rozwoju ogólnego stanu gospodarczego. Tej gałęzi naszego gospodarstwa społecznego musimy więcej uwagi poświęcić.

Jeśli chodzi o gęstość sieci kolejowej wogóle to przyznać trzeba, że jeszcze dużo nam nakładu będzie potrzeba zanim można będzie zaspokoić wewnętrzne potrzeby a już pracy długich lat, zanim dogonimy państwa zachodnie pod względem posiadania linii kolejowych. Jesteśmy bowiem pod względem tym jeszcze ubodzy.

Na 1000 klm. kw. Niemcy posiadają 123,1 klm. linii kolejowych, Holandia 105 klm., Francja 97,3 klm., a Polska natomiast tylko 49,9 klm.

Potrzebaby w dziedzinie rozbudowy kolejnictwa czynić większe niż dotąd inwestycje, bo rozbudowa sieci kolejowej łączy z sobą nie tylko rozwój naszego gospodarstwa ogólnego, lecz decyduje także o postępie kultury. Na wschodzie Polski posiadamy wielokrotnie osiedla ludzkie, odległe o dziesiątki kilometrów od kolei. Nietylko, że osiedla te wskutek tego są zaniedbane, zbiedzone, ale mogłyby przy dogodniejszej komunikacji powstać dalsze osiedla ludzkiej i lepiej wykorzystać by można obszary ziemskie.

Jeśli mówić nam wypada o kolejnictwie w Polsce, to linii kolejowej posiadamy ogółem 20 865 klm., zajmujemy pod względem tym 5-te miejsce w Europie. Najdłuższą sieć kolejową posiada Rosja, następnie Niemcy, Francja i Anglja.

Prócz tego posiada Polska 3 400 klm. kolei wąskotorowej do użytku prywatnego i 26 klm. elektrycznych tramwajów miejskich.

Nowych linii kolejowych zbudowaliśmy w czasie naszego 10-letniego niepodległego bytu około 650 klm., jest to na nasze stosunki bardzo nie wiele. Pod względem rozbudowy sieci kolejowej za wzór powinniśmy wziąć Japonję, w której w dziesięciu ostatnich latach zbudowano przeszło 12 000 klm. linii kolejowej.

Najgłówniejszą z naszych prac inwestycyjnych w kolejnictwie było połączenie górnośląskiego zagłębia węglowego z portem polskim — Gdynią, przez co zyskał sam port, a wielkie korzyści z tego posiada węglowy przemysł śląski.

W dziedzinie budownictwa budynków kolejowych postąpiliśmy duży krok naprzód. Nie notuje już się tego, aby pracownik kolejowy w obecnej chwili jeszcze mieszkał w wagonach towarowych lub w lepiance. Należy to już do przeszłości.

Dotychczas zbudowaliśmy 71 nowych dworców — oprócz zniszczonych przez działania wojenne, 41 parowozowni, 101 stacji wodnych i 30 magazynów oraz 402 domy mieszkalne dla pracowników kolejowych.

Pod względem taboru kolejowego w roku 1918 wyglądaliśmy wprost nędznie. Cofające się wojska i władze okupacyjne zabierały co się dało pozostawiając przeważnie zdemolowany.

Nieco majątku kolejowego uratowali polscy funkcjonariusze kolejowi i wszelkimi siłami przeszkadzali najeźdźcom w ogłuszeniu stacji kolejowych z wagonów i parowozów. Tak więc w roku 1928 posiadaliśmy zaledwie 33 000 wagonów towarowych, 3 043 wagonów osobowych i 1.758 parowozów — przeważnie popsutych niezdolnych do użytku. Po przeprowadzeniu reparytacji zorganizowaniu odpowiedniej służby warsztatowej, zakupach taboru zagranicą i w kraju posiadaliśmy ostatniego grudnia 1929 r. — 141 000 wagonów towarowych, 11 625 wagonów osobowych i 5 223 parowozów. Fabryki krajowe wyprodukowały 25 533 wagonów towarowych. Obecnie pod względem produkcji taboru kolejowego jesteśmy samowystarczalni. Budujemy 12 lokomotyw miesięcznie i już dziś większe ilości wagonów tak, że pod względem budowy taboru kolejowego to budujemy także ilości, że możemy nawet słać zagranicę.

Finansowo to tylko w latach początkujących skarb państwa dopłacał do istnienia kolei. W roku 1924-tym skarb państwa dopłacił 103 miliony złotych i pierwszy kwartał roku 1925-tego 20 milionów złotych. Od tego czasu kolejnictwo polskie jako przedsiębiorstwa państwowe odrzuca duże nadwyżki do skarbu państwa.

W roku 1927-28 przekazały koleje skarbowi 51 milionów zł. Przy stosunkowo dużych wydatkach finansowych, jakie polskie koleje jeszcze stale posiadają w związku z odbudową, wynik gospodarki finansowej jest korzystny.

Przechodząc do zagadnień personalnych w naszym kolejnictwie, to stwierdzić wypada, że liczba zatrudnionych pracowników na kolejach wskutek tak zwanego kursu oszczędnościowego stale i systematycznie się zmniejsza.

W roku 1924 ogółem zatrudnionych było w kolejnictwie 175 000 osób — co odpowiadało przeciętnie na jeden kilometr 10,53 pracowników. Obecnie w kolejnictwie cyfra zatrudnionych pracowników wynosi 162 000, przeciętnie przypada na jeden kilometr na 9,47 pracowników.

Ten system uważamy za niezbyt szczęśliwy. Szczęśliwszem, niż zwalnianie pracowników, uważalibyśmy budowę na wielką skalę linii kolejowych a choćby na ich budowę było potrzeba zaciągnąć inwestycyjne pożyczki zagraniczne. Linji kolejowej potrzebujemy — jak już wyłuszczyliśmy — aż nad miarę.

O ile jednak chodzi o kwestję pracy i płacy w kolejnictwie polskim, to mimo, że życie polskiego kolejowca nie przedstawia się idealnie, jednak regułą odbiegło ono bardzo od innych zawodów. Więcej poważania wyrobić sobie potrafił u swych władz przełożonych i społeczeństwa polski kolejowiec. Zrozumiał on też lepiej od pozostałych zawodów istotę organizacyjną. Z pracowników kolejowych bardzo mała część nie jest zorganizowanych, a co najważniejsze, pracownicy kolejowi weszli na drogę normalnej struktury organizacyjnej. Jak być powinno — dwa tylko Związki w kolejnictwie odgrywają rolę. Jest ich więcej jednak głos w kolejnictwie posiadają Związki: Najpotężniejszy, bo liczący prawie 50 proc. wszystkich zorganizowanych pracowników kolejowych Zjednoczenie Kolejowców Polskich i tak zw. Z. Z. K., inne istniejące Związki Kolejowców nie odgrywają żadnej roli. Kolejarz polski dumny być powinien z tego, że on pierwszy w Polsce zrozumiał istotny stan organizacyjny. Oby takie zrozumienie nastąpiło wśród wszystkich odcieni warstw pracujących.

Włókiennictwo.

Przemysł włókienniczy w Polsce należy do gałęzi więcej rozwiniętego przemysłu. Stoi on na wysokim poziomie i skupia się w kilku okręgach. Głównie siedlisko tego przemysłu jest w Łodzi i okolicy, następnie w Bielsku Śląskim, w Białymstoku, Sosnowcu, Częstochowie, Warszawie i Kaliszu.

Polski przemysł włókienniczy posiada ogółem:

wrzecion cienkorzędnych	1 623 274
„ odpadki i wigonj.	136 248
„ zgrzebnych	342 495
„ czesankowych	403 304
„ lnianych	11 836
„ jutowych	20 238
„ jedwabnych	21 000
krosien bawełnianych i lnianych	42 274
„ wełnianych	11 839
„ jutowych	1 536
„ jedwabnych	500

W dniu 1-szym stycznia 1928 przemysł włókienniczy zatrudniał zgórą 150 000 robotników.

W obecnej chwili wielkiego kryzysu gospodarczego, przemysł włókienniczy przechodzi bodaj największe przesilenie, którego podłoża szukać trzeba w zbyt niskiej konsumpcji materiałów włókienniczych na wewnętrznym rynku krajowym, do czego w wielkiej mierze przyczyniają się znów niskie zarobki pracownicze a drożyzna samych wytworów włókienniczych. To też wobec tego robotnicy zatrudnieni w przemyśle włókienniczym przechodzą wskutek braku pracy najskrajniejszą nędzę.

Obok małej konsumpcji krajowej materiałów włókienniczych, nie jest też znaczny eksport tych wytworów, co wyjaśnia nam poniżej podana statystyka.

Wywieźliśmy tkanin

	1927 kg.	1928 kg.
bawełnianych białych	286 622	115 452
kolorowych	5 263 715	3 168 507
półwełnianych	191 388	238 668
wełnianych	491 057	834 884
przędzy czesankowej około	800 000	800 000

Całość naszego eksportu nie wynosi więcej niż 10 proc. na szęj ogólnej produkcji włókienniczej — należy to także przypisać temu, że przemysł nasz włókienniczy na rynkach światowych jest docna nowy konkurent, gdyż w czasie naszej niewoli rynki zagraniczne obce były dla naszego przemysłu, a to z przyczyn, że zbyt produkcji włókienniczej słany był do Rosji.

Jeszcze na długie lata głównym rynkiem oparcia dla naszego przemysłu włókienniczego będzie wewnętrzny rynek handlowy. Dlatego też i tu znów podkreślić nam wypada, że dopiero przemysł włókienniczy będzie mógł normalnie pracować, kiedy konsumpcja będzie unormowana.

Faktycznie u nas konsumpcja wytworów włókienniczych wobec innych państw starych demokracji na zachodzie, prawie że nie istnieje, bo podczas kiedy w Anglii na jednego mieszkańca i rok przypada w ogólnej konsumpcji 16,2 kg. wełny i bawełny, w Niemczech 12,2 kg., we Francji 12 kg., a nawet w biednej Jugosławii 6,8 kg., to w Polsce ogólne zużycie materiałów wełnianych i bawełnianych nie dosięga nawet 2 kg. na rok i głowę.

Nie dziw więc, że przy takiej konsumpcji, wewnętrzny przemysł włókienniczy nie może normalnie pracować.

Aby dać należyty obraz naszej konsumpcji wyrobów włókienniczych, podajemy poniżej statystykę określającą konsumpcję wytworów włókienniczych przed wojną, którą trzeba by uważać za punkt wyjścia dla rozwoju naszego przemysłu włókienniczego, bo kiedy zużycie wełny i bawełny dojdzie do niżej określonego stopnia wtenczas kwestja przesileniowa w tym przemyśle będzie rozwiązana.

	Zaludnienie w milionach	B a w e ł n a		W e ł n a	
		klgr. gł.	razem tonn	klgr. gł.	razem tonn
Kongresówka	11,2	2,00	22 400	1,2	13 000
Galicja	7,6	2,00	16 200	1,2	9 100
Poznańskie i Pomorze	3,9	5,45	21 200	2,5	9 750
Litwa, Białoruś i Wołyń	3,6	1,85	6 700	1,0	3 600
Śląsk	1,00	6,00	6 000	2,75	2 750
Polska	27,3	2,62	71 500	1,41	38 600

Tym cyfrom spożycia (nie obejmującym jeszcze ludności m. Gdańska konsumując rocznie około 3000 tonn tkanin) przeciwstawia się produkcja całego polskiego przemysłu, wynosząc przy pracy wszystkich jego maszyn na jedną zmianę w ciągu 46 godzin tygodniowo, czyli 2 208 godzin rocznie 55 000 tonn tkanin bawełnianych czyli przeciętnie na głowę ludności 2,01 klg. 32 tys. tonn tkanin wełnianych, czyli 1,17 na głowę ludności. Zatem gdy spożycie ludności dalekie jeszcze od norm przedwojennych dojdzie ponownie do tych norm, przemysł bawełniany w znacznej swej części będzie zmuszony do pracy na dwie zmiany, a przemysł wełniany dojdzie w każdym razie do uruchomienia bezczynnych tymczasem w znacznym odsetku maszyn wytwórczych.

W tych warunkach kwestję podstawową dla ustalenia bytu i rozwoju przemysłu włókienniczego jest podniesienie stanu możliwości zubożałego społeczeństwa, głównie zaś najliczniejszej w kraju warstwy robotniczej i drobnych gospodarzy, potrzeba we wszystkich gałęziach przemysłu przeprowadzić rewizję dotychczas stosowanego systemu płac jak i przeprowadzić ścisłą rewizję kosztów produkcji odnośnie do kosztów robocizny i administracji oraz wypłacania dywidend w towarzystwach akcyjnych. Poza tem trzeba będzie już dla egzystencji samego przemysłu uregulować ceny za wytwory stosownie do cen produktów rolnych. Przemysł włókienniczy w Polsce nie może w obecnej chwili mieć powodzenia, gdyż jego wytwory w stosunku do możliwości ludności są stanowczo za drogie, a ceny tych wytworów nie są oparte na żadnej zasadzie.

Wźmy przykład z dawniejszych czasów: Metr materji lepszej jakości nie kosztował więcej niż kosztował jeden centnar żyta — co oznacza, że centnar żyta kosztował przeciętnie 8 mk. i metr materji lepszej jakości kosztował także 6—8 marek.

Obecnie jednak jest docna inaczej. Centnar żyta kosztuje 8 złotych, natomiast jeden metr materji już nie lepszej, lecz przeciętnej jakości kosztuje 45 złotych, to znaczy, że na jeden metr materji sprzedać potrzeba blisko 6 centnarów żyta. To powinni przemysłowcy wziąć pod uwagę i niech oni doprowadzą do zrównania cen produkcji przemysłowej z produkcją rolną, niech skończą z polityką wysokich cen za wytwory, a niskich zarobków a nastąpi polepszenie i kryzys gospodarczy zostanie złamany.

Jeżeli chodzi ostatecznie o stan organizacyjny pracowników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, to jest on więcej aniżeli opłakany. Nie ma w nim ostoji żadna organizacja zawodowa, a to wskutek braku odpowiednich kierowników. Kierownicy zorganizowanych łódzkich mas robotniczych wierni dawnym tradycjom, uwagę swą zamiast skierować w stronę zawodową i

na tem polu wyłącznie rozstracać swą działalność, poświęcają oni więcej uwagi stronie politycznej, przez co wciągają organizację w orbit walk politycznych, prowadzą ją do ruiny.

Mamy tego już tysiączne dowody a najwymowniejszy dał nam maj 1926, kiedy to Związek włóknarzy łódzkich „Praca” ze względów politycznych wystąpił z Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i dziś skutek tego jest w całkowitej rozsypce.

Działalność kierowników łódzkich włóknarzy powinna być przestrogą nie tylko dla nich samych na przyszłość, lecz powinna ona być przestrogą dla wszystkich kierowników organizacji zawodowych jak i stałym wskaźnikiem, czego w związkach czynić nie wolno.

Prowadzenie polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu w związkach zawodowych wprowadza anarchję wśród mas zorganizowanych. Długiego będzie potrzeba wysiłku zanim znów na prawe drogi organizacyjne da się wprowadzić 150 000 rzesze polskich włóknarzy, lecz praca ta podjęta być musi, bo nie można tak poważnej liczby robotników zostawić na łasce losu.

Praca jednak będzie musiała być podjęta jedynie pod hasłami zawodowymi, gdyż pod innemi ona się nie przyjmie i siejba nie wyda należytego plonu.

Ruch Organizacyjny Pracowników Umysłowych.

Pracownicy umysłowi w Polsce nie tworzą jeszcze silnej i jednolitej grupy społecznej. W odbywającym się obecnie wysiłku twórczym w społeczeństwie pracownik umysłowy jest elementem bardzo słabym, prawie nic nie znaczącym.

Czemu przypisać zjawisko takie, że warstwa, która dzięki przysługom umysłowym i kulturalnym przodować winna wszelkiej pracy społecznej, stoi gdzieś na szarym końcu, lub zupełnie jest nieczynną? Ogół pracowników umysłowych pod względem organizacyjnym przedstawia pewną rozbitą masę, którą uspołecznąć będzie można tylko wielkim wysiłkiem pracy wspólnej i solidarnej. Jest u nas objawem niestety wrodzonym, że ogół pracowników umysłowych, dotąd luzem chodzący, nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia społecznego organizacji zawodowej. Nie zadaje on również sobie bynajmniej trudu, aby się z tem tak ważnem zagadnieniem życiowym bliżej zapoznać i problem ten pogłębić mimo, że organizacje zawodowe stają się poważnym społecznym czynnikiem i regulatorem życia gospodarczego w kraju i z tego tytułu czeka ich wielka jeszcze rola do spełnienia. Ogół pracowników umysłowych, pozostający w biernej pozycji w stosunku do organizacji zawodowej, nie umie sobie wytłomaczyć, że tylko silna organizacja może dla niej wywalczyć jego prawa i lepszy byt.

Stawiamy organizację zawodową niestety zawsze jeszcze na ostatni plan, wskutek tego świadomie czy nieświadomie spycha się reprezentację naszą i jej znaczenie na ostatnie miejsce, powodując szkody niepowetowane. Nie rzadkie są objawy wśród nas, że uważamy przynależność do klubów sportowych i wszelkich innych tego rodzaju towarzystw o mniejszem znaczeniu za pierwsze zadanie a przynależenie i współpracę w organizacji zawodowej uważać zwykliśmy za rzecz zbędną, względnie drugorzędną. Jest to objaw bardzo smutny i szkodliwy dla całokształtu prac zawodowych i zdobyczy naszych, których brak niestety odczuwamy jeszcze mnóstwo.

Pozatem napotyka się w czasach dzisiejszych na mało pochlebny objaw w życiu organizacyjnem, że od współpracy w związku zawodowym usuwają się jednostki wybitniejsze, posiadające szerokie zdolności, które mogłyby wyświadczyć ogółowi pracowników umysłowych dużą przysługę, dzieląc się swo-

ją wiedzą i doświadczeniem życiowym z swoimi współpracownikami. Jest to występki społeczny, który nie wychodzi nam na dobre zwłaszcza, że potrzeba nam jeszcze dużo bardzo dużo pracy i doświadczenia. Stan ten stał się u nas niestety chorobliwy a nie spotykamy go zupełnie u naszych współkolegów zagranicą na zachodzie, gdzie organizacje zawodowe stonowią potęgę, z którą liczą się wszyscy i wszędzie. Niestety tam widać w szeregach organizacji przy wyteżonej współpracy szereg kolegów starszych, posiwiąłych, bez względu na zajmowane stonowisko i pobieraną pensję.

Skoro więc stoją na przeszkodzie tak poważne przyczyny, musimy zdobyć się na wysiłek twórczy, chociażby siłami najmłodszych jednak ludzi z zapałem i energją. Idąc z tem przeświadczeniem Związek Pracowników Umysłowych ZZP, skupił już przy końcu dziesięciolecia istnienia Polski pod swoim sztandarem szereg członków skupiających się w około 70 oddziałach rozsianych prawie że po całej Polsce. W pracy naszej niestety napotykamy na szereg trudności czy to ze strony nieuświadomionych pracowników i ich ambitnych przywódców, czy też ze strony pracodawców. Największą zaporą w pracy około utwralenia i scementowania potężnego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, są stowarzyszenia o programie działalności ściśle towarzyskiej, których niestety jest ogromna liczba w kraju. Drugim wielkim przeciwnikiem rozwoju ruchu zawodowego są organizacje o szumnej nazwie centralnej, mające swe siedziby w centrach Polski, lecz wychodzące do innych miast i dzielnic po to tylko, by zdobywać członków bez należytego oddania im praw. Stowarzyszeń takich w samym Poznaniu jest 16, które po części przynależą do Związków Centralnych o zabarwieniu ściśle socjalistycznym i o których wiemy, że program ich działalności jest sprzeczny z duchem czasu i z pojęciem pracowników umysłowych wogóle. Zjednoczenie Zawodowe Polskie podjęło się przede pracy nad zorganizowaniem pracowników umysłowych w duchu narodowym i chrześcijańskim. Po niespełna jednorocznej pracy zdołano przekonać i zjednoczyć większość tych pracowników w województwie poznańskim i pomorskim. Obecnie rzucono hasło skupiania się w innych dzielnicach kraju, które podjęto tam z wielkim zapałem. Jeśli chodzi o zagadnienia zawodowe i socjalne, to mamy przed sobą ogrom pracy nad unormowaniem stosunków zarobkowych a szczególnie, zadaniem naszym jest:

- a) wprowadzić zbiorowe umowy najmu o pracę przy równoczesnem ustaleniu minimum zarobków;
- b) przeprowadzić zasadę, by każde przedsiębiorstwo, zatrudniające ponad 20-tu pracowników dokonało wyboru wydziału urzędniczego zgodnie z ustawą z dnia 23. 12. 1918 roku;

- c) wnieść do ciał parlamentarnych szereg poprawek do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24. 11. 1927 (D. U. R. P. 106), która aczkolwiek w postanowieniach swych przyniosła wiele ulepszeń, jednak w wysokim stopniu krzywdzi tych ubezpieczonych, którzy od roku 1913 opłacali składki swe w walucie obcej;
- d) wnieść szereg poprawek do ustawy o najmie pracy pracowników umysłowych z dnia 16 marca 1918 (D. U. R. P. 35), która nie zawiera ścisłych przepisów o zwalnianiu pracowników w czasie choroby, jak wogóle nie obejmuje całokształtu zagadnień o pracy najemnej;
- e) współdziałać z wszystkimi czynnikami społecznymi nad utrwaleniem przekonania, iż ubezpieczenie społeczne stać winno pod ścisłą kontrolą przedstawicielstwa pracobiorców;
- f) wprowadzić reprezentację własną do wszystkich ciał nadzorczych, mających jakąkolwiek łączność z problemem gospodarczym i zawodowym.

Nie mniej dążymy do reformy niektórych rozporządzeń, które w praktycznym zastosowaniu wykazały poważne braki. Stoimy twardo na stanowisku scalenia wszystkich ubezpieczeń społecznych dla pracowników umysłowych w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Wprawdzie wśród naszych pracodawców istnieje silne dążenie do zniesienia ubezpieczeń społecznych, które ze zdaniem ich w Polsce są zbytnio rozbudowane i stanowią ruinę dla przedsiębiorstw. Argument ten jest mało trafny, gdyż przy zastosowaniu ścisłej kalkulacji wynika, że świadczenia socjalne w minimalnem tylko odsetku podrażają koszt produkcji tam, gdzie niema należytej organizacji pracy. Natomiast przyczyna wysokich kosztów produkcji tkwi w tem, że wytwórnice nasze nie są jeszcze należycie zorganizowane i w tem braku mieści się wielkie zło a nie w zdobyczach socjalnych. Poza tem brak u nas cechy właściwego przemysłowca i kupca, któremu się raczej zdaje, że trzeba w krótkim czasie dorobić się fortuny, nie zważając na nic. Metoda ta w dzisiejszych już warunkach jest złudną i zgubną, gdyż nie stwarza trwałej egzystencji dla przedsiębiorstwa. Aczkolwiek nosimy to zaszczytne miano pracownika umysłowego, nie możemy ani na chwilę spuszczać z oka z nader ważnego zdania, jakim jest praca nad podniesieniem intelektu pracowników umysłowych mając w pamięci przysłowie: „Oświata i praca narody wzbogaca”. Z oświaty płynie źródło szczęścia i zadowolenia w życiu. Zamierzania nasze idą przeto w kierunku, by jaknajszerzej na zebraniach naszych omawiać całokształt zagadnień kulturalnych przez urządzenie referatów naukowych i różnego rodzaju odczytów. Poza tem musimy tworzyć biblioteki naukowe, urzą-

dzać kursy fachowe, gdyż tylko tym sposobem dojdziemy stopniowo do celu. Musimy dążyć konsekwentnie do wypełnienia tych zadań i szeregi pracowników umysłowych zasilić w zasób wiedzy, aby w tym wyścigu pracy mogły stawiać kroki, mając zdrowe podwaliny ku temu.

Jest to zadanie poważne i zaszczytne, wymagające jednakże od wszystkich bez wyjątku dobrej woli i ofiarnej a wytrwałej współpracy, od której nikomu usuwać się nie wolno. Wspólnymi siłami idziemy więc do wspólnego celu i lepszego jutra, gdyż tylko przy takim pojęciu obowiązku i zadań, organizacja zawodowa, da Bóg, w przyszłości będzie mogła poszczycić się rezultatami.

Płace robotnicze.

Przystępując do tej części naszego sprawozdania — to jest do określenia płac robotniczych zaznaczyć pragniemy, że trudna jest rola sprawozdawcy pod względem tym, gdyż sięgać musi po cyfry, fakty i dowody do rozmaitych sprawozdań, jak: Międzynarodowego Biura Pracy, Głównego Urzędu Statystycznego, Instytutu Gospodarstwa Krajowego oraz Instytutu Badania Konjunktur. Skąpe są ponadto wiadomości udzielane nam przez powyżej wymienione instytucję i dlatego też nam jako organizacji zawodowej badanie płac pracowniczych tym trudniej przypada, gdyż możemy jedynie badać pojedynczo.

A badanie płac w Polsce podzielić potrzeba na dwa okresy, okres inflacji markowej od chwili powstania państwa polskiego do stycznia 1924 i okres następny, rachuby stałej od stycznia 1924 r. do chwili obecnej. Czasy początkowe naszej państwowości dają nam bardzo mało materiału statystycznego. Istnieją co prawda dla lat 1918 — 1921 pewne obliczenia zmian cen artykułów żywności i płac dla Warszawy, zestawione przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, lecz trzeba je brać z wielką rezerwą pod uwagę. Według nich w Warszawie płace realne robotników w drugim półroczu 1919 r. stanowiły zaledwie 40 procent wartości z roku 1914.

Od roku 1921 rozporządzamy już daleko kompletniejszym materiałem statystycznym, zbieranym przez Główny Urząd Statystyczny. Według obliczeń pana T. Sturm de Strem w „Revue Internationale du Travail” płace nominalne w przemyśle wzrosły do pierwszego półrocza 1921 — o 195%, w pierwszym półroczu 1922 powiększyły się o dalsze 144% — drugie półrocze o dalsze 216%, w pierwszym półroczu 1923 o 585% a do końca roku 1923 płace robotnicze wzrosły o 3064%. Powodem tak znacznego wzrostu płac nominalnych był stały spadek wartości marki polskiej, który spowodował wzrost drożyzny, podczas kiedy zarobki wzrosły o 3046% to drożożna artykułów pierwszej potrzeby wzrosła o 3735%. Do wyrównania i stosownie do wartości marki polskiej brakło tu jeszcze blisko 700%.

W okresie lat 1921 — 1933 nastąpiła niwelacja cen t. j. wyrównanie różnic zachodzących pomiędzy cenami poszczególnych artykułów na terenie różnych dzielnic. Nastąpiło ujedno-

stajnienie warunków utrzymania w poszczególnych dzielnicach Polski. Zjawisko to wywołało jednakże taki skutek, że wzrost cen artykułów w stosunku do okresu przedwojennego był w poszczególnych dzielnicach niejednakowy. I tak w b. zaborze pruskim notujemy znaczniejszy wzrost cen artykułów przemysłowych aniżeli w b. zaborze rosyjskim.

W okresie inflacyjnym do stycznia 1924 r. notujemy jeszcze jedno bardzo ciekawe zjawisko t. zw. niwelacje płac. Niwelacja polega na tem, iż różnice zachodzące pomiędzy płacami pracowników i robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, zmniejsza się. Niwelacja powstała wskutek że w okresie znacznego, nieomal codziennego wzrostu drożyzny, musiało ustalić minimum egzystencji.

Dla scharaktyzowania poziomu płac realnych w latach 1921—1923 podamy obliczenie wskaźników tych płac, opracowane przez Międzynarodowe Biuro Pracy na podstawie materiałów Głównego Urzędu Statystycznego. Wskaźniki zestawione są dla Warszawy dla przemysłu budowlanego, metalowego, poligraficznego, garbarskiego oraz dla robotników browarów i piekarń, dla Łodzi zaś dla przemysłu włókienniczego. Wskaźniki obliczone są do roku 1914 jako podstawy t. j. rok 1914=100.

Robotnicy wykwalifikowani	1921	1922	1923
przemysł budowniczy (murarze)	113	133	119
„ metalowy (rzemieślnicy)	74	71	53
„ włókienniczy (tkacze)	66	50	48
„ „ (przędki)	91	56	53
„ poligraficzny	113	133	119
„ garbarski	110	106	93
piekarnie	97	97	83
browary	90	100	94

Robotnicy niewykwalifikowani			
przemysł metalowy (pomoc)	100	89	66
„ „ (placowi)	116	104	75
„ włókienniczy	98	60	54
„ garbarski	94	100	88
giekarnie (pomoc.)	110	10	181
browary	105	80	70

Z zestawienia powyższego wynika, że tylko w przemysłach poligraficznym, garbarskim i spożywczym płace realne w latach 1921—1923 dosiżały poziom przedwojenny, w innych zaś stały daleko poniżej kosztów utrzymania i daleko niżej niż w roku 1914—vm.

Co do płac pracowników umysłowych, to dla lat inflacyjnych 1921—1923 nie rozporządzamy odpowiednim materiałem statystycznym. Przypuszczać jednak można, że formą nie odbiegały od płac robotniczych.

W okresie stabilizacji waluty zaobserwować możemy przez cały rok 1924 stałe z miesiąc na miesiąc zwiększenie się drożyzny w Polsce. I tak, gdy weźmiemy wskaźniki kosztów dla Warszawy, obliczono do roku 1914 jako podstawy (1914=100) to przedstawiają się one w poszczególnych miesiącach 1924 w następujący sposób:

styczeń	.	.	.	120,5
luty	.	.	.	127,4
marzec	.	.	.	126,3
kwiecień	.	.	.	126,5
maj	.	.	.	125,5
czerwiec	.	.	.	123,7
lipiec	.	.	.	127,2
sierpień	.	.	.	134,7
wrzesień	.	.	.	134,7
październik	.	.	.	150,0
listopad	.	.	.	151,6
grudzień	.	.	.	153,9

Widzimy więc w drugiej połowie 1924 znaczny wzrost drożyzny, która siłą faktów wywołała znaczne zmniejszenie wartości realne płac i w tym czasie stały one o jakie 30 % i więcej niżej kosztów utrzymania, co znów daje nam pewien obraz poniżej podana statystyka.

	Wskaźniki		płac realnych	
	płac normalnych 1924	1925	1924	1925
styczeń	106,4	99,4	119,1	96,0
luty	103,1	99,6	113,9	97,6
marzec	101,7	99,6	115,2	98,1
kwiecień	101,7	99,8	117,3	99,6
maj	100,0	100,1	119,5	104,9
czerwiec	95,4	101,4	121,5	104,2
lipiec	93,5	101,5	117,9	98,6
sierpień	93,3	98,	110,4	99,8
wrzesień	93,1	—	99,1	—
październik	94,2	—	99,2	—
listopad	96,7	—	93,7	—
grudzień	99,3	—	95,3	—

Powyższe statystyki udowadniają, że w stosunku do wzrostu drożyzny, płace pracownicze zawsze wlokły się o kilkadziesiąt procent poza wzrostem drożyzny. To też do dziś dnia notujemy, że ustalona już jest waluta, przemysłowcy ustalili ceny za swoje wytwory, żaden z nich nie myśli o potanieniu swego produktu, lecz płace robotnicze przystosowane do tej drożyzny nie są, bo za niskie.

Ile za niskie i jak się one kształtowały wykaże nam następująca tabelka.

		Wskaźniki płac robotniczych		
		Kosztów żywności	nominalnych	realnych
1925	lipiec	102,9	101,5	98,6
„	sierpień	104,5	101,6	99,8
„	wrzesień	100,5	103,5	103,5
„	październik	100,1	103,5	103,4
„	listopad	100,8	103,5	102,7
„	grudzień	115,4	103,8	89,2
1926	styczeń	112,1	104,4	94,1
„	luty	109,8	105,7	96,3
„	marzec	109,4	105,7	96,6
„	kwiecień	113,2	105,6	93,3
„	maj	123,2	108,6	88,0
„	czerwiec	122,2	115,1	94,2
„	lipiec	121,7	118,6	97,5
„	sierpień	127,1	118,5	93,2

Powyższa tabelka dowodzi nam, że do sierpnia 1926 r. tylko w niektórych miesiącach robotnicze zarobki realne dosięgły kosztów utrzymania a w sierpniu tegoż roku realne zarobki robotnicze niższe były o prawie 35 procent.

W tej mierze utrzymują się one prawie po dziś dzień.

Pewną ilustrację zarobków robotniczych daje nam jeszcze Komisja Ankietowa, która już nam ich wyszczególnionych procentualnie do kosztów utrzymania nie daje, lecz daje nam je w całości i jak one się przedstawiają w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Odsetek robotników, zarabiających miesięcznie poniższe kwoty, w stosunku do ogółu robotników w zbadanych zakładach danej wytwórczości.

Gałęź przemysłu	Odsetek robotników, zarabiających miesięcznie					
	poniżej 100 zł.	od 100 do 150 zł.	od 150 do 200 zł.	od 200 do 300 zł.	od 300 do 500 zł.	powyżej 500 zł.
Kopalnie węgla	15,8	25,6	25,4	27,5	5,1	0,6
Huty	10,5	18,2	20,2	32,6	16,2	2,1
Cegielnie	80,0	17,0	3,0	3,0	—	—
Cementownie	5,0	30,0	20,0	20,0	—	—
Sztuczne nawozy	70,2	27,4	1,4	0,5	0,5	—
Tartaki	72,3	17,7	6,3	3,5	0,2	—
Cukrownie	47,0	20,0	18,0	10,0	10,0	—

Są to naturalnie wykresy zarobków pracowników wszystkich razem, to znaczy z personelem administracyjnym. Gdyby obliczone były jedynie zarobki robotnicze, procentualnie cyfry przesunęły by się bardzo znacznie ku tym najniższym.

Dla lepszej charakterystyki, nie będzie od rzeczy przytoczyć komunikat wydany przez Międzynarodowe Biuro Pracy, dotyczący porównania zarobków w Polsce i innych krajach. I tak: biorąc za podstawę 100%, zarobków pracowników w Londynie.

Filadelfja	168
Otawa	156
Londyn	100
Dublin	97
Amsterdam	75
Berlin	71
Sztokholm	70
Madryt	64
Paryż	54
Warszawa	43
Łódź	46
Bruksela	46
Medjolan	43
Wiedeń	42
Tallin	42
Praga	42
Rzym	38
Lizbona	28

Dotychczas omawialiśmy pokrótce ruch płac robotniczych i pracowniczych w przemyśle. Obecnie w krótkim tylko zarysie ujmijmy płace robotników w rolnictwie.

W odrodzonej Polsce nastąpiła znaczna zmiana w warunkach wynagrodzenia robotników rolnych w porównaniu z okresem przedwojennym. Podczas gdy przed wojną warunek płacy i płacy regulowane były drogą umów indywidualnych, obecnie załatwione są drogą umów zbiorowych względnie przymusowego rozjemstwa.

Większą część wynagrodzenia robotnicy rolni otrzymują w naturze. Z tego powodu zachodzą wielkie trudności przy oszacowaniu wartości. Cena bowiem tych naturalji ulega ciągłym zmianom.

Zarobki robotników rolnych obliczone na wartość żyta, przedstawiałyby się w poszczególnych województwach przypuszczalnie następująco:

	kwintali żyta	złotych
Warszawa	47,4	1557
Łódź	47,7	1618
Kielce	47,8	1550
Lublin	44,1	1376
Białystok	44,8	1408
Wilno	42,4	1484
Nowogródek	43,9	1362
Polesie	41,1	1245
Poznań	53,7	1817
Pomorze	54,3	1844
Śląsk	54,1	1977
Kraków	39,6	1443
Lwów	39,7	1303
Stanisławów	38,1	1233
Tarnopol	37,1	1113

Do cyfr powyższych doliczać można jeszcze kilka drobnych pozycji jak mieszkanie, utrzymanie krowy i ziemię pod kartofle.

Dalsze działy przemysłu polskiego i ogólny stan zatrudnienia robotników i konsumpcja.

Gdyby sprawozdanie nasze o stanie polskiego przemysłu miało być całkowite, musielibyśmy replikę naszą rozciągnąć w wielki tom, co połączone byłoby z dużym nakładem kosztów, jak i dużym nakładem czasu, czego wymaga śledzenie statystyk i sprawozdawczych dzieł przemysłowych.

W niniejszej replice ograniczamy się do skreślenia pokrótce tylko rozmaitych działów przemysłowych, jak i stanu wewnętrznego rynku pracy.

Rozpocznijmy od cukrownictwa, tej gałęzi przemysłu u nas w państwie w większej części rolniczym dość gęsto rozpowszechnionym.

Posiadamy wielkie obszary gleby buraczanej, a klimat nasz polski sprzyja szczególnie hodowli buraków. To też stosunkowo burak ciągniony na naszej glebie posiada duże zawartości cukru.

W kampanji r. 1927/1928 wyprodukowaliśmy 708 tysięcy tonn cukru, z czego zagranicę wywieźliśmy 190 tys. tonn.

Produkcja cukru sama w sobie i przy normalnej konsumpcji nie byłaby nadmierna i przy dzisiejszej produkcji nie powinniśmy tak dużej ilości tego przetworu wywozić za granicę, jednak wskutek nadzwyczaj niskiej konsumpcji krajowej, na rynku wewnętrznym nie ma odpowiedniego zapotrzebowania. W porównaniu z innymi państwami zachodu, konsumpcja cukru w Polsce przedstawia się dość nędznie, bo nie dosięga 50 proc. tej ilości, jaką konsumuje się zagranicą. Przyczynę tego szukać naturalnie należy w niskich zarobkach pracowniczych a w wysokich cenach za ten produkt.

Chcąc nasz przemysł cukrowniczy wprowadzić na należyte drogi rozwojowe, potrzeba nam go — jak zresztą wszystkie inne przemysły przetwórcze — oprzeć na zdrowych podwalinach kon

sumpcji wewnętrznej. Potrzeba przedewszystkiem dążyć wszelkimi siłami do podniesienia konsumpcji cukru na wewnętrznym rynku. Wygląda to na humoreskę, jeśli się słyszy, że za polski cukier, którego zjada polskie dziecko, płacić się musi za 1 kg. aż 1,60 zł, podczas kiedy w Anglii spasa się polski cukier angielskimi końmi za 0,56 zł kg. Te zygzaki w naszej gospodarce znieść musi przyszłość, bo nie prowadzą one nas do potęgi gospodarczej, lecz do ruiny.

Mówiąc o rozmaitych gałęziach naszego przemysłu, pokrótce pragniemy podnieść dążenia i wysiłki naszego społeczeństwa w kierunku powołania do życia nowych, u nas dotychczas nieistniejących gałęzi przemysłu.

Nowe gałęzie przemysłu powołała do życia dopiero własna państwowość. Powstało kilka wielkich zakładów, wyrabających amunicję i sprzęt wojskowy. Zakłady te zatrudniają przeszło 15 tysięcy robotników.

Istnieją już trzy wytwórnie samochodów, a w ubiegłym roku powstała produkcja silników samolotowych, tak że obecnie Polska może budować samoloty całkowicie.

Zapoczątkowaliśmy przemysł budowy samochodów, który w roku 1928 wypuścił już kilka serii samochodów, wykonanych całkowicie wraz z silnikami z materiałów krajowych.

Rozbudowany został przemysł elektrotechniczny, który przed wojną prawie nie istniał poza ilością drobnych zakładów, trudniących się głównie reperacjami maszyn i instalacyj elektrycznych. Obecnie nasz przemysł elektrotechniczny w całym szeregu działów jest w stanie zaspokoić wzrastające w szybkim tempie zapotrzebowanie rynku krajowego. Wartość produkcji elektrotechnicznej od roku 1925 do 1928 wzrosła przeszło w trójnasób — z 24 do 80 milionów złotych.

Od zera prawie rozbudowano przemysł gumowy, który obecnie wytwarza niemal wszystkie niezbędne dla rynku krajowego artykuły gumowe techniczne z wyjątkiem opon samochodowych. Wyrazem tego jest ciągły wzrost przywozu gumy surowej przy malejącym przywiezie półfabrykatów i wyrobów gotowych. W r. 1922 przywieźliśmy gumy surowej 192 tonn, pół fabrykatów i wyrobów z gumy — 2 115 tonn, w roku 1927 pierwsza pozycja wzrosła do 1 853 tonn, druga zmalała do 1 496 tonn.

Jeśli naogół w kraju notuje się choć powolny wzrost produkcji, to nie od rzeczy będzie przyjrzeć się rynkowi pracy i ilości zatrudnionych robotników i przepracowanych robotnikogodzin.

Według sprawozdania Instytutu Badania Konjunktur liczba zatrudnionych robotników w przemyśle różnych gałęzi zatrudnionych jest ogółem 844 tysięcy i tak:

	w tysiącach
Górnictwo	147,7
Hutnictwo	66,9
Włókiennictwo	158,0
Metalurgia	87,7
Przemysł spożywczy	81,4
" mineralny	55,6
" drzewny	55,6
" chemiczny	38,1
" budowlany	32,9
" odzieżowy	14,9
" papierniczy	13,6
" poligraficzny	10,8
" skórzany	5,5

Cyfry powyższe, podane przez Instytut Badania Konjunktur odchylają się nieco od liczb podanych przez Główny Urząd Statystyczny, lecz jednak odchylenie to nie jest znaczne, to też można przyjąć, że liczba wszystkich zatrudnionych robotników wynosi powyżej naznaczoną liczbę.

Dla charakterystyki podajemy liczbę przepracowanych godzin ostatnich lat.

Ilość przepracowanych robotniko-godzin
w milionach.

	1925 r.	1926 r.	1927 r.	1928r.
Ogółem	875,2	821,2	1039,7	1190,5
Włókienniczy	236,6	233,1	332,3	345,0
Metalowy i maszyn.	136,6	126,6	162,8	201,7
Mineralny	80,9	80,6	111,4	139,1
Spożywczy	132,1	115,1	180,0	129,6
Drzewny	102,8	94,4	110,4	107,7
Budowlany	55,3	46,3	56,9	88,0
Chemiczny	66,5	65,1	71,3	77,2
Odzieżowy	17,6	13,9	20,7	29,4
Papierniczy	20,8	20,7	23,4	26,9
Poligraficzny	19,4	17,4	20,3	23,0
Skórzany	9,7	8,1	10,4	11,8

Robotnicy zatrudnieni w przemyśle w poszczególnych województwach (w tysiącach):

	w przemyśle przetwórczym	w górnictwie i hutnictwie
Śląskie	67,7	144,2
Łódzkie	159,1	—
Kieleckie	86,4	51,3
M. st. Warszawa	75,6	—
Warszawskie	35,4	—
Poznańskie	71,2	—
Krakowskie	55,8	12,5
Lwowskie	25,3	13,6
Stanisławowskie	13,8	—
Pomorskie	24,8	—
Białostockie	14,3	—
Lubelskie	12,7	—
Wileńskie	5,2	—
Wołyńskie	5,0	—
Poleskie	4,7	—
Nowogrodzkie	2,7	—
Tarnopolskie	2,2	—

Dla orientacji podajemy poniżej tabelę naszej krajowej konsumpcji.

Spożycie wewnętrzne w Polsce na jednego
mieszkańca w klg.

Wyroby	1924	1925	1926	1927
Węgiel kam.	700,0	710,0	730,0	840,0
Żelazo	21,0	24,2	21,6	30,8
Koks	32,5	31,5	35,0	48,0
Przetwory naftowe	8,3	9,4	10,3	11,98
Tkaniny bawel. i wełn.	2,0	2,1	2,4	3,3
Cukier	6,3	8,7	9,2	10,8
Papier	2,3	3,5	2,9	4,0
Cement	11,0	16,02	20,5	22,0

U w a g a : Konsumpcja węgla liczona jest razem z przemysłem. Konsumpcja węgla w użyciu prywatnym przedstawia się w cyfrach inaczej, co wyjaśnia nam dział „Górnictwo”.

Bezrobocie.

We wszystkich naszych replikach o stanie naszego przemysłu byliśmy obiektywni do najwyższego stopnia i chętnie notowaliśmy jego postęp a z boleścią chwytailiśmy za pióro wtenczas, kiedy trzeba było stwierdzać jego upadek, względnie jego się cofanie.

Jesteśmy ludźmi, patrzącymi realnie na świat i nie jesteśmy wyznawcami wywrotowców, że „ustroje stare niszczyć trzeba, a na gruzach zniszczonych dóbr budować nowe“.

My rozumiemy doniosłość rozwoju przemysłu i w naszych rozważaniach kilkakrotnie podkreślaliśmy sposoby wiodące do jego rozwoju.

Jesteśmy zwolennikami rozwoju bogactwa i potępiamy ideologję, która deklamuje przeciw wytwórczości. My uznajemy interesy przemysłu i handlu oraz interesy rolnictwa. Wynosząc się ponad wszelką demagogję, oświadczamy, że dobrobyt producenta winien być zarazem dobrobytem konsumenta — tego najważniejszego czynnika w rozwoju gospodarczym.

Inną jest rzeczą, że nie wszystkie czynniki zrozumiały życie gospodarcze w sposób, że chcąc zapewnić życie jednostce przemysłowej, potrzeba umożliwić życie tysiącom konsumentów. Tego u nas się nie chce zrozumieć, to też chrobra przemysł, a Państwo posiada stale wielkie zastępy bezrobotnych. A przecież bezrobocie, to jest nasz narodowy ból i ranę tą starać się po winniśmy wszystkimi siłami usunąć.

Kraj, który potrafi zatrudnić wszystkich swoich obywateli pracą produkcyjną, spełnia w stosunku do nich zasadniczy obowiązek i dowód, że ocenia należycie wartość pracy i daje rekompensatę, że wyniki tej pracy zdobędą sobie znaczenie nie tylko na terenie wewnętrznym, lecz i międzynarodowym. Jeżeli zaś kraj i społeczeństwo nie zdoła lub nie umie skutecznie zwalczać bezrobocia, wówczas nie jest ono w stanie wykorzystać dostatecznie swych bogactw materialnych i duchowych, oraz zmuszone będzie stopniowo obniżyć poziom swej egzystencji, jeżeli nie bezwzględnie to w porównaniu z innymi dzielniejszymi pod tym względem krajami.

Stanowcza walka z bezrobociem jest więc w Polsce konieczna. A jest przecież w Polsce o co ręce ucześcić. Tym rękoma pracowitym trzeba naturalnie stworzyć pracę, aby one mogły pomnażać bogactwa narodowe Polski.

Tymczasem nie wszystko się czyni u nas i trzeba powiedzieć, że nigdy nie zdobyliśmy na wysiłek taki, któryby prowadził do zlikwidowania tej bolączki narodowej.

Podana poniżej tabela daje nam jasny pogląd na to, jak kształtowało się bezrobocie. — I tak:

Przybliżona ogólna liczba bezrobotnych.

	B dzielnica rosyjska i austriacka (oprócz Wschodniej Małopolski i Śląska)			C a ł e P a ń s t w o						
	r. 1919	r. 1920	r. 1921	r. 1922	r. 1923	r. 1924	r. 1925	r. 1926	r. 1927	r. 1928
Na 1 stycznia	62 950	207 381	74 034	218 368	75 262	67 581	161 940	311 090	236 060	165 268
„ 1 lutego	206 143	144 618	90 010	221 444	81 184	100 440	175 930	359 810	252 970	179 602
„ 1 marca	274 669	126 922	80 606	206 442	106 729	110 737	185 070	358 430	256 390	178 403
„ kwietnia	323 248	90 885	88 260	170 125	114 570	109 531	183 730	345 010	246 530	167 022
									ewid. poszuk. pracy	
„ 1 maja	347 999	73 912	130 205	148 625	112 755	94 600	278 040	320 520	190 578	154 656
„ 1 czerwca	354 222	64 918	116 030	128 916	93 731	97 870	173 130	303 620	174 349	132 453
„ 1 lipca	318 329	43 558	95 936	98 581	76 397	137 830	171 650	288 510	159 365	116 719
„ 1 sierpnia	281 050	83 560	65 282	85 240	74 063	152 390	175 050	263 540	147 713	103 451
„ 1 września	237 430	64 740	70 107	69 455	56 515	165 440	186 230	241 790	132 912	94 177
„ 1 październ.	273 672	43 560	78 350	63 481	52 420	156 110	195 050	213 690	116 843	79 885
„ 1 listopada	238 692	40 330	120 226	61 178	54 924	146 740	213 890	196 550	115 732	79 689
„ 1 grudnia	225 751	50 908	173 206	61 674	61 767	150 650	251 570	200 570	136 738	94 132

Tabela ta nie jest bynajmniej zupełna, gdyż sięga ona jedynie do roku 1928. Największe bodaj bezrobocie w Polsce notujemy w latach 1929—30, w których bezrobocie według oficjalnych komunikatów sięgało cyfry przeszło 300 000. Nieoficjalnie, bezrobocie jednak było większe.

Trzeba sobie uprzytomnić, że ta wielka liczba bezrobotnych, to stałe zarzewie, które rozpaść się może w wybuchający wulkan i dlatego dziś sfery rządowe (przedewszystkiem) czy społeczeństwo powinny wysuwać jedno tylko hasło: „Walka z bezrobociem“.

Od roku 1924—1928 na zapomogi dla bezrobotnych wydaliśmy 191 264 000 zł.

Jest to suma, jak na nasze stosunki, dość poważna. Jednak przez nią samej sprawy nie rozwiązaliśmy i bezrobocia nie złagodiliśmy.

Pracownik polski nie wyciąga rąk po grosze żebracze, chce on uczciwie zarabiać na utrzymanie siebie i rodziny i dlatego też miłszą byłaby mu praca, przez którą zdobędzie sobie potrzebne do życia środki.

Jesteśmy sobie tego świadomi, że państwo, które obywatelom swoim nie zdolne jest dać pracy, z konieczności dać im musi możliwość utrzymania się przy życiu. Wtenczas wypłacać musi wsparcia w czasie bezrobocia, lecz powtarzamy raz jeszcze, że to nie jest i nie może być rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia i państwo ani naród na takim systemie nic nie zyska a traci.

Należytem rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia jest walka z bezrobociem przez tworzenie nowych warsztatów pracy, przez uregulowanie systemu gospodarczego wewnątrz kraju, przez wzmocnioną konsumpcję krajowych wytworów, przetworów i produktów. A chcąc osiągnąć wyżej wspomniane rzeczy, trzeba w Polsce skończyć z polityką niskich zarobków pracowniczych a wysokich cen za wytwory fabryczne i artykuły żywnościowe.

Dział zewnętrzny działalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

(W) pierwszym dziale kreśląc położenie państwa, mieliśmy na uwadze jego powodzenie czy niepowodzenie. Braliśmy jednakże pod uwagę powody tego niepowodzenia, które są dwojakie i to: Powody uzależnione od niedomagań czy niepowodzeń, braku znajomości czy niedopatrzenia obecnych kierowników nawy państwowej, bez złej woli, bo o to absolutnie nie chcielibyśmy nikogo posądzać, ale z drugiej strony mamy i mieć musimy na uwadze trudności rozwoju naszego stanu gospodarczego wobec trójsystemowego wychowania społeczeństwa u trzech zaborców w niewoli i przyroście rąk do pracy corocznie około pół miliona osób.

Mając to na uwadze, działalność naszą w całej organizacji uzależnialiśmy zawsze od tych wielkich i głośnych powyżej zaznaczonych prawd, — kierując się naszym mocnym narodowym i chrześcijańskim programem, że szczęście kraju, to szczęście całego narodu, a przede wszystkim szczęście i dobrobyt szerokich rzesz pracujących w Polsce.

Już bowiem w naszej niewoli politycznej, przy stwarzaniu naszego obecnego „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” w 1902 roku uzasadnialiśmy powołanie do życia organizacji naszej tem, że nie tam istnieje szczęście w kraju, w którym po jednej stronie żyje wiele milionerów, a po drugiej miliony wyczerpanych z sił, strudzonych biedą a nawet nędzą robotników i urzędników, ale tam prawdziwe szczęście i dobrobyt w bytowaniu istoty człowieka, gdzie ostatni robotnik spełniający ostatnią pracę, byle ją spełniał ku pożytkowi społeczeństwa, żyje i bytuje jako istota stworzona na obraz i podobieństwo stwórcy swego Boga.

Te główne zasady były naszymi wytycznymi i dlatego to inaczej uzasadnialiśmy nasze kroki w osiągnięciu lepszych zarobków dla rzesz pracy od socjalistów, którzy wołali i wołają w całym świecie, że lepszych zarobków trzeba żądać dla robotników, aby mogli lepiej spełniać obowiązki swe dla kraju.

My obok tego uzasadnialiśmy co innego, ważniejszego, t. j., że Polska, jej powodzenie, to nasz cel dla istnienia, ale zarazem środek dla bytowania jej obywateli. Jakość obywa-

teli, a szczególnie jakość bytowania warstw najuboższych, stanowi dobrobyt i potęgę Polski. Tężyzna, siła i jakość bytowania ostatniej jednostki, więc stanowi o dobrobycie narodu.

W tych granicach czyniliśmy więc wszystkie nasze zachody, w dziedzinie określonej nam przez nasz program jako związek związków zawodowych pracowników i robotników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Pierwsza nasza w tym kierunku praca, to wyteżona uwaga na poczynania ciał prawodawczych kraju jak sejm i senat, rządu centralnego, ciał samorządowych i czynników rządowych w państwie.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, jako organizacja ściśle zawodowa i apolityczna, nie wywiera bezpośredniego wpływu w wyborach posłów do tych ciał, ale poleca członkom swym według programu w wyborach tych ciał prawodawczych głosować na kandydatów stawianych przez tę partję, która stoi najbliżej programu ZZP. Ponieważ zaś najbliżej programu ZZP. stoi Narodowa Partja Robotnicza, dlatego to członkowie, należący do związków ZZP., otrzymują polecenie głosować na kandydatów postawionych przez tę partję.

Jest tu jednak wielka rozbieżność, bo jest to tylko polecenie, a nie rozkaz. Musi tak jednak być, bo statut każdego związku należącego do ZZP., zawiera w treści swej rozkaz: Związek szanuje przekonania każdego członka i dlatego wyklucza w pracy swej polityki i spory religijne.

Ponieważ tak jest zastrzeżone statutem i ten statut jest dla każdego związku przepisem prawa, dlatego to związki mogą tylko „polecieć” głosować, a nie „rozkazać”, co znów daje słuszną wolność członkom głosować dobrowolnie według swych przekonania na kandydatów innych partji według własnej woli.

Są to więc jednak wielkie niejasności, bo wabiki polityczne są silniejsze od zawodowych zrozumień tak, że ZZP. polecając tylko głosować na Narodową Partję Robotniczą a nie rozkazując z braku tych przepisów statutowych — nie może pomóc należycie tejże partji ją popierającej i nie może też mieć wpływu należytego na te ciała prawodawcze, bo partja ta posiada nikłą grupę posłów.

Toczyły się więc spory nawet pomiędzy samymi przywódcami, czego bez zniesienia owych przepisów o apolityczności związków czynić nie wolno, z drugiej strony były głosy poważne, że jeżeli takie apolityczne przepisy istnieją, to ZZP. nie może popierać jednej partji, ale wszystkie te, które dla rzesz robotniczych są szczerze i o ile wolno członkom mieć własne przekonanie, to i przywódcom także, a nawet wolno tym przywódcom

kandydować we wszystkich partiach i wstępować od nich jako posłowie, aby skłaniać je i urabiać dla pozyskania ich do głosowania w tych ciałach dla dobra rzesz robotniczych.

Te ostatnie myśli tem więcej zalegają głowy przywódców Z. Z. P., ponieważ ostatnie czasy w Polsce przyniosły taki galimatjusz partyjny, że tych partyj polityczno - robotniczych utworzono wiele tak, że trudno dziś utrzymać członków przy jednych wielkich ideach, jakie hoduje NPR. — trudno temwięcej, że politykę w Polsce wyzyskuje się wielokrotnie ze stron poważnych dla celów i ambicyj własnych jednostek, a już najwięcej partyj utworzonych przez jednostki złe, ambitne i wykolejone, celem pomocy sobie i rozboju starych pożytecznych dla kraju i społeczeństwa partyj.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, że wabiki polityczne są silniejsze od zawodowych, bo w sprawach zawodowych trzeba iść drogą prostą i posługiwać się prawdą, tymczasem w polityce odgrywa rolę wielokrotnie każda błaga, na którą robotnicy pozwalają się ułować.

Z tych to powodów Zarząd Centralny ZZZP. miał i ma dotychczas niezmiernie trudności do przełamania, aby te myśli ujednolicić i utrzymać w karbach programu całe ZZZP.

Jeżeli więc w przyszłości nie stanie się jakiś silny odruch w rzeszach robotniczych i pracowniczych w Polsce, żeby ten galimatjusz polityczny zlikwidować, żeby stworzyć jednolity front polityczny w rzeszach pracy Polski — to zwycięży podobnie myśl, iż związki zawodowe muszą — chcąc podtrzymać nadal siłę bojową — pozostać ściśle apolitycznymi, a wolność przekonania członków udzieli się także przywódcom związków, że będą mogli wykorzystać tę wolność obywatelską, wstępując do partyj różnych z możnością kandydowania do tych ciał jako posłowie i przynależć do frakcyj tych partyj.

Będzie to jedyne wyjście z labiryntu, który wytworzony został z powodu braku należytej oświaty politycznej rzesz pracy w Polsce, którą to sposobność wyzyskują dla siebie różni karierowicze polityczni.

Praca więc Zarządu Centralnego ZZZP. wobec takiego układu spraw jest niezmiernie trudna, a wpływy na ciała prawodawcze bardzo małe, dlatego, że NPR., której jedynej ZZZP. swe sprawy polityczne powierza — jest zbyt szczupła.

Rozumie się samo przez się, że ciała prawodawcze w Polsce są w ilości swej do $\frac{3}{4}$ części nieprzychylnie robotnikom, a o ile kwestja socjalna jeszcze stoi na obecnym poziomie, to dzięki tylko obronie ze strony tej jednej trzeciej posłów robotniczych spraw socjalnych które przyjęto w początkach tworzenia Polski, kocztem ogólnej pożogi świata.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec rządu.

Zarząd Centralny ZZP. przestrzegał zawsze zasadę, aby wszystkie czynniki mu podrzędne w ZZP. wobec rządu zajmowały stanowisko rzeczowe tj. popierały go w poczynaniach sprawiedliwych dla rzesz pracy, broniąc uszczuplenia tej sprawiedliwości tym rzeszom, a już twardo i nieugięcie pomijać sprawy natury czysto politycznej.

Od maja 1926 roku rządy kraju są uzależnione od osoby marszałka Józefa Piłsudskiego, co nazwać trzeba pewnego rodzaju dyktaturą. Zjednoczenie Zawodowe Polskie a na czele jego Zarząd Centralny, nie może siłą autorytetu swego spraw tych ani chwalić ani ganić, boć są to sprawy, należące do działu politycznego, choć czynniki ZZP., jako prawi obywatele, nie mogą pochwalić żadnej dyktatury.

Mamy jednak prawo ocenić poczynania rządu w dziedzinie socjalnej, aby rzeszom pracy nie odbierano ich praw z jednej, a nie wkładano na nie za wielkich ciężarów w pełnieniu obowiązków dla kraju z drugiej strony.

Rządy ostatnie od 1926 roku są dla ZZP. jak i dla Zarządu Centralnego nadwyraz dziwne, niejasne, a wielokrotnie nie zrozumiałe.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie istnieje już 28 lat i trwało wiele lat niewoli. W pracy swej początkowej znalazło szacunek nawet u obcych, a w pracy swej w Polsce musiałoby przynajmniej taki szacunek znaleźć u swoich. Program ZZP. jest ściśle narodowy i chrześcijański, co uwydatnia się jasno w kilku paragrafach, ale już najjaśniej w pracy jego w kraju. Od samego początku wolności Polski staliśmy bardzo twardo przy dogmatach narodowych i wiary. Poczynania nasze zawsze uzawisłaliśmy od dóbr kraju i narodu tak, że wielokrotnie pomawiano nas o to, że chcemy być więcej narodowymi jak potrzeba i więcej chrześcijanami niż wymaga religja nasza. Trudno, takimi nam być należało i należy, boć wychowani przeważnie w niewoli, znosząc szereg lat męczeństwo tej niewoli — umiemy doceniać wolność własną i wyczuć każde niebezpieczeństwo, jakie zagraża tej wolności.

Rozumiemy, że każda jednostka narodu ma ten wielki obowiązek do spełnienia i za szkody z nie wypełnienia tego obowiązku wynikłe, jest odpowiedzialna wobec narodu.

Mimo takich pojmowań spraw, mimo szczerzej pracy w tym kierunku — rządy obecne nas nie tylko nie uznawają należycie, ale — prawdę mówiąc — chętnieby widziały zlikwidowanie organizacji naszej. Mamy dowody pewne, że warcholi polityczni i rozbijacze zrzeszeń naszych doznawają opieki rządu, są nawet kokietowani jako pierwsi, a nawet tacy, których przeszłość jest brudna w zachowaniu się w czasie niewoli.

To jest nam niezrozumiałe, a niejasnych i dziwnych rzeczy jest wiele, że raz się słyszy o danej naganie lewicy, a drugi raz bojaźń czy niepewność ujawniona wobec narodowców.

Takie poczynania nie mogą być nazwane inaczej jak dziwnymi, niejasnymi i niezrozumiałymi dla nas. Któż więcej winien dbać o wychowanie narodowe i polskie, o zaszczepianie w dusze obywateli miłości do kraju i do poczynañ dobrych dla państwa — jak jedynie rząd, który winien być ojcem sprawiedliwym, karcącym złych, a nagradzającym dobrych synów kraju.

Prawda, że mieliśmy spokój o ustawodawstwa robotnicze, ale to wszystko. Natomiast patrzymy przez cały czas na poczynania rządu w kierunku odbierania nam praw samorządowych w kasach chorych i innych ubezpieczeniach.

Na to nie możemy się godzić pod żadnym względem. Jesteśmy zdania, że gdzie jest źle, gdzie źli kierownicy, musi być powołany komisarz. Powinnością jego jednak jest rozpisywać jaknajszybciej nowe wybory, aby uczynić zadość prawu.

Nie może komisarz prowadzić kasy przez lata całe, bo to jest sprzeczne z prawem, ale i z zadaniem kas, które są samorządne przez tych którzy do nich opłacają. Cel jest i ten ważny, że mają się wyrabiać jednostki w narodzie dla samodzielności, bo takimi jednostkami stoi państwo silnie. Nie może ciało nadzorcze, jakim jest rząd, pełnić funkcji stale w kasach chorych, bo czynność i kontrola znajduje się w jednym ręku, a to nie uchodzi w demokracji, ale w dyktaturze.

Niesłychanem jest aby w dziedzinie tych ubezpieczeń w chorobie zarząd związku kas chorych spoczywał przez całe lata w ręku komisarza i prowadził milionowe wydatki bez wiedzy i kontroli tych, którzy je opłacają. Jest to znamieniem ignoracji praw wyborców, co jest jawną dyktaturą, która może być dobrą dla ludzi zacofanych w kulturze, ale nie dla ludzi z województw zachodnich, którzy umieli nawet za czasów wroga sobie radzić i zwyciężać.

Zarząd Centralny ZZP. nie mógł się na to godzić, że w ten sposób traktuje się społeczeństwo, tem więcej, że wychowany w innej atmosferze w czasie niewoli znał tę dziedzinę pracy, musiał o prawa w dziedzinie tej walczyć, naturalnie, że nie o takie, jakie się uchyla wobec wyborców w kraju własnym. bo to w niewoli było niemożliwem, ale o prawa dla robotników Polaków, które były uchylane ze względów politycznych przeciw Polakom.

Zaznaczyć trzeba i to, że ustrój ustawodawstwa w kasach chorych państwa zabroczego był inny, gdzie kasy te miały większe poparcie społeczne z podatków państwa, czego w Polsce brak.

W dziedzinie innych ubezpieczeń nie mógł Zarząd Centralny pochwalać rządu dlatego, że one były niejednolite, że oby-

wateli mierzy się co do opłacania koniecznego tych ubezpieczeń dwojaką miarą, nie czyni się wysiłków, aby w całej Polsce opłacano równe ubezpieczenia, natomiast składki opłacane w dzielnicach chętnie opłacających te ciężary, bierze się i używa jako pożyczki obywatelom w dzielnicach, gdzie zaprowadzenie opłacania tych składek z powodu braku oświaty jest niemożliwe.

Nie mógł też i nie może pochwalać tego, że do dziś istnieje ubezpieczenie na starość i niemoc dzielnicowe, nie zaprowadzone na kraj cały, co cofa nawet prawa koalicyjne robotników pod względem poszukiwania pracy na całym obszarze Rzeszypospolitej Polskiej. Nigdy bowiem robotnicy z dzielnic opłacających te składki nie będą szukać pracy w dzielnicach nie opłacających tych składek z obawy przed utratą nabytych praw — natomiast robotnicy z dzielnic tych, nie opłacających tych ubezpieczeń, zalegają rynki pracy w dzielnicach opłacających te składki.

W dziedzinie ubezpieczeń socjalnych w czasie niewoli, ma Zarząd Centralny wielki żal do czynników rządowych, że tak niesprawiedliwie potraktowano byłych wychodźców w Niemczech, którym do dziś nie załatwiono ich kasy pensyjnej.

Wiemy przecież, że 60 milionów złotych wypłaca się ze skarbu państwa rocznie rent w Polsce byłym urzędnikom państw zaborecznych, którzy służyli obcym.

Natomiast wzięto jednorazowo 125 milionów mrk. niem. spłaty ze składek wpłaconych przez robotników polskich b. wychodźców przed wojną i zużyto na potrzeby państwa, zwracając je w chwili dewaluacji w sumie coś kilka złotych ubezpieczalnikom w Poznaniu tak, że dziś młodzi opłacają na starszych, lub renty wypłaca się tym starym wychodźcom w rodzaju jałmużny.

Sprawa uregulowania kasy pensyjnej b. górników, wychodźców w Niemczech została tak przez rząd potraktowana, jakoby ci wychodźcy byli nie obywatelami Polski, ale jakimiś nieznaczącymi intruzami kraju.

Do dziś sprawa ta jest rozstrojem umysłów i naraża na wielkie koszty tysiące tych wychodźców. Rząd w sprawie tej nie daje wyjaśnienia tak, że dzieje się gorzej niż dawniej za czasów zaborców, którzy bądź co bądź tak nie lekceważyli spraw społecznych.

A teraz jeszcze kilka żalów do obecnego rządu trzeba nam podnieść w dziedzinie gospodarczej. Jeżeli rząd obecny jest silny, to czemuż nie skasuje niedomagań podatkowych?

Czemuż nie zaprowadzi racjonalnych podatków na mających dochody.

Czy 2 500 zł dochodu rocznego obecnie jest równe 2 500 zł w 1924 roku, albo czy 60-morgowy gospodarz ma mniej dochodu niż 2 500 zł rocznie, że podatku państwowego nie opłaca?

Czemu w monopolach państwowych, jak w wyrobach tytoniowych i alkoholowych, zatrudnia się tyle sił żeńskich, żon do-

brze opłacanych urzędników państwowych? podczas gdy tysiące pracowników umysłowych chodzi bez pracy i głoduje.

Czemu nie reformuje się ustawy o ochronie lokatorów, która chroni biedaka na równi z zamożnymi, że są dziś skutki, iż obywatel zarabiający 1000 zł mies., siedzi za przywilejami w 3 pokojach za 50 zł mies. a biedny robotnik zarabiający nie wiele ponad 150 zł miesięcznie, mający liczną rodzinę, płaci za dwa pokoje w nowym, po wojnie budowanym mieszkaniu 80 złotych miesięcznie.

Te anomalje, które nie powinny istnieć ani dnia, a istnieją one cały szereg lat i są dowodem dostatecznym, że demagogja jest najtańszym środkiem i wszędzie jest na nią popyt, podczas gdy wielokrotnie prawdę chowa się w ciemność, aby nie drażnić zwolenników.

Tyle tylko chcieliśmy powiedzieć, boć inne rzeczy nie do nas należą. Nic nas — jako związkowców — nie obchodzi poczynania polityczne u góry, bo nam pozostaje tylko jedno: Być dobrymi stróżami i opiekunami rzesz pracy w Polsce.

Z. Z. P. wobec czynników rządowych podrzędnych.

Tak, jak u góry, dzieje się i na dole. Zawsze rzeczowe postępowanie działaczy ZZP. doznaje nie wszędzie w urzędach miłego obejścia, ale przeważnie chłodnego, jako organizacja, z którą się nie chce liczyć. Naturalnie, że były wypadki, gdzie i czynniki rządowe widziały potrzebę liczyć się z organizacją naszą. Działo się to tylko w potrzebach — piszemy — jak Gdynia, Gdańsk, Górny Śląsk, no i na Pomorzu i w Poznańskim. Gdy jednak po załatwieniu i uciszeniu się zatargów — dano do zrozumienia: Murzyn swoje zrobił i może iść.

Naturalnie, że tylko raz można tak uczynić, bo i murzyn zrozumie takie obejście. Czasy są zmienne i przyszłość jest zakryta tajemnicą.

Ostatecznie trzeba przyznać, że przywódcy ZZP. rozumieją potrzeby państwa, bo są z duszy i serca Polakami i dlatego to doznawają w tej miejscowości i zagadkowości zawsze zimnego się z nimi obejścia.

Jesteśmy jednak zdania, że stojąc twardo i nieugięcie przy naszym programie, czyniąc wszystko to co czynić potrzeba jako przywódcom związku robotników i pracowników narodowo-chrześcijańskich, prędzej czy później zostaniemy zrozumiani. Ludzie przemina, ale idea i zasada przeminać nie mogą i nie przemina, bo to siła i potęga narodu, która nie zginęła i nie zginie.

Z wielkiem zainteresowaniem Zarząd Centralny śledzi jedną wielką pracę rządu w budowie portu w Gdyni. W pracy tej odbija się bowiem siła państwa na zewnątrz kraju, na narody

całego świata, jak wykorzystanie choćby tego skrawka oddanego Polsce morza, które jest bramą na cały świat.

Możemy mieć potęgę w kraju, ale o jej wielkości dowie się świat dopiero przez wykorzystanie odpowiedniego choćby tego skrawka morza, gdzie stanie port własny, przez który wszystkie towary ściągane z zagranicy będą przychodziły i z którego będą odchodziły z Polski wszystkie nadprodukty polskie w świat.

Tu zaznaczyć musimy, że jako związek zawodowy, stojący na zasadach zdrowych, mamy prawo podkreślić, że z tego co już jest uczynione w Gdyni, wynika wysiłek wielki i chwała kraju.

Taka praca w tym wielkim celu jest dowodem, że mimo braków lepszej zgody — możemy być sobą jak na Polaków przystało.

Z portem w Gdyni, który powstaje jak feniks z popiołów — powstaje flota handlowa kraju, która sama pod własnymi banderami rozchodzi się po wielkich morzach świata, przypominając tem naród polski i Polskę.

Te wysiłki są przeogromnej wagi i dlatego z obowiązku musimy je przyznać narodowi, ale i rządowi, bo jako naczelnicy Z. Z. P., musimy być bezstronnymi obserwatorami, że rząd dokłada wszelkich sił możliwych, aby ten jedyny port polski stanął na wyżynach zadania, aby był zwierciadłem Polski dla świata.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec innych zrzeszeń robotniczych.

Jako organizacja zawodowa robotnicza, stojąca wiernie przy programie narodo - chrześcijańskim, nie możemy wchodzić w bliższe stosunki ze związkami stojącymi na zasadach socjalistycznych, wrogich państwu i kościołowi.

Moglibyśmy i nawet mieliśmy szczerze zamiary stworzyć współpracę z wszystkimi związkami zawodowymi robotników w Polsce, wykluczając z tej pracy warcholów komunistycznych. Współpraca ta miała mieć cel uzgadniania obronę pierwszych zagadnień socjalnych w kraju jak:

Ośmiogodzinnego dni pracy, urlopów, czasu pracy w kopalniach i wielkim przemyśle wielce niebezpiecznym dla zdrowia i życia robotników, ubezpieczeń robotników w czasie braku pracy, w chorobie, od wypadków, w niemocy i starości, a także osiągnięcia godziwych zarobków.

Współpraca ta miała się ograniczyć na wspólnie uzgodnionych poczynaniach na zewnątrz w obronie będących i zdobywaniu lepszych praw i zarobków.

Nie były jednak te zabiegi poczynione przez nas zrozumiane, ale były nawet wzgardzone przez stronę przeciwną i dlatego tem więcej utrwaliło nas nasze przekonanie, że socjaliści to rekrutacja komunistów i jednym i drugim nie zależy na wspólnej akcji celem obrony będących i zdobywania nowych sukcesów dla

rzysz pracy. Oni twardo wierzą w hasła żyda Marksa: Czem robotnicy więcej wyciężeni bieda, a nawet nędzą, tem dojrzalsi dla eksperymentów socjalistycznych Marksa; że poprawa doli robotnikom, to tylko agitacyjny środek — a w głowach socjalistów, to inny cel: Opanować państwo i zaprowadzić komunizm z dyktaturą jednostek nad robotnikami.

Wychowani w obcym państwie, w państwie, gdzie żyli ojcowie socjalizmu świata, w tem państwie, gdzie żyli ci ojcowie przewrotu — naprawdę są socjaliści innego pokroju, niż socjaliści w Polsce.

Tamci mają pełne usta frazesów o miłości międzynarodowej, którą rzucają pełnemi ustami za okna kraju, dla ponęty i ogłupiania obcych. Nasi polscy socjaliści to wierni wyznawcy marksizmu, jak żydzi talmudu.

Tamci czynią wszystko dla dobra kraju, a robotników polskich utopiliby dla dobra swego kraju w łyżce wody — polscy socjaliści łączą natomiast się z żydami, Rusinami, Niemcami i wszystkimi wrogami, byle zbudować gmach swój na szkodę Polski.

Tamci w kraju robią kartel ze związkami chrześcijańskimi i narodowymi dla dobra robotników w kraju i występują zgodnie zagranicą swego kraju — jedni w międzynarodówce socjalistycznej a inni w chrześcijańskiej dla dobra całości państwa — socjaliści w Polsce marzą o dyktaturze i nie znoszą ani cienia innych związków.

Z takim elementem nie może łączyć się żaden rozsądnie myślący robotnik, czy pracownik, ale winien ich pomijać jako zarazy cnót polskich — każdy przywódca ZZP.

Były i są czasy, gdzie socjaliści czynią zabiegi o pozyskanie sojuszników. Udało im się to obecnie na terenie politycznym, w co nie wgląda ZZP., bo to nie jego sprawa. Będzie to jednak kwestją ważną później, czy ZZP. zamknie oczy na podawanie ręki socjalistom przez narodowców.

Wobec ostatnich wydarzeń w 1926 r., gdzie socjaliści nazwali ruch narodowy zardzewiałym zabytkiem niewoli, zdrajcami spraw robotniczych i wyrzutkami społeczeństwa — za to tylko, że nie wolno nam było być innymi — ktoby im dziś podawał rękę, stałby się niehonorowym człowiekiem, temwięcej, gdy chodzi o zwalczanie tego dzieła, które oni budują — naskalali.

Socjalizm to obłuda, jak wesz ludzka, która kąsa nie dlatego, aby człowiek oczyścić się z brudów, ale dlatego, aby żyć; to marzycielstwo o rzeczach, które nigdy nie mogą być spełnione.

Jesteśmy więc stanowczymi wobec polskich socjalistów i nic nas z nimi nie wiąże, a wszystko rozłącza, jak dwa sprzeczne, nie mogące koło siebie żyć elementy.

Wobec związków chrześcijańskich,

ZZP. było zawsze szczere, wiedząc o tem dobrze, że zostały one założone nie dla dobra rzesz pracy w Polsce, bo takim już było ZZP. — tylko jako podwórko dla zachcianek politycznych, które powstały na tle niezgody w polityce w łonie kierowników politycznych.

Ruch ten na ziemiach województw zachodnich jest bardzo ni-
kły, rozbity na kilka związków kierowanych przez kilku niezga-
dzających się z sobą przywódców, a jest w ręku kierowników
polityki.

Ruch ten jest silniejszy w Małopolsce i w b. Kongresówce.
Jest jednak odmienny w obu dzielnicach, a nawet na G. Śląsku
istnieją dwa prądy tego ruchu.

Naturalnie, biorąc to w całość, ubolewać należy, że do dziś
ruch ten nie wywołał w głowach przywódców jego myśli do uje-
dnolicenia go, a nawet rumieńca, że tak jest, a nie inaczej.

Byłoby dobrze, aby stworzyć jeden front przeciw socjali-
zmowi, a co już Zarząd Centralny bardzo wiele poczynił kro-
ków, ale trudno, niema z kim gadać, bo nikt nie może ręczyć za
całość, a także za całość mówić.

*Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec towarzystw kulturalnych
i oświatowych w Polsce.*

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, stojące na zasadach naro-
dowych i chrześcijańskich nie zajmuje się samo bezpośrednio
sprawą oświatową i kulturalną narodowo - religijną. Jako zwią-
zek zawodowy stojący na takich zasadach z całego serca i du-
szy popiera wszystkie towarzystwa polsko - katolickie, śpiewu,
Sokła, młodzieży i wszelkiego godziwego sportu dla pielegno-
wania sił cielesnych, bo w zdrowem ciele duch zdrowy.

Towarzystwa Polsko - Katolickie były jakoby ojcem rodzo-
nym nietylko ZZP., ale wszystkich innych towarzystw kultural-
no - oświatowych na wychodźstwie.

Z nich wyszło pierwsze zrozumienie obrony własnych inte-
resów robotniczych i myśli potrzeby założenia ZZP.

Przywódcy ZZP. niemal wszyscy byli wpierrw nietylko człon-
kami tych towarzystw Polsko - Katolickich, ale ich kierownika-
mi, a nawet stojąc jako płatni urzędnicy ZZP. byli prezesami
tych towarzystw na wychodźstwie.

To też z przybyciem do ojczyzny w 1919 roku oświadczył
Zarząd Centralny przybyłemu do niego kierownikowi związku
tych towarzystw, ks. kanonikowi, a dziś przewielebnemu bisku-
powi Dymkowi, na jego zapytanie o nasze stanowisko do tych

towarzystw, że ZZP. widzi największą potrzebę istnienia i rozwoju tych towarzystw, bo to są placówki oświatowo-religijne, co jest dla robotników koniecznie potrzebne. ZZP. i jego przywódcy popierać będą ten ruch szczerze i gorliwie tak, jak to czynili na wychodźstwie, bo ruch ten polsko - katolicki uzupełnia tę oświatę, której ZZP. nie pielęgnuje bezpośrednio i wyłącznie, ale pośrednio i przy sposobności.

Jako Polacy popieramy też wszystko, co krzewi i kojarzy polskość i jedność narodu.

Popieramy przede wszystkim towarzystwa, pielęgnujące śpiew polski, bo doświadczeni u obcych, znamy potęgę śpiewu, że to jedyny środek do tworzenia potęgi ducha miłości ojczyzny, narodu i tego, co naród kochać i szanować winien.

Kochamy i popieramy Sokoła, bo zżyliśmy się z nim na wychodźstwie i wiemy, że barki sokołe oszczędzały inne instancje polskie, bo bat wroga najwięcej smałał te towarzystwa polskie. To też dziś dziwimy się, że na matki łonie są ludzie, którzy nie doceniają Sokoła, ale nawet zwalczają go.

Uważamy, że to przeminie, bo taka manja uschnie z czasem przy świetle kultury zachodniej.

Popieramy wszystko, co polskie i co przynosi chlubę Polsce w kraju i zagranicami jej, ale popieramy i dlatego, że naród polski musi zdążać z prądem narodów europejskich na każdym polu zagadnień dotyczących sił fizycznych i ducha, woli i wytrwałości.

Popieramy też wszelkie uzgodnione, jednolite w narodzie poczynania w kierunku obrony naszej wolności, której gotowiśmy bronić do ostatniej kropli krwi naszej.

Nowotwory powojenne, czy porewolucyjne.

Aby te nowotwory lepiej poznać, jesteśmy zniewoleni sprawę nieco lepiej opisać i urzpytomnić nawet czas niewoli naszej w trzech zaborach, gdzie radziliśmy każdy zabór na własną rękę.

Naturalnie odmienne warunki życia nie zezwalały też inaczej postępować, ani się porozumiewać. W zaborze rosyjskim aż do 1905 roku nie wolno było tworzyć związków zawodowych robotniczych, natomiast wolno było to czynić w zaborze austriackim w Małopolsce

W zaborze pruskim wolno było je tworzyć, ale w prawie o stowarzyszeniach i zebraniach były luki, na mocy których władze pruskie czyniły ogromne przeszkody tworzeniu i rozwojowi związku polskim jak Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu.

Mimo tych przeszkód, mimo szykan, kar i kosztów — w zaborze pruskim wykorzystano w całej pełni chociaż to ladażkie prawo i rozbudowano ogromną organizację z siłą członków, z oświatą zawodową i kapitału.

Nie tak działało się w zaborach innych. W rosyjskim nie było możliwe tworzenia związków zawodowych i społeczeństwo nie ponosi za to winy, natomiast Małopolanie mieli prawo tworzenia związków zawodowych robotników, ale spali spokojnie i pozwolili się za nos wodzić socjalistom niemieckim we Wiedniu, nie dając o sobie znaku życia jak w kraju, tak zagranicą Austrii.

O cóż nam najwięcej chodzi? O to, że ci nieumiejący sobie radzić w czasie niewoli, oddający się w całości w opiekę żydom i Niemcom we Wiedniu — dziś w wolnej Polsce chcą być mistrzami spraw socjalnych. Oni to bowiem są tymi wynalazcami tych nowotworów, boć oni może pierwsi przestraszyli się socjalizmem polskim, którego płodzili bez miary w niewoli austriackiej.

Zło dla Polski: W zaborze pruskim przez stworzenie organizacji własnej ZZP. poznali robotnicy polscy prawdziwe oblicze socjalizmu niemieckiego, a w zaborach innych nie mieli sposobności, go poznać, bo jeżeli temu socjalizmowi służyli wiernie, nie zwalczali go, to też socjaliści jak rosyjscy tak austriaccy nie okazywali swej prawdziwej fizjognomji. Dziś jest też skutek, że w obu zaborach nie tylko, że niema należytej wzdargy do socjalizmu, ale nawet jakiś szacunek, a ten szacunek do socjalizmu jest nawet w sferach wyższych.

Mamy przecież dowody, że socjalizm do ziem zachodnich przyszedł drogą urzędników z Małopolski i z Kongresówki; drogą architektów, inżynierów, mistrzów, a nawet profesorów i doktorów, w którychc Małopolska obfituje.

Ci to inteligenci socjaliści, gdy rząd obecny rozpoczął socjalistów najpierw nienawidzieć, chyłkiem opuścili socjalizm i dalej najpierw pisać miłowe wypracowania o kwestjach socjalnych, a później doradzać o stworzeniu związków to syndykalnych, federacyjnych i nareszcie generalno - federacyjnych. Co oni jeszcze wywabiają na światło dzienne, niewiadomo, ale słysząc mowy, że jeszcze laboratorium tych profesorów federacyjnych jest czynne i jeszcze coś wysączy na światło dzienne.

Te nowotwory federacyjne właśnie doznają poparcia obecnych sfer rządzących. Jakże to jest poparcie, to trudno dociec, boć co innego federacje, a co innego socjaliści z B. B. S., tworzący związki zawodowe, które na równi doznają poparcia.

Zdaje się, że są to tylko potrzebne kliny do rozsadzania starych związków, a w razie spełnienia, czy nie spełnienia swego zadania staną się przedmiotem zbytecznym i wyrzuconym na śmietnik.

Naturalnie, że takie popieranie czy nawet fabrykowanie tych klinów psuje harmonję wśród robotników rozumnych, co nie przynosi dóbr państwu, ale zło.

Każdy światły robotnik bowiem wie o tem, że rząd nie może odbierać wolności tworzenia związków robotniczych, ale nie może też pomagać jednemu na zgubę drugich. Widzi też i to, że pracodawcy nie pozwolą sobie mieć wody przez jakąś federację, choćby ona pisała się związkiem prorządowym.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie pozostawia te nowotwory na uboczu, bo nie obawia się ich; wie że one znikną nagle jak powstały.

Włócej zwracał Zarząd Centralny, swą uwagę na sążniste artykuły pisane przez profesorów galicyjskich na temat związków, jakie mają faszyci we Włoszech. I tu jednak byliśmy i jesteśmy spokojni, boć znamy związki faszystowskie na arenie międzynarodowej w Genewie i znamy hańbę im czyniącą ze strony zastępców robotniczych całego świata. Czy tę sromotę chciałaby mieć Polska, wątpimy, bo Polska to nie Włochy.

Mamy jednak nadzieję, że w Polsce przyjdzie raz do układu sił robotniczych w sposób, że staną przeciw sobie najwyższej dwa fronty i to front Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jako jedyny związek na zasadach chrześcijańskich — i rozbity na grupy różne front socjalistyczny, który z powodu polityki swej, nie wytrzyma naporu frontu chrześcijańskiego.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec partyj politycznych

nie zajmowało ani zajmuje najmniejszego stanowiska, boć jako organizacja zawodowa nie może mieszać się w istny labirynt partyjny w Polsce.

Sprawy swoje oddaje do załatwiania według swego programu tej partji, którą uważa za najbliższą siebie, a za taką partję uważa N. P. R.

Naturalnie, że Zarząd Centralny bardzo wiele poświęca uwagi na obroty partyj politycznych, które swą ilością przynoszą nawet hańbę Polakom za granicami Polski.

Jesteśmy szczerzy i szczerze też mówimy, że w Polsce wiele jeszcze przepłynie wody, zanim sprawy ułożą się tak, jak się przedstawiają w krajach zachodnich Europy.

Najstarsza z partyj, endecka, chce nadal pozostać partją wszechstanową. Sięga ona od najzamożniejszych hrabiów, książąt — aż po robotników. Zakłada nawet osobny związek robotniczy „Praca Polska” no i naiwnych się nie potrzeba, bo sami się rodzą i do tej trzódki endeckiej wchodzi. Nie jest to więc nic z formy liberałów, ale wszystko razem i liberalizm i faszyzm, a na zewnątrz jakoby blok i potęgą katolicyzmu.

Najciekawsza z partyj, to nowoutworzone B. B. R., co ma być bezpartyjny, ale tylko prorządowy. Można by żebra z Puławy Białowieskiej podarować temu, kto by to zrozumiał.

Naszem zdaniem było jednak tego wogóle nie poruszać, niech to politycy osądzą. Na pytanie jednak Zarządu Centralnego o

zdanie swe, co do tego B. B., to musieliśmy je wynurzyć i to w sposób:

Rząd powinien być ojcem rodziny i jeżeli synowie broją, to powinien różgą próbować ich od tego nawrócić, a jak różga nie pomoże, to rzemieniem, albo nawet namoczonym w wodzie powrozem.

Rząd jako ojciec nie może wybierać synów, ale równo wszystkich kochać.

Dobry ojciec będzie więcej kochał dobrych, dla rodziny spełniających obowiązki — synów, a zły czasami woli złych synów, bo synowie wypełniający obowiązki względem rodziny co do joty, a widzą niedomaganie ojca — i jemu s są gotowe powiedzieć prawdę.

Mawialiśmy, że tak jak kapłanowi nie jest dozwołanem przybrać się w szaty do mszy św. i iść na wiec wyborczy we wyborach do reprezentacji kościelnej aby tą powagą swą robić agitację dla siebie, tak też nie powinien żaden dygnitarz rządowy swym urzędem agitować za sobą, bo to jest nadużywaniem nie swojej własności. Rząd każdy pochodzi od społeczeństwa i tego nadużywać dla swych celów nie wolno. Ostatecznie daje się zły przykład, bo inni będą podobnie czynić, a znów inni jeszcze gorzej. Nauka taka nie idzie w las, a Polska będzie istnieć nie przy jednym rządzie.

Dlatego to B. B. jest partją przejściową, bo nie wytrzyma ognia doświadczeń. Jest zresztą twór z najróżniejszych potworków, które jeszcze ciepło trzyma wspólnie. Niech tylko ciepło zniknie, to się to rozlezie i pochowa w dziury.

Partja Ch. D. nie wiele może czynić, bo jest słaba, a stoi ona zawsze siłą nie sowją, bo zawsze gdzieś szuka oparcia.

Wiele więcej poświęca Zarząd Centralny uwagi chłopom, bo gdy ci raz połączą się w jedności, to opanują siłą swą wpływ w ciałach prawodawczych. Warstwy robotnicze winny lepiej się przyjrzeć tej sprawie, a przywódcy robotników winni z chłopami zawsze być w jakiejś komitywie. Ostatecznie z robotników rekrutuje się włościanin, ale znów odwrotnie i włościanin czasami idzie w szeregi robotnicze. Mają więc wspólnie pewne interesy i trzeba zawsze mieć na oku to, że uzgodnione partje ich stworzą wielką potęgę w izbach prawodawczych.

Do socjalistycznych partyj, których istnieje wiele, nie zabierzemy głosu, boć omówiliśmy to w związkach, co u nich jest jedno i to samo.

Związki zawodowe klasowe, czyli socjalistyczne, to tylko folwarczki dla partji pepesowskiej, gdzie główne role odgrywiają żydki. To też żydki w pepees umieją urabiać opinię, że pepees idzie z wszystkimi wrogami Polski i naodwrot, wszyscy wrogowie trzymają z pepeesami.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec pracodawców w Polsce.

Już wielokrotnie powiedzieliśmy zdanie nasze, że walka o byt robotników i pracowników w Polsce jest trudna, bo niestety losy niewoli wyczerpały zasoby pieniężne jednostek, które zbiedzzone wróciły do ojczyzny w tej ilości, że tysiące chodzi bez pracy. Gdzie zaś na jedno miejsce otwarte do pracy zgłasza się pięciu czy więcej osób — rozumie się samo przez się, że pracodawca wówczas wybiera, kto taniej oddaje siły.

Od odzyskania wolności ojczyzny, aż do chwili obecnej konjunktura sprzyja pracodawcom w Polsce, bo daje im nadmiar sił do pracy, a gdzie tak jest — tam zawsze cierpią robotnicy.

Owszem, że jakoś Opatrzność czuwa nad sprawą, że pracodawcy nie mogą według swej woli hulać, ale też wiemy, że zarobki w Polsce są na najniższym stopniu od zarobków robotniczych w Serbji, na Litwie itd. tak, że pocóżby mieli pracodawcy więcej dreczyć pracowników, jeżeli ci tak tanio pracują.

Spełniło się nasze przeczucie z lat 1916 i 1917, gdy jutrenka wolności dawała pewność wolności Polski, a członkowie Z. Z. P. ślabli w płaceniu składek, mówiąc: Będzie Polska wolna i nie będzie potrzeba organizacji zawodowych. Polacy przeszedłszy ogień doświadczeń i tortur niewoli, będą się kochać jak dziatki, które odnalazły po kilku latach biedy swych straconych rodziców.

Nie będzie ucisku ani biedy, bo zamożni pomogą biedzie i będzie życie zgodne jak w jednej idealnej rodzinie.

No, składki nie napływały i trzeba było napisać w „Głosie Górnik” wychodzącym w Bochum, jako organie związku górników odezwę: Druhowie! Polska będzie wolna, to jest już pewnem, ale pewnem też jest, że obywatele jej Polacy będą różni, źli i dobrzy, wyzyskani, ubodzy i bogacze. Ażeby nie żałować po czasie, nie wolno opuszczać organizacji ale wzmacniać ją. Zaręczamy, że będzie ona potrzebna bo ludzie są ludźmi, a nie aniołami. Podobnymi będą Polacy. Będą tacy, aby tylko mogli żyć kosztem innych. Chwile miłości przemijają, a nastaną dni obowiązku w kraju. Życie żłobi sobie samo swe koryto, czasami mimo woli człowieka i tak będzie też w wolnej Polsce.

Otrzymaliśmy jako autorzy tych słów listy anonimowe, w których nas szkalowano, że jeszcze Polski nie ma, a już wyzywamy jej obywateli. Naturalnie, że nie zważaliśmy na to, bo wiedzieliśmy, że byli to fanteści, ale i tacy byli potrzebni.

No i oto po 10 latach wolności ci sami fantaści — dziś znów niektórzy nawet nie wytrzymali i poszli na łono lewicy pepees, czyli stali się komunistami.

Tymczasem jest tak, jakeśmy pisali, a trochę jeszcze gorzej, bo wojna zaraziła potroszę wszystkie narody, a także Polaków.

Pracodawcy w Polsce z małemi wyjątkami w rolnictwie, a z większemi w przemyśle — są bezwzględni, butni jak Polacy — i robotników traktujący z góry.

Szczególnie pracodawcy z Małopolski uważają robotników za inwentarz pociągowy, według starego systemu. Oni to też zarazili wielu tutejszych pracodawców tą bezgraniczną butą, bo bardzo wielu z Małopolski rozeszło się po całej Polsce.

Powtórnie nie obeznani ze związkami zawodowymi — nie mogą znieść urzędników związkowych przemawiających w imieniu robotników. Wschodni zwyczaj, że robotników nieposłusznych ćwiczyło się batem i dlatego dziś im się to przypomina.

Pracodawcy we Wielkopolsce znali związki zawodowe w przemyśle i potrosze nauczyl się ich poznać rolnicy, dlatego nie są tak wrażliwi na widok urzędników ZZP, a nawet mądrzejsi załatwiają z nimi wszystkie sprawy — wychodząc na tem lepiej, jak przy procesie.

Najgorzej idzie na wschodzie, gdzie związków nie znano. Dowód tej buty, to bolszewizm rosyjski, bo presja wywołała represję i odwrotnie. Morowe powietrze można wstrzymać nawet przy granicy, ale nie system wychowania i zrozumienia. To też dowodem jest, że presja przeciw robotnikom bojarów rosyjskich udzieliła się obszarnikom polskim tak, że to się daje odczuwać aż tu na zachodzie Polski.

Pozatem lekceważenie życia ludzkiego po ostatniej wojnie zaraziło ludzkość. Pogarda wobec tego życia zatarła litość, współczucie i miłość człowieka do swego bliźniego. I zanik tych cnót jest powodem szorstkości pracodawców.

Dalej: Przed wojną nie było takiej choroby opłacania tak wysokich gaź dyrektorom, jak to dzieje się obecnie, że jeden dyrektor pobiera wielokrotnie więcej pensji, niż setka robotników i skutki tego są, że mimo marnych zarobków robotniczych, przedsiębiorstwa bańczą.

Dusza polskiego przedsiębiorcy, właściciela fabryki, kopalni czy ziemi jest łapczywa i zmienna. Jak coś rozpocznie, to chciałby w paru latach, ale czasami w paru miesiącach stać się wielce zamożnym i rzucić pracę, żyjąc wygodnie. Nie udaje się jedno, to próbuje drugie, czasami rozpoczyna coś, czego wogóle nie rozumie i bańczy.

Znamy system życia zamożnych obywateli w państwach zachodniej Europy, gdzie mówią przeważnie sobie wzajem: Aby samemu żyć, trzeba pracować i pozwolić żyć innym. Osobiście

znamy ten system, że dorobkiewicz piekarz czy rzeźnik woził towar ręcznym wózkiem, potem kupił pociągowego psa, później konia, a po 25-letniej pracy w jednym i tym samym zawodzie — ma 20 wozów samochodowych. Pracują dzieci i wnuki, ale stary bogacz sam jeszcze swymi końmi rozwozi towar. Gdy go pytano — panie, poco pan jeszcze pracuje? — Odpowiedź była: a b y m żył! Gdybym bowiem przestał pracować, umarłbym z nudów.

Takich mało w Polsce, ale najwięcej takich, którzy co kilka lat zmieniają zawód i próbują szczęścia nie w pracy, ale w spekulacji.

Anomalje wojenne i powojenne, grynderki banków, towarzystw akcyjnych i różnorakich innych, dewaluacja środków obiegowych — zepsuła duszę tysiącom, tysiącom łatwo się dorabiającym i znów tracącym tak, że setki się dziś mszczą, nie wiedząc sami na kim — i po co się mszczą. To wszystko razem jest rowodem, że pracodawcy powojenni są bezwzględniejsi i wogóle gorsi, niż przed wojną, z czym związki zawodowe robotników muszą się liczyć, przeciwstawiając się ich wielokrotnie bezgranicznej bucie.

Jest przecież powszechnie widoczne, że płace za robociznę we wszelkich dziedzinach pracy są niskie, nie podnosząc kosztów produkcji — ale mimo to ceny na towary i wyroby zawsze idą wzwyż, z powodu łapczywości duszy pracodawców.

Pozatem pracodawcy polscy nie podejmują starań celem wyszukania innych dróg sposobu ulżenia warsztatowi i sobie — jak najłatwiejszych chwytają się środków: Obciąż zarobki lub podnieść ceny na towary czy wyroby, a czasami nawet te oba łatwe środki biorą w użycie.

Podobnie czyni w pierwszym rządzie administracja monopolu rządowych, które dawają sygnały do śrubowania cen na swoje wyroby — prywatnym przedsiębiorstwom.

Z temi anomaljami muszą liczyć się związki zawodowe i te przeszkody muszą łamać przywódcy tych związków, co jest trudnością nad wyraz.

Przywódcy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, organizacji stojącej na zasadach zdrowych, rozumiejący konieczność współżycia obu czynników zależnych od warsztatu pracy — wykluczający doktryny socjalizmu, a szczególnie te o dyktaturze proletariatu — śmiało z czystym sumieniem z obywatelską odwagą umięją to przezwyciężyć i drogę torować robotnikom do lepszego jutra.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Od pierwszej Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych 1918 r. aż do ostatniej

1929 r. w Genewie w Szwajcarii brali przedstawiciele ZZP. zawsze swój udział w pracach tych konferencji przedstawiciele całego świata.

Możemy powiedzieć śmiało i otwarcie, że to jedna z największych i najlepszych zdobyczy dla świata pracy po szalonej wojnie świata.

Twórca tego cennego dzieła śp. Wodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — może być nazwany z powodu utworzenia tego dzieła, prawdziwym opiekunem warstwy pracy całego świata.

Dzieło to oddaje przeogromne przysługi warstwie pracy i dlatego Zarząd Centralny ZZP. kładł od samego początku aż do ostatnich chwil wielką wagę na ten międzynarodowy instytut.

Zarząd Centralny pisze rokrocznie wiele artykułów w tym celu. W obecnym roku wydał Zarząd Centralny specjalny referat i kurs o tej instancji, a także kilka odczytów dla prelegentów.

Jest to instytucja przeogromnie ważna dlatego, że zjednocza ona w sobie te najważniejsze czynniki pracy jak dwóch uzależnionych od warsztatu pracy kontrahentów pracobiorcę i pracodawcę i trzeci czynnik nad tem jako opiekun — przedstawiciele rządu każdego państwa świata.

Biuro to z całą administracją z własnym przepięknym gmachem wybudowanym kosztem całego świata, znajduje się w Szwajcarii w Genewie. Biuro to posiada wywiad z całego świata. Posiada funkcjonariuszy znających wszelkie języki narodów i troszczy się też tyleż o państwa europejskie ile o dzikie kraje Afryki, Australji i także o Azję czy Amerykę.

Istnieje Zarząd tego Biura, którego dyrektorem jest Francuz jakiś p. Thomas i Radę administracyjną, która czuwa nad działalnością Zarządu.

W biurze tym — pisząc do niego w każdym języku — można znaleźć wszystko i odebrać z niego wszelkie informacje dotyczące najrozmaitszych szczegółów z zagadnień spraw robotniczych całego świata.

Corocznie odbywa się konferencja, na którą przepisowo wysyłają państwa całego świata swych przedstawiciele i to: Delegata robotników jednego, zastępcę jego i może posłać kilku rzeczoznawców. Jednego delegata pracodawców, zastępcę jego i także kilku rzeczoznawców, a ponadto dwóch delegatów z prawem głosowania imieniem rządu.

Przedstawiciele tych trzech grup zbiera się corocznie z około 50-ciu państw, którzy radzą nad uzgodnieniem stosunków wynikających z pracy, płacy i ubezpieczeń społecznych całego świata.

Ma to przeogromną wagę szczególnie na ujednolicenie kosztów produkcji w całym świecie i zlikwidowanie konkurencji handlowych, co usunie powody wywoływania wojen światowych.

Najpierw uzgodniono czas pracy w całym świecie. Później ubezpieczenia społeczne, które stwarzają jednolite koszty produkcji. Uregulowano żeglugę morską, osobową i towarową, czas pracy dla obsługi na okrętach, a także zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom. Przystąpiono do regulowania czasu pracy pracownikiem umysłowym, a także jest poddana rewizji płaca w każdym kraju.

()obecnie zamierza się uregulować osobno czas pracy w górnictwie całego świata tak, że pod młot tego Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie przyjdą najdrobniejsze szczegóły z zagadnień pracy, płacy i ubezpieczenia robotników całego świata, aby równe ich traktowanie wyrównało koszty produkcji całego świata, zniósło konkurencję i zlikwidowało wojny narodów o zdobywanie czy wydzieranie sobie rynków zbytu swych towarów.

Już samo się zebranie przedstawicieli całego świata tych najważniejszych faktorów każdego państwa czyni wielkie wrażenie na nich samych, a co tu dopiero mówić o obradach, w których objawiane są pojęcia poszczególnych grup, ale i państw o zagadnieniach socjalnych.

Niechby tylko występowano z któregoś z państw nieumiejętnie, to przyniosłoby to ujmę temu państwu, bo cały świat dowiedziałby się o sile zrozumienia tych zagadnień przez przedstawicieli danego państwa, co wpływa ujemnie na cały naród.

Przedstawiciele ZZZP. są świadkami wprost szyderczych poczynań wszystkich delegatów robotniczych całego świata z delegacji włoskich faszystów, których ignoruje się jako największe zło. Nie mówi się z delegatami włoskich związków zawodowo-robotniczych, nie podaje ręki, ale też nie przepuszcza ich się do żadnej komisji, wielokrotnie przy przemawianiu ich, opuszczają delegaci robotników całego świata salę zebrań.

To jest właśnie hamulcem na wartogłowy w Polsce, które chciałyby tworzyć związki zawodowe rządowe, podobne faszystowskiem we Włoszech. No, czy chciano Polsce na arenie międzynarodowej przenieść tę sromotę — wątpimy.

Zarząd Centralny z tych powodów ceni wysoko tę tak wielką instytucję i chętnie bierze udział w zjazdach corocznych na Międzynarodowej Konferencji Pracy. Jesteśmy organizacją najsilniejszą, najstarszą i prowadzimy ją na modłę europejską, dlatego spodziewamy się, że żaden rząd w Polsce nie mógłby pominąć ZZZP. nie biorąc delegata z ZZZP.

Byliśmy na pierwszej konferencji w Ameryce sami, bo innych związków nie było jeszcze i dlatego trudno było uwierzyć, aby ZZZP. nie miało reprezentanta na M. K. P. w Genewie.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec międzynarodówek robotniczych.

Od samego początku założenia ZZP., gdyśmy byli jeszcze w niewoli — braliśmy corocznie udział w międzynarodowym zjeździe fachowym górników.

Dlaczego górniczym? to innych jeszcze nie było, a górnictwo miało najwięcej powabów i potrzeb, aby o niem mówiono międzynarodowo. Węgiel bowiem był najważniejszym towarem w handlu międzynarodowym, a zawód sam wymagał ogromnego nakładu sił fizycznych, zdrowia i życia ludzkiego.

Polacy wychodźcy, gdziekolwiek się oni udali na kontynencie Europy, ale i za Oceanem — z powodu jakiegoś uregulowania czasu pracy w górnictwie — przyjmowali w tym zawodzie przeważnie pracę.

Jest to dowodem wysokiej kultury polskiego wychodźstwa, że mimo wielkiego niebezpieczeństwa utraty zdrowia i życia — wychodźstwo polskie niemal wszędzie oddawało się zawodowi górniczemu tak, że w całym światowym górnictwie, największą liczbę z wszystkich narodów w górnictwie — stanowili Polacy.

Ponieważ do Ameryki wyjeżdżało rocznie wiele górników Polaków z Westfalji i Nadrenji z Niemiec, ponieważ każdy przybysz do Ameryki, chcąc otrzymać pracę w górnictwie amerykańskim — musiał być zorganizowanym, bo jeżeli tam na miejscu w Ameryce chciał wstąpić — celem otrzymania tej pracy — do związku amerykańskiego — kosztowało takiego nowicjusza około 90 dolarów.

Będąc w związku już w Europie, musiał mieć poświadczenie od związku, który był zorganizowany międzynarodowo, bo poświadczenie to nie było do podrobienia.

Z tych to powodów Zjednoczenie Zawodowe Polskie było w międzynarodówce fachowej górników, aby mogło tym licznym wychodźcom służyć kartą międzynarodową i oszczędzić im 90 dolarów.

Nadmienić musimy, że międzynarodówka ta fachowo-górnicza nie miała charakteru ani politycznego, ani socjalistycznego, co dowodem było, iż jak górnicy amerykańscy, chrześcijański ruch, tak europejskie związki chrześcijańskie brały w niej udział.

Znamy więc międzynarodówki fachowe już w roku 1906, bo w tym roku braliśmy udział w zjeździe tej międzynarodówki.

Dopiero po wojnie międzynarodówka ta przekształciła się na międzynarodówkę z charakterem socjalistycznym tak, że jak my tak wszystkie inne związki chrześcijańskie od niej odstąpiły.

Stworzyła się więc międzynarodówka druga o charakterze chrześcijańskim, gdzie związki tego pokroju wstąpiły. Siedzibą tej międzynarodówki jest Utrecht w Holandji, podczas gdy so-

cialistyczna międzynarodówka ma swą siedzibę w Amsterdamie.

Do chrześcijańskiej międzynarodówki wstąpił zaraz Związek Górników ZZP. w Bochum w Niemczech, który jest do dziś duchem połączony z całym ZZP., a który był kolebką całego ZZP. i miał potęgę, bo liczył przed wojną 69 000 członków, a także wstąpił Związek Górników ZZP. w Polsce mający siedzibę w Katowicach, Związek Pracowników Umysłowych Z. Z. P. z siedzibą w Katowicach i zgłosił się na członka do tejże międzynarodówki fachowej metalowców — Związek Metalowców ZZP. mający swą siedzibę w Królewskiej Hucie.

Jakie stanowisko zajmuje całe Z.Z.P. wobec tych obu międzynarodówek?

Wobec międzynarodówki socjalistycznej mocno negatywne, bo międzynarodówka ta obok swej pracy zawodowej, okłó której nie wiele czyni zabiegów — zajmuje się przeważnie polityką, tak jak socjaliści w kraju, tak też międzynarodowo marzą o dyktaturze proletariatu całego świata, o zbrataniu się narodów itd., co jest tem samem marzeniem, jak podróż człowieka na księżyc.

Międzynarodówka socjalistyczna jest pod komendą socjalistów niemieckich tak daleko, że nawet uchwaliła swego czasu protest przeciw wersalskim warunkom pokojowym, które uznała za niesprawiedliwe dla powódców tej okropnej porażki wojennej — Niemców.

W czasie napaści bolszewików na Polskę 1920 r. międzynarodówka ta wraz z socjalistami polskimi uznała Polskę winną, że Polska napadła bolszewję — jakoby wojska polskie poszły pod Moskwę lub Piotrograd, a nie bolszewicy przyszli pod Warszawę.

Międzynarodówka socjalistyczna kala autorytet każdego państwa, a także Polski — bo pcha ona nos swój do rzeczy, które należą się załatwić rządowi tych państw a i rządowi Polski.

Trzyma ona sojusz z masonerją świata celem zniszczenia wiary w Boga, co dowodzi dziś bolszewizm rosyjski, który urządził szaleństwo bezbożności, celem zniszczenia wszelkich objawów religijnych wszystkich wyznań.

Wychowani w niewoli znamy po części nawet ojców socjalizmu całego świata, którzy wyszli z Niemiec i w nich do dziś pozostają pierwsi przywódcy międzynarodowego socjalizmu obecnego. Widzieliśmy poczynania socjalistów niemieckich w czasie wojny, bo patrzeliśmy na te poczynania ich przez pół wieku.

W całej swej działalności, socjaliści nigdy i nigdzie jak w Niemczech nie ujęli się nigdy za uciśnionym narodem polskim, tak w całym świecie kpili sobie z polskiego narodu uciskanego brutalną niewolą trzech despotycznych zaborców Niemiec, Rosji i Austrii. Dziś nawet międzynarodówka socjalistyczna

podbechtywana przez socjalistów niemieckich, stoi przy tem. aby granice wschodnie Niemiec były oddane do badania Ligi Narodów, aby oddać Niemcom G. Śląsk, Pomorze, a nawet Poznańskie, które posiada 92 proc. Polaków.

Tak jak dawniej, tak dziś międzynarodówka socjalistyczna połączona razem z masonerją, nienawidzi naród polski, a nienawidzi go dlatego, że naród ten jest w 90 proc. narodem katolickim.

Z tych to powodów Zarząd Centralny ZZP. jak i jego podwładne czynniki w myśl zasad programu ZZP. walczy stale z tą sektą socjalistyczno - masonską, która godzi zarówno w dogmaty polskie i katolickie.

Pozatem nasze zasady są chrześcijańskie, nie znoszą taktyki socjalistycznej jak: Rewolucji, dyktatury proletariatu, upaństwowienia wszystkich warsztatów pracy, walki klas dla samej walki, bo to mrzonki, które w praktyce są niewykonalne, co dowodzi i dowiedzie obecnie Rosja, niszcząca zasady człowieka, rodziny, religii i państwa.

Bolszewizm czyli komunizm jest urodzonym dzieckiem międzynarodowego socjalizmu. Wypierają się tego ojcostwa socjaliści, bo okazało to w praktyce, że dziecko to ich, to antychryst, czy smok legendarny, przyznaliby się jednakże do niego, gdyby bolszewikom udało się było Rosję uszczęśliwić.

Są więc wielkie różnice i zapory w poglądach tych dwóch międzynarodówek, jak są te same różnice w poglądach naszych związków i socjalistycznych. Dlatego to dla dobra warstwy pracy — aby bronić jej na arenie międzynarodowej; aby równocześnie i równolegle w całym świecie we wszystkich państwach jedne czynić zachody dla szczęścia tej warstwy pracy — polecał Zarząd Centralny Z.Z.P. popierać sprawę łączenia się z międzynarodówką chrześcijańską — przeciw drugiej socjalistyczno - żydowsko - masonskiej.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wobec wychodźstwa polskiego zagranicami Polski.

Wychodźstwo polskie datuje się od wieków. Było ono za czasów historycznych, przed rozbiorem Polski, spotęgowało do wielkich rozmiarów w czasie półtorawiekowej niewoli i jest bardzo liczne do dziś.

Zarząd Centralny uważa je jak zło, ale zło konieczne, bo rozwój gospodarczy młodego kraju niezdolny jest dać utrzymanie wszystkim ludziom pracy — temwięcej, że co rok przyrasta Polsce około pół miliona dusz.

Wiemy doskonale, że żyliśmy półtora wieku w niewoli, że podczas gdy inne narody samorządne mężniały i moźniały, my słabliśmy i ułożeliśmy, bo obcy tyrani jak zły ojczym wyciskał z pasierbów ostatnią siłę żywotną, tak zaborcy ograbili nas

z naszych dóbr materialnych, na korzyść synów własnych. Jak w kraju, tak zagranicami służyliśmy obcym za psie myto, a nawet za ochłapy ze stołów obywateli danego kraju. Pracowaliśmy w najcięższych zawodach za marny kęs chleba i za nic ponadto, bogacąc swą usilną pracę zawsze obcych.

Jako wychodźcy z obczyzny przy zabłyśnięciu jutrzeźki wolności, wróciliśmy do ojczyzny w wielkiej sile liczbowej, ale bezmienni, a nawet zgłodniałi i wyczerpani — i wyczerpani, bo szczęśliwsi oddali grosz ostatni na budowę państwa, a innym zjadła ich mienie dewaluacja i spekulacja.

W ojczyźnie nie wiele zastaliśmy inaczej, bo wróg wybrał gumna, a mienie przelewał już przed wojną na własność swoich dzieci tak, że w części ojczyzny pozostał zgłiszczsza i ruiny, a w dalszej puste śpichlerze i gumna.

Trzeba było radzić szybko i umiejętnie, aby choć w sposób połowiczny zaradzić, dając możność wszystkim żyć, a tu jeszcze niewyleczeni z ran, a nawet w odzieniach zbrukanych wielokrotnie krwią w bitwach za obcych i siebie — musieliśmy poraz trzeci stanąć do obrony Matki naszej, bo złowrogi bolszewizm poburzonny zachłannością pruską, wyciągnął sztylet, godząc wprost w serce Matki.

Ośm lat więc krwawiliśmy się i trudno było nam zaradzić sprawie, aż do tego stopnia, żeby wszystkie dziatki utrzymać w domu, w kraju.

I dlatego to uzasadniamy, że wychodźstwo jest złem koniecznem, ale całą duszą i sercem Polaków pragnęlibyśmy tego, aby polskie dziatki były wszystkie w domu rodzinnym żyły na łonie matki ziemi w Polsce.

Z drugiej strony uważamy, że niema zła, któreby nie przyniosło dobra. Tak jak nasi uczeni wyjeżdżają w świat dla poznania życia innych narodów, boć czasami ostatni naród, a nawet naród bezkulturalny posiadają coś pożytecznego, dobrego — co możnaby użyć dla siebie w kraju — tak też to zło konieczne przyniesie do ojczyzny różne dobre rzeczy.

Słyszeliśmy opowiadania redaków naszych z Polesia będących w Francji Południowej jako robotnicy na roli. Po kilku latach bytności jechali z powrotem do Polski i opowiadali nam: Mój Boże! gdybyśmy tak mieli pracować w Polsce na Polesiu, to z Polesia zrobilibyśmy drugą Amerykę Północną. Co to dowodzi? Mądrej głowie dość na słowie, że trzeba pracy, pracy i jeszcze raz umiejętniej pracy, aby stworzyć dobrobyt narodu.

Wiemy, że dziś w Polsce rozwija się strona przemysłu, jak i rolnictwo, ale wiemy też i to, że my mamy wiele wiedzy bez nakładu, sił i ryzyka, bo wzięliśmy ją gotową od innych. Mamy ludzi wiele z praktyką niemal całego świata i możemy bez ryzyka czynić wiele, co udowodniła też zeszłoroczna wystawa w Poznaniu, która zdziwiła świat cały.

Takie motywy przytoczyć możemy, aby uzasadnić nasze twierdzenie powyżej, że i zło — a tem więcej zło konieczne może przynieść dobro osobiste, ale i społeczne.

Streszczając się, Zarząd Centralny w myśl potrzeb narodu, z całego serca pragnąłby wstrzymać falę wychodźstwa, ale jeżeli jest niemożliwe — ze względów wielce ważnych, uważać musi je jako zło konieczne.

Jakie jednak zajmuje Zarząd Centralny stanowisko do samych wychodźców będących zagranicami Polski?

Jedno wielce potrzebne dla Polski, aby wszyscy przetrwali aż do grobu dobrymi Polakami; aby w pracy swej w kraju obcym za staraniem się i autorytetem rządu centralnego osiągnęli jak najdoskonalszą opiekę pod względem obywatelskim i wynikającym ze stosunku pracy i osiągnęli jak najwyższą płacę, co by im umożliwiło powrót — choćby przy schyłku swego żywota do kraju i w kraju umożliwiło spędzić ostatnie dni życia.

Dla tego to Zarząd Centralny ma ścisły związek z wychodźstwem w Niemczech, Francji, Holandji, Belgji i wolnem miastem Gdańskiem, gdzie wychodźstwo to powstało w czasie pracy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i jest wykarmione jego strawą duchową.

W tym celu Zarząd Centralny nigdy nie zezwalał na to, aby wychodźcy ci, będący w wielkiej liczbie w kraju obcym, nie tworzyli własnych towarzystw, związków i całego życia obywatelskiego nie prowadzili odrębnie, ale wcielali się do instytucji takich obywateli danego kraju, jak to propagują socjaliści, ale owszem z całych swych sił Zarząd Centralny ZZP. wpływa na to, aby całe swe życie obywatelskie, a nawet obronę i opiekę zawodową poruczali swoim z krwi i kości opiekunom. W tym celu Zarząd Centralny radził i radzi tworzenie wszędzie, gdziekolwiek w kraju jakimś znajduje się odpowiednia liczba robotników polskich, ruch kulturalno - oświatowy i zawodowy własny.

Nauczeni długoletnią tułaczką w krajach obcych, doświadczylśmy już to dostatecznie, że obcy za funt złota mniej dadzą opieki, niż swoi rodacy za słowo rodaka.

Doświadczeni jesteśmy, że krajowcy o tyle cierpią obcych, o ile z nich mają korzyści, w przeciwnym razie odepchną ich jako intruzów. Dzieje się to w rzeszach robotniczych szczególnie, bo stopień niski oświaty robotnika danego kraju, potęguje zazdrość.

Nie posiadaliśmy bliższego kontaktu z wychodźstwem krajów innych, jak w Ameryce, Brazylii, Kanadzie, a nawet mało znamy wychodźstwo polskie w Anglii, Czechosłowacji, Serbji itd., ale we Francji, Niemczech, Holandji, Belgji mamy bliskie stosunki tak, że Związek Robotników Polskich we Francji jest jakoby synem ZZP. — Prezesem tego związku bowiem jest Stef. Rejer b. pierwszy prezes ZZP., który już w 1910 roku z powodu

teroru ze strony Niemców musiał Niemcy opuścić i przenieść się do Francji. Jego to zasługą i innych b. członków ZZP. jest, że tam założono własny związek dla obrony swych interesów. Co prawda związek ten nie może z powodu praw francuskich — mieć ściśle charakteru związku zawodowego — nie mógł przyjąć nazwy starej ZZP. — ale jest jego rodzonym synem o jednym i tym samym duchu i ciele.

W Niemczech, gdzie była kolebka całego ZZP., istnieje jeszcze Zjednoczenie Zawodowe Polskie z siedzibą w Bochum w Westfalji. Pracę swą rozszerza ZZP. w Niemczech na Westfalję — Nadrenję, część Górnego Śląska należącą do Niemiec, Berlin i okolicę, gdzie wychodźcy polscy w większej liczbie znajdują się.

W Gdańsku Zjednoczenie Zawodowe Polskie stanowi najlepszą placówkę dla robotników polskich, ale i dla polskości. Nic tak nie uwydatnia polskości, jak ZZP. w Gdańsku i nie okazuje ruchliwości wśród robotników, jak działacze ZZP., którzy stanowią dziś potęgę, bo 2500 robotników gromadzą pod swym sztandarem, a kapitał związku wynosi około 60 000 guldenów.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie i to reprezentant Zarządu Centralnego, członek do Państwowej Rady Emigracyjnej w Warszawie wspólnie radzi nad tem, jakoby najlepiej przyjść w pomoc emigrantom polskim. Jakby im ułatwić bytowanie w krajach obcych, aby przetrwali i wrócili na łono matki Polski.

Dział pracy wewnętrznej Zarządu Centralnego Z. Z. P.

Zarząd Centralny Z. Z. P., jako najwyższa władza wykonawcza zjednoczonych związków Z.Z.P., składa się na mocy uchwały ostatniego sejmiku Z. Z. P., z czterech osób i to:

Z prezesa i jego zastępcy, sekretarza i skarbnika, wybranych absolutną większością głosów na sejmiku na przeciąg 3 lat.

Nad działalnością Zarządu Centralnego czuwa Rada ZZP., wybierana według § 6 ust. g, statutu ZZP. z delegatów wybranych przez związki, należące do ZZP. Według tegoż paragrafu związki wysyłają delegatów do Rady ZZP. i mogą też w potrzebie delegata wycofać, czyli zamienić na innego.

Działalność Zarządu Centralnego jest określona w statucie ZZP. w § 15 w sposób, że ma prawo każdej chwili rewidować kasę związku, zatwierdzać nowo wybrany zarząd poszczególnego związku, otaczać opieką całe ZZP. a także czuwać nad majątkiem całego ZZP. Może też Zarząd Centralny w razie większych akcji zarobkowych, nakładać na związki składki nadzwyczajne, o ile związki te nie są objęte walką.

Główną pracą Zarządu Centralnego ZZP. jest czuwanie nad tem, aby postępowanie całego ZZP. było zgodne z statutem głównym i programem ZZP.

Ponieważ związki, należące do ZZP., mają zupełną samodzielność w swych poczynaniach, dlatego Zarząd Centralny musi baczyć na to i wpływać swym autorytetem na całość, aby utrzymać nierozzerwalną jedność, jaka w ZZP. istnieje.

W tym celu istnieje Kartel przedstawicieli wszystkich związków, który odbywa pod przewodnictwem Zarządu Centralnego swe zebrania co ćwierć roku, tak, że zebrani takich w czasie trzech lat odbyło się 11.

Obok Kartelu Głównego istnieją kartele dzielnicowe, jak Kartel Poznański, Górnosławski i Warszawski, które uzgadniają poczynania związków w dzielnicach mających odrębne warunki pracy. Zebrania Kartelu poznańskiego i warszawskiego odbywają się pod przewodnictwem jednego z członków Zarządu Centralnego, a Kartel Górnosławski ma osobny zarząd, który daje sprawozdania z swych posiedzeń Zarządowi Centralnemu.

Uchwały na zebraniach kartelowych muszą być zgodne z statutem i regulaminem dla karteli tak, że obok utrzymania jednolitej taktyki związkowej — chodzi w zebraniach tych o równomierne postępowanie wszystkich czynników ZZZ. w chwilach potrzeby wspólnych akcji.

Zebrania Kartelu Głównego ZZZ. zwoływane w przededniu zebrania Rady ZZZ., bo członkowie Rady ZZZ. „jako najwyższej władzy kontrolnej ZZZ., są zarazem płatnymi urzędnikami i członkami zarządów związkowych.

Obok czterech członków Zarządu Centralnego, spełniających pracę z swego urzędowania, zatrudnia Zarząd Centralny według § 3 ustępu h) statutu ZZZ. dalszych sekretarzy i utrzymuje sekretarjat jak:

W Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 101 ekspozyturę, gdzie pod dozorem wiceprezesa Zarządu Centralnego pracuje jeden urzędnik.

W Gdyni w „Hotelu pod Dębem“ istnieje sekretarjat dla nowotworzącego się Związku Pracowników Portowych. W sekretarjacie tym pracuje jeden sekretarz i siła pomocnicza.

W Kaliszu przy ulicy Górnośląskiej istnieje sekretarjat dla okolic Kalisza, gdzie pracuje jeden urzędnik.

Na pograniczu niemieckim w Nowym-Tomyślu istnieje siła pomocnicza, czyli akwizytor dla okolic całego pogranicza.

W Biurze Centralnem pracuje sekretarz dla okręgu Pracowników Umysłowych okręgu Poznańsko - Pomorskiego i dwóch sekretarzy tj. jeden do pomocy Zarządowi Centralnemu i pracy organizacyjnej dla pisania do prasy i utrzymujący propagandę i drugi do wyjazdów agitacyjnych.

Praca osobowa Zarządu Centralnego ZZZ.

Prezes druh Mańkowski według regulaminu reprezentuje Zarząd Centralny jako pierwsza osoba. Przyjmujeienne audjencje, czyta prasę zawodową i polityczną krajową i zagraniczną, odpisuje ważne korespondencje, pisze artykuły do prasy, czyni wizytacje związków i projektuje wszelkie poczynania w Z. Z. P.

Wiceprezes druh J. Jankowski czyni to samo w ekspozyturze w Warszawie.

Sekretarz druh J. Jakubowicz kieruje i utrzymuje korespondencje z związkami, należącemi do ZZZ. Redaguje organ zawodowy „Głos Zjednoczenia“ wychodzący jako miesięcznik Zarządu Centralnego, załatwia wszystkie bieżące korespondencje z petentami, a także załatwia ważne sprawy obrony prawnej członków byłych wychodźców w Niemczech, co sprawia wiele zachodów.

Skarbnik załatwia wszelkie prace, wchodzące w zakres skarbu i majątku w gotówce jak i realnościach, które są własnością,

Z. Z. P. Ponadto prowadzi kasę emerytalną urzędników ZZP, i załatwia obrachunki z sekretarjatami należącymi do Zarządu Centralnego, jak i ze związkami należącymi do ZZP.

Zarząd Centralny odbył 16 posiedzeń, na których zapadały ważniejsze uchwały i 62 mniej ważnych posiedzeń dla uzgodnienia rozstrzygnięcia, a także 12 zebrań wraz z Radą ZZP. i 2 obchody jubileuszowe 25-lecia.

Artykułów socjalnych różnej treści wyszło ze Zarządu Centralnego do prasy politycznej 216 — a do prasy zawodowej 156.

Komunikatów publicznych wyszło do prasy politycznej 26 — a do prasy zawodowej 11.

Odezwy wydał Zarząd Centralny 8 w pół milj. egz., w tem 200 000 egz. broszurowanych.

Broszur naukowych wyszło 14 w 28 000 egz.

Dzieło jubileuszowe 25-lecia pracy ZZP. w 10 000 egzempl.

Do władz rządowych centralnych udawał się Zarząd 11 razy i to 6 razy pisemnie i dwa razy osobiście. Do władz samorządowych w różnych sprawach 76 razy.

Wyjazdów wizytacyjnych do związków przynależnych do ZZP. zrobił Zarząd Centralny 169 i to w najrozmaitszych sprawach.

Wyjazdów za granicę w sprawach socjalnych 12 razy i to 9 razy do Niemiec i do Gdańska i 3 razy w sprawie M. B. P. do Szwajcarji.

Konferencji z innemi związkami (Ch. D.) odbył Zarząd Centralny 4 i jeden raz z sekretarzem międzynarodówki chrześcijańskiej.

Konferencji z władzami rządowymi podrzędnymi i samorządowymi w różnych sprawach lokalnych i ogólnych odbył Zarząd Centralny 20 razy.

Zaproszeń od władz celem reprezentowania ZZP. w sprawach obchodów publicznych otrzymał Zarząd Centralny 16. Na 11-tu był reprezentowany, a na 5-ciu nie i to z powodu nadejścia ich zapóźno 3 razy i dwa razy z powodu innych ważnych zajęć.

Konferencji z przedstawicielami prasy 3 razy i raz z przedstawicielami wychodźstwa.

Kursów socjalnych urządził Zarząd Centralny dwa cykle po 28 wykładów w najrozmaitszej treści socjalnej.

Spis Związków należących do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

1. Związek Górników Z. Z. P.
Katowice, ul. Wandy 9.
2. Związek Metalowców Z. Z. P.
Królewska Huta, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 3.
3. Związek Robotników i Rzemieślników Z. Z. P.
Poznań, ul. Półwiejska 20.
4. Związek Pracowników Budowlanych Z. Z. P.
Katowice, ul. Kościuszki 2.
5. Związek Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P.
Poznań, Plac Sapieżyński 2.
6. Związek Pracowników Umysłowych Z. Z. P.
Katowice, Plac Dr. Rostka 3.
7. Związek Pracowników Drzewnych Z. Z. P.
Poznań, ul. Półwiejska 20.
8. Związek Zjednoczenia Zawodowego Polskiego
Gdańsk, ul. Wallgasse 16 a Dom Polski
9. Związek Pracowników Portowych Z. Z. P.
Gdynia, ul. Portowa - Hotel Wojewskiego
10. Związek Pracowników Elektrotechnicznych Z. Z. P.
Poznań, ul. Półwiejska 20.
11. Związek Robotników Przemysłu Skórzanego Z. Z. P.
Warszawa, Dzielna 93.
12. Związek Użyteczności Publicznej
Warszawa
13. Związek Robotników i Robotnic Przemysłu Działanego Z. Z. P.
Łódź, ul. Gdańska 40.
14. Zjednoczenie Kolejowców Polskich
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 101.
15. Związek Górników Z. Z. P.
Bochum, Klasztorna 4.
16. Związek Piekarzy i Pokrewnych Zawodów
Warszawa, Sienna 31.
17. Związek Włókienniczy Łódź, Gdańska 40.

Stan Związków — liczba członków — filji i urzędników w dniu 31. 12. 29.

Nr.	Nazwa Związku	Siedziba	Ilość członk. męskich	Ilość człon. żeńsk.	Ilość filji	Ilość okrę- gów	Ilość Sokr. na okr.	Ilość w biurach	Ile urzęd- razem	Obrona prawa	kasjerów	kasjerów dzielnic.	Pomoc biurowa		Członkowie bezrobotni i inwalidzi	Filje kobiet	młodociani członkowie
													m.	żeń.			
1	Związek Górników	Katowice	20 090	156	217	10	6	3	9	6	1			3	2201	1	
2	" Metalowców	Król-Huta	14 608	432	96	10	6	5-	10		1			3			774
3	" Robotn. i Rzem.	Poznań	18 641	1196	169	9	9	3	12		1			6			956
4	" Prac. Budowlan.	"	6 073	420	117	7	7	2	9		1			3			578
5	" Rob. Roln. i Leśn.	"	140 318		1141	46	46	15	61	2	4	3	2	15			
6	" Prac. Umysłow.	Katowice	3 800	175	69	2	1	3	5	1							
7	" Prac. Drzewnych	Poznań	1 033		12				1								
8	" Zjednocz. Zawod.	Gdańsk	2 347	57	8			1	1				1	2			43
9	" Prac. Portowych	Gdynia	460						1								
10	" Prac. Elektrot.	Poznań	560		4				1								
11	" Rob. Prz. Skórz.	Warszawa	2 173	163	14	3	1	1	3	1							98
12	" Użyteczn. Publ.	Warszawa	4 840	290	10												
13	" Rob. i Rob. Prz. Dziań.	Łódź	1 840	600		1			1								40
14	" Ziedn. Kolej. Pol.	Warszawa	68 000														
15	" Górników	Bochum	6 200	73	180				3								
16	" Piek i pokr. zaw.	Warszawa															
17	" Włókienniczy	Łódź	600														

Zarządy Związków, liczba członków wstępuj. i występow., data założenia Związku

Nr.	Z w i ą z e k	Nazwiska pierwszych trzech członków zarz.	Data założenia Związku ewtl. przynal. do Z. Z. P.	W ostatnich 3 ch latach członków	
				przystąpił	wystąpił
1.	Związek Górników	Michał Grajek prezes Alojzy Kot w-prezes Franc. Urbańczyk sekretarz	Związek samodzielny jest od dnia 1 marca 1919 r. Przedtem należał do Oddziału Górników w Bochum. W związku znajdują się członkowie z Wzajemnej Pomocy załóż. 1889 r., połączony z Z. Z. P. w 1909 r.	6 978	871
2.	Związek Metalowców	Jan Pietrak prezes Ignacy Kandora sekret. M chał Walecki skarbn.	Oddział osobny od połączenia w maju 1909 r. Część członków na zachodzie Niemiec była razem w Z. Z. P. na G. Śląsku Wzajemnej Pomocy. Od 1919 r. związkiem samodzielnym.	14 187	6 221
3.	Związek Robotników i Rzemieślników	Jan Brzeziński prezes Stefan Krystek sekret. Walenty Pawlak skarb	Związek założony w 1902 r. samodzielny. W roku 1909 połączył się ze Z. Z. P. i do r. 1919 był jako osobny oddział. Potem znów jako samodzielny Związek,	15 641	10 365
4.	Związek Pracowników Budowlanych	Antoni Kowalczyk prezes Królewiecki sekretarz Stanisl. Jauer skarbn.	Związek założony w 1909 r. przechodził różne koleje, w czasie wojny zupełnie był w zawieszeniu i dopiero po wojnie znów się rozwinął-obejmuje całą Polskę. Obecnie przechodzi wielki kryzys z powodu zastoju w budownictwie.	14 173	8 100

Zarządy Związków, liczba członków wstępuj. i występow., data założenia Związku

Nr	Z w i ą z e k	Nazwiska pierwszych trzech członków zarz.	Data założenia Związku ewtl. przynal. do Z. Z. P.	W ostatnich 3-ach latach członków	
				przystap.	wystap.
5.	Związek Robotników Rolnych i Leśnych	Leon Leśniewski prez. Jan Müller sekretarz Franciszek Poraziński skarbnik	Związek założony w 1918 r. w grudniu. Początek założenia dał Związek Górników z Bochum. Obecnie obejmuje całą Polskę: najlepiej rozwija się Woj. Poznańskie, Pomorskie i Górno Śląskie.		
6.	Związek Pracowników Umysłowych	Jan Brzeskot prezes Kazimierz Berendt sekretarz	Związek założony w 1919 r. Pracował po większej części tylko na terenie Górnego Śląska - od r. 1929 rozszerzył swą działalność na Poznańskie i Pomorze.	725	370
7.	Związek Pracowników Drzewnych	Mikołaj Nader prezes Sylwester Grzesiewski skarbnik	Założony w 1929 r. Wyłonił się ze Związku Rob. i Rzem. pracuje w b. zaborze pruskim. Z powodu kryzysu gosp. przechodzi stosunki krytyczne, ponieważ bardzo wielu członków jest bez pracy.		
8.	Zjednoczenie Zawodowe Gdańsk	Antoni Lendzion prezes Bernard Milewski sekretarz Perszon skarbnik	Zjednoczenie Zawodowe Polskie założone w Gdańsku w r. 1906 do r. 1926 przynależał Gdańsk jako okręg do Związku Metalowców, od 1926 jest związk. samodzieln.	1 547	616
9.	Związek Pracowników Portowych Gdynia	Edward Hetmański prezes	Związek założony w 1927 r. Z powodu kryzysu gosp. wstrzymano rob. w Gdyni i dlatego Związek nie może się rozszerzyć.	3 805	3 345

Zarządy Związków, liczba członków wstępuj. i występow., data założenia Związku

Nr.	Z w i ą z e k	Nazwiska pierwszych trzech członków zarz.	Data założenia Związku ewil przynaj. do Z.Z.P.	W ostatnich 3-ach latach członków przystąpił. wystąpił.	
10.	Związek Pracowników Elektrotechnicznych	M. Tomaszewski prez. St. Fieske sekretarz Józef Matz skarbnik	Związek założony w 1930 r. przedtem jako filia przynależała do Związku Metalowców. Jak każdy początek jest trudny. Związek ma widoki na przyszłość.		
11.	Związek Robotników Skórzanych		Przyłączony do Zjednoczenia w 1922 r. Obecnie z trudnościami walczy, ponieważ brak zrozumienia.	657	404
12.	Związek Użyteczności Publicznej	Jan Bielski prezes Leonard Durski sekret	Przyłączony do Zjednocz. w 1922 r. Stosunki nie pozwalają na większe rozmach.	2 966	2 512
13.	Związek Piekarzy	M. Henciewski prezes Bolesł. Pietrzak sekret Al. Kostyński skarbn.	Przyłączony do Zjednoczenia w 1922 r. Związek prowadzi Spółdzielnię piekarską która prosperuje dobrze.		
14.	Związek Zjednoczenia Kolejowców Polskich	Inż. Łopuszański prezes. Trzebinski sekretarz Kulesza skarbnik	Związek Kolejarzy ZZP założ. w 1919 r. obejmuje całą Polskę — połączony z PZK. w roku 1929		
15.	Związek Górników	Franc. Kołpacki prezes Michał Sołtysiak sekretarz	Zjednoczenie Zawodowe Polskie założone w 1902 r. dnia 9 listopada. Na osobne oddziały podzielone przy połączeniu w maju 1909 r. w listopadzie 1919 r. Rada Nadzorcza uchwaliła autonomię oddziałom na samodzielne związki. Jako kolebka Zjednoczenia pozostaje w Niemczech, przechodzi obecnie różne trudności i szykany ze strony Związków niemieckich, a także władz niemieckich.		

Związki wydają własne organa

Nazwa związku	Wydawnictwo	Miesięcznie tygodniowo	Nakład	Cena nakładu
Związek Górników	wydaje organ Głos Górnika	jako miesięcznik	w 20.000 egz. mies.	kosztem 1120.60 zł. mies.
„ Metalowców	„ Wzajemna Pomoc	„ „	w 15.000 „ „	„ 733.- „ „
„ Robotników i Rzem.	„ Siła	„ „	w 15.000 „ „	„ 450.- „ „
„ Robotników Roln. i Leśn.	„ Przebudzenie	„ tygodnik	w 5 000 tygodniowo	„ 340.- „ tyg.
„ Prac. Umysłowych	„ Pracownik Umysł.	„ miesięcznik	w 3 500 egz. mies.	„ 880 - „ mies.
„ Prac. Budowlanych	„ Związkowiec	„ „	w 6.000 „ „	„ 438.- „ „
„ Prac. Drzewnych	„ Włócznie	„ „	w 1.000 „ „	
„ Górników Bochum	„ Zjednoczenie	„ „	w 3.000 „ „	
„ Zjednoczenie Gdańskie	„ Związkowiec	„ „	w 2.250 „ „	„ 280. gid mies.
„ Warszawskie	wydają organ wspólny	„ „	w 1.500 „ „	„ 200.- zł. mies.
„ Zjedn. Kolejowców Polsk.	„ Kolejarz	„ „	w 80.000 „ „	

Związki przeprowadziły układów taryfow., konferencji, zebrań, mają przedstaw. w Radach załogowych, Wydz. Rob., Radach i Zarządzie Kas Chor. w 3 latach.

Nazwa Związku	Siedziba	Zawarte taryfy w 3 latach	Zebrania i konfe- rencje	Rady załogowe	Wydziały Robotnicze	Starsi knapszaft.	Radach Kas Chor.	Zarządzie Kas Chor.	Czy urząda- no kurs	Ilość spraw załagowych w obr. prac.	Ile stralków	Sady pracy	Fund. Bezrob.
Związek Górników	Katowice	15	5142	321	12	88	—	1	2	15071	3	—	2
" Metalowców	Królewska Huta	12	2610	169	108	1	56	16	2	1588	1	—	1
" Robotników i Rzemieśln.	Poznań	433	4674	—	746	—	589	227	—	19397	69	—	2
" Pracown. Budowlanych	Katowice	86	6315	567	136	—	31	12	—	13813	25	—	1
" Robotn. Rolnych i Leśnych	Poznań	52	13637	44	5	—	615	211	1	44990	—	—	—
" Pracowników Drzewnych	Poznań	3	187	—	15	—	—	—	—	206	—	—	—
" Pracown Umysłowych	Katowice	6	493	70	25	—	—	—	—	4328	—	—	—
" Zjednoczenia Zaw. Polsk.	Gdańsk	11	1591	4	1	—	4	1	1	473	4	—	—
" Zjednocz. Kolej. Polskich	Warszawa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" Prac. Miejsk. i Użytk. Publ.	"	5	584	—	—	—	—	—	1	600	—	1	—
" Piekarzy i pokr. zawod.	"	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" Włokienniczy	Łódź	2	69	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" Przemysłu Dżianego	"	5	18	—	—	—	—	—	1	15	—	—	—
" Pracowników Portowych	Gdynia	5	397	—	—	—	—	—	—	630	—	—	—
" Prac. Elektrotechnicznych	Poznań	1	30	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—
" Przemysłu Skórzanego	Warszawa	9	54	—	—	—	—	—	3	1724	—	5	2
" Górników	Bochum	—	1054	17	9	3	—	—	—	2140	—	—	—
Zarząd Centralny	Poznań	—	367	—	—	—	—	—	28	5900	—	—	1

Dochody i rozchody Związków Zawodowych.

Nazwa Związku	Siedziba	Dochody zł	Rozchody zł	Pozostałości zł
Związek Górników	Katowice	639,200,50	582,815,01	56,385,49
„ Metalowców	Król.-Huta	564,857,78	420,181,06	143,776,72
„ Robotn. i Rzemieślników	Poznań	364,565,23	249,49,74	15,068,49
„ Pracown. Budowlanych	Katowice	352,022,45	345,014,09	7,008,36
„ Robotn. Rolnych i Leśnych	Poznań	1,626,844,25	1,584,028,73	42,815,52
„ Pracowników Drzewnych	„	38,969,99	38,432,42	537,57
„ Pracown. Umysłowych	Katowice	151,208,02	114,383,01	36,925,03
„ Zjedn. Zawod. Polskiego	Gdańsk	gld. 129,465,18	gld. 94,264,54	gld. 35,200,64
„ Prac. Miejsk. i Użyt. Publ.	Warszawa	43,480,40	44,284,62	—
„ Przemysłu Włókienniczego	Warszawa	2,208,99	—	—
„ Piekarzy Młynarzy i p. z.	Warszawa	21,165,98	—	—
„ Przemysłu Działego	Łódź	11,380,57	11,343,38	—
„ Przemysłu Skórzanego	Warszawa	29,175,87	29,084,96	—

W Związках opłacają członkowie składki następujące:

W Związku	Górników	tyg.	0,20	0,40	0,60	0,80	1,00	1,20	1,50	zł
"	"	Metalowców	tyg.	0,50	0,75	1,00	1,50	2,00	zł	
,	"	Rob. i Rzem.	tyg.	od 0,30	do 1,00	zł				
"	"	Prac. Budowl.	"	"	0,25	"	2,10	"		
"	"	"	Drzewnych	tyg.	od 0,30	do 0,70	zł			
"	"	Rob. Roln. i Leśnych		0,50	0,70	1,00	1,50	zł		
"	"	Prac. Umysłowych	płaca	1%	od pborów					
"	"	Przemysłu Skórzanego	mies.	1,50	—	2,00	zł			
"	"	"	Dzianego	"	0,80	i 1,00	zł			
"	"	Zjednocz. Zaw. Polskie	w Gdańsku	40—100	fen.					
"	"	Portowym		0,50	—	1,00	zł			
"	"	Elektrotechników		0,50	—	1,00	zł			

Odebrano listów, pocztówek, telegramów

	listów	pocztówek	druków	telegramów
w roku 1926	1051	75	397	17
" " 1927	1211	67	463	4317
" " 1928	1298	37	491	24
" " 1929	1313	43	513	21
" " 1930 do 1. 6.	627	17	247	11

Wysłano z biura listów, pocztówek, druków

	listów	pocztówek	druków	paczek	przekazów
w roku 1926	1113	33	404		
" " 1927	1168	37	462	18	63
" " 1928	987	170	318	3	64
" " 1929	1570	178	1003	2	70
" " 1930 do 1. 6.	777	32	132	—	57



OBRACHUNEK KASY ZARZĄDU CENTRALNEGO ZJEDN. ZAWODOWEGO POLSKIEGO

za czas od 1. I. 1926 r. — 31. XII. 1929 r.

R O Z C H O D:

	1926 r.	1927 r.	1928 r.	1929 r.	Ogółem:
	zł gr	zł gr	zł gr	zł gr	zł gr
Druki	2,066,00	13,251,25	4,908,10	3,986,25	24,211,60
Agitacja i zebrania	8,227,96	10,082,72	10,248,75	15,701,68	44,261,11
Pensja zarządu i administracji	26,661,00	38,035,70	44,210,79	49,305,06	158,212,55
Wsparcia	334,50	407,40	307,25	511,65	1,560,80
Koszta sądowe	260,30	2,516,25	1,228,83	1,691,10	5,696,48
Sprzety i biblioteka	2,828,00	796,92	678,25	1,049,05	5,352,22
Portoria	368,30	681,30	811,63	1,168,71	3,029,84
Komorne opał i światło	3,735,74	6,567,93	6,048,23	7,092,00	23,443,90
Materiały pisemne	419,55	461,81	705,57	784,79	2,371,71
Abonament gazet	292,54	399,15	459,35	616,29	1,767,33
Ubezpieczenia i Kasa Chorych	2353,59	2,518,39	4,405,74	7,720,84	16,998,56
Rewizja Kasy	--	96,60	66,30	68,71	231,60
Telefon	384,51	325,40	773,23	998,91	2,482,05
Zaliczki Związkom	6,438,17	8,600,00	1,842,19	6,000,00	22,880,36
Na oświatę	25,333,74	10,723,68	2,907,08	2,191,47	41,155,97
Broszury i oznaki	2,084,60	16,305,38	4,147,50	1,783,64	24,321,12
Podatek	153,72	213,70	148,34	437,72	953,48
Kasa Emerytalna Z.Z.P.	--	--	--	31,472,04	31,472,04
Drukarnia	--	16,859,90	17,140,00	39,956,31	73,956,21
Wydatki biurowe	220,34	--	--	--	220,34
Dom w Warszawie	68,397,65	--	--	--	68,397,65
Dom w Poznaniu	2,601,09	967,03	1,172,65	--	4,740,67
	153,161,30	129,810,50	102,209,58	172,536,21	

KOMISJA REWIZYJNA:

(—) *Ig. Roszak*

(—) *J. Wasikowski*

ROZCHÓD:

Saldo per 1 I. 1930 r.

Sa.

557,717,59

16,729,62

574,437,21

ZARZĄD CENTRALNY Z. Z. P.

(—) *Fr. Mańkowski, prezes*

(—) *J. Jakubowicz, sekretarz*

(—) *A. Przybyła, skarbnik*

(—) *J. Jankowski, wiceprezes*

OBRACHUNEK KASY ZARZĄDU CENTRALNEGO ZJEDN. ZAWODOWEGO POLSKIEGO

za czas od 1. I. 1926 r. — 31. XII. 1929 r.

P R Z Y C H Ó D:

	1926 r. Zł gr	1927 r. Zł gr	1928 r. Zł gr	1929 r. Zł gr	Ogółem: Zł gr
Saldo per 1 I. 1926 r.	25,594,87	—	—	—	25,594,87
Procent od kapitału	3,90	—	8,35	24,620,90	24,633,15
Procent od Związków	51,336,47	79,641,58	73,353,74	78,629,41	282,961,20
Dom w Warszawie (spłata hip.)	—	—	—	35,680,00	35,680,00
Znaczki jubileuszowe	—	27,431,20	1,527,37	208,20	29,166,77
Kasa Em. Z. Z. P.	345,56	12,531,49	16,687,75	3,009,24	32,574,04
Realności	6,352,12	6,549,57	2,698,55	43,563,68	59,163,92
Broszury i oznaki	1,130,73	1,604,95	8,820,80	2,002,93	13,559,41
Giełda Pracy	68,397,65	2,716,20	—	—	71,113,85
	153,161,30	130,474,99	103,096,56	187,714,36	

Sa. 574,447 21

KOMISJA REWIZYJNA:

(—) Ig. Rószak

(—) J. Wasikowski

ZARZĄD CENTRALNY Z. Z. P.

(—) Fr. Mańkowski, prezes (—) J. Jakubowicz, sekretarz (—) A. Przybyła, skarbnik (—) J. Jankowski, wiceprezes

OBRACHUNEK KASY ZARZĄDU CENTRALNEGO Z. Z. P.

za czas od 1. I. do 31 V. 1930 roku.

DOCHÓD:

ROZCHOD:

	zł	zł
z przeniesienia saldo		16.729,62
Procent od kapitału	9.160,69	
Procent od Związków	24.656,66	
Realności	10.100,00	
Dom w Warszawie spłata hipoteki	107.040,00	
Broszury	92,11	151.049,46
		<u>167.779,08</u>

Druki	5,191,00
Agitacja i zebrania	8 550,26
Pensie urzędników i administracja	28,371,50
Wsparcia	190,00
Koszta sądowe	216,75
Sprzęty i biblioteka	5,616,75
Portorja i ekspedycja	543,90
Komorne, opał i światło	3,343,07
Materiały pisemne	370,11
Abonament gazet	234,63
Ubezpieczenie	3,480,93
Rewizja Kasy	381,98
Telefon	516,59
Zaliczki Związkom	1,500,00
Kasa Emerytalna zwrot pożyczki	1,102,00
„ „ „ procent	6,932,24
Renowacja biur	4,088,32
Na oświatę	2,162,95
Podatek	1,434,16
Drukarnia	14,182,48
Rozchód:	88,409,62
Saldo per 31. 5. 1930 r.	79,369,46
Sa.	167,779,08

KOMISJA REWIZYJNA:

(—) Ignacy Roszak

(—) Jan Wasikowski

ZARZĄD CENTRALNY:

(-) Fr. Mańkowski prez. (-) J. Jakubowicz sekr.

(-) A. Przybyła, skarbn. (-) J. Jankowski, wicepr.

BILANS ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

w dniu 31. 12. 1929 r.

Stan czynny

Stan bierny

	zł	gr	zł	gr		zł	gr	zł	gr
1. Fundusz Z. Z. P.					1. Wierzyciele Zarządu Centr.				
Kasa Zarządu Centralnego	16 729,62				Kom. Bank Kredyt. Poznań hip.	28 059,65			
Kasa Związków	335 398,60		353 128,22		Hillert hip	2 778,00		30 837,65	
2. Rachunek nieruchomości					2. Wierzyciele Związków				
Majątek Zarządu Centralnego	562 787,44				Ubezpieczalnia Krajowa hip.	200 000,00			
Majątek Związków	4 218 637,84		4 801 425,28		Komunalny Bank Kredyt. hip.	25 000,00			
3. Rachunek ruchomości					Banki	836 638,93		1 061 638,93	
Inwentarz Zarządu Centralnego	20 550,00				3. Majątek Z. Z. P.				
Biblioteka Zarządu Centralnego	15 000,00		35 550,00		31. 12. 29.			4 426 584,30	
Inwentarz Związków	289 182,38								
Biblioteka Związków	39 775,00		328 957,38						
			5 519 060,88					5 519 060,88	

Zarząd Centralny :

(—) *Fr. Mańkowski*
prezes

(—) *Józef Jakubowicz*
sekretarz

(—) *A. Przybyła*
skarbnik

(—) *J. Jankowski*
wiceprezes

Na zakończenie.

Szanowni Druhowie! Sprawozdanie nasze ostatniej kadencji sporządziliśmy w sposób, z którego wynikać ma w jakich to warunkach Zjednoczenie Zawodowe Polskie pracować było zmuszone w latach niepodległego bytu naszej Ojczyzny i z jakimi trudnościami walczyć mu przyszło na ogólnym rynku pracy.

Wynika z niego, że Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu nieprzyszło kroczyć równymi drogami usługami kwieciem wonnych róż, lecz na twardych drogach, któremi nam pójść wypadło, wyrastały ostre kolce, które zrodziła nam ogólna niemoc gospodarcza naszego kraju.

Jednak z dumą stwierdzić nam wypada, że mimo wszystkich przeciwności, które ustały się na szlakach życia polskich warstw pracujących, Zjednoczenie Zawodowe Polskie w najtrudniejszych chwilach potrafiło sobie znaleźć drogi do serc tysięcznych rzesz pracowników, w których znalazło swoją granitową ostoję.

Setki tysięcy polskich pracowników fizycznych i umysłowych zrozumiało wzniosłe idee Z. Z. P., bo też idee Jego wyrażają się w wielkich hasłach „Przez szczęście polskiego ludu pracy do szczęścia Ojczyzny”. Jesteśmy też tego świadomi, że choćby się przeciwności podwoiły, to wielkie idee Zjednoczenia Zawodowego Polskiego trafią do serc robotników całej Polski i wielkie te idee rzeszami robotniczymi oświecą, bo w nich się mieści jasna przyszłość polskiego świata pracy i jasna przyszłość Polski.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Franciszek Mańkowski
prezes

Józef Jakubowicz
sekretarz

Andrzej Przybyła
skarbnik

Jan Jankowski
wiceprezes





30, -
472750/71

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030000712215



II 21721/1927/1929

56